23/7 1891. ze Zwanowic ~~3047~~ (740) 1

Bohuśku mój jedyny! Kochanie ty moje!

Niemasz pojęcia jakby mi tu dobrze było, gdybyś ty był ze mną. Pogoda cudowna, spokój, powietrze czyste, świat piękny, w domu dobrze i szeroko. Już w pokoju Bobuncia i to jedno mnie martwi, że ten pokój choć bardzo wygodny, brzydkie, zniszczone ma tapety i piec odrapany – ale ja coś poradzę na to, jakoś go wypięknię dla mego Pana, dla mego najdroższego z drogich. — Hania przez drogę z powodu gorąca grymasiła trochę i ciągle wody chciała, odkąd jednak tu się znalazła, humor ma doskonały

(774)

30148

ły, nie skrzywiła się ani razu, nawet przy myciu i czesaniu. Nigdy jeszcze nie widziałam jej tak rozpromienionej, tak zajętej, jak wczoraj gdy wraz z tutejszą Halcią i Jerzą grzebała w piasku, przesypywała go z naczynia w naczynie. Zciemniało się już, gdy ledwie prowadzona przez aleję „Dale", napowrót do domu się zdecydowała. W nocy spała przepysznie, raz się tylko budząc ~~od~~ całe godzin 12, od pół do 8ej do pół do 8ej. Talunia także wyspała się doskonale — wypiła herbatę na ganku, na który ptaszki zaglądają. Widok z ganku, przy

pomina mi trochę widok z
Radziszowskiego balkonu, tylko
że Dunajec od Skawinki większy.
Dziś krótko piszę, bo spieszyć
się muszę, na pocztę czas
posłać, a i do Tadziów list
być musi. – Do Tęgoborzy o
7 ej rano posłać trzeba, dla
tego dziś wyjątkowo do "Gród
ka nad Dunajcem" posyłam
dokąd o 1 ej dość czasu po
słać, by list o 3 ej odszedł.
Jutro do Tęgoborzy poślę,
gdzie już pewno list od Ba
luncia i Reformę mieć bę
dę. –

Listonosz 5 centów dziennie do-
stawać będzie.—

Bądź mi zdrów, staraj się
nim być. Pisz, bo niespokoj-
ną będę. Anielkę odemnie
po główinie pogłaszcz. Walu-
sia pozdrów — Smoka i Bellę
polec stałej jego pamięci.
Obiecałeś dr. Passk.-widzieć.
Raz jeszcze bądź zdrów.
Hania w tej chwili w stodole
snopy żytnie liczy wraz
z Dulami. Jest tam chłodno
i miło — na dworze upał.—
Całuję cię całaśkiego, cała tulę się do
ciebie! Twoja Bohunecia

24/7 1891. ze Zrzecznie [?] 3051 741 3

Moje Ty Kochanie, mój ty Mój.

Za liścik wczoraj odebrany całuję oczy i nóżki twoje – bardzo Babusiek poczęsty. Talunecia przedwczoraj niemogła listu wysłać, bo już było po odejściu poczty, wczoraj za to przez Gródek n. Dun. posłała, bo Józio utrzymuje, że tamtędy prędzej dochodzą, tylko że Tęgoborze z tej strony Dunajca, a do Gródka przewozić się trzeba. Rafordny jeszcze nie odebraliśmy. – Józia tym razem gorzej niż pierwej znalazłam, przerażająco jest mizernym, nerwowym, ręce znów latają mu, aż żal patrzeć na biedaka, który mimo tego, mało co spoczywa. Józia znowu poważna i także mizerna.

745

30

Dziś jeszcze ich obojga nie widziałam choć już południe – w polu oboje. Hania z Dulami na łączce pod drzewami, bawi się, w różowym jest humorze, apetyt ma wyborny, z żołądkiem dziś już zupełnie dobrze. Wczoraj po obiedzie, byliśmy na łączce pod laskiem i przechodziły tamtędy na paszę, krowy, cielęta i cap. Ogromnie się tem cieszyła, aż czerwona była z radości, a potem przybiegła do mnie i z wielką serdecznością w obie ręce mnie pocałowała. Widocznie myślała, że to ja te krowy sprowadziłam dla jej uciechy. – Gdyśmy koło Kamionki przejeżdżali przez tunel, pociągiem nie oświetlonym, siedziała cichuteńko; ale jasność

dzia napowrót zobaczywszy, zerwa-
ła się i zaczęła zbierać swoje manat-
ki – kapelusz, żakietkę, lalkę, wo-
łając: chodźmy stąd, chodźmy stąd,
prędko, prędko." Bardzo śmieszna
była – minę miała nadzwyczaj po-
ważną a głos stanowczy.
Nie o 11ej ale o pół do 1ej przy-
jechaliśmy do Sącza, a przez Cha-
bówkę o 9[25] m. się wyjeżdża a
w Sączu staje po 4ej – niema
więc wielkiej oszczędności czasu
a oszczędność pieniężny jest przez
Chabówkę i jedzie się końmi więk-
szym chłodem. – Podróż moja
z Krakowa wraz z rzeczami
które były z nami – kosztowa-
ła do 23 zł reńskich.

3a054

Krokieta koniecznie przywieźcie ze sobą, bo miejsce dobre, a poka-
zało się, że oba krokiety "Zako-
pańskie przepadły. —
Nieznośny ten Chmurski, przez
niego, wyjazd twój, może się opóź-
nić, a mnie tu ciebie tak brakuje,
żal mi każdej godziny. — Żebyś
widział jaki śliczny koncert po-
witalny, wczoraj urządziły mi ża-
by, koniki i niedźwiadek czy
turkuć. Całą noc byłabym na
ganku przesiedziała, gdyby nie
rozum. — Hania raz tylko budzi-
ła się w nocy. W tej chwili Józia
przyniosła ją uśpioną z łączki i
położyła do łóżeczka. — Kończę już.
Dziewczynkę naszą pogłaszcz i pozdrów.
Bądźcie mi zdrowi — Kochajcie mnie — Kach...

Buziuniu tulącą się do ciebie Bohunkę.

25/7 1891. ze Zwanowic ~~3055~~ 5 (742)

Bobuśku mój serdeczny, kochany!
Za drugi, a długi liścik, całuję zamą-siuną buzię twoją i karczek. Bardzo bardzo Miecz poczciwy z takiem pi-saniem. — Ja tu ztąd niemam o czem pisać, chyba o Hani, i swojem dla Miecza kochaniu i o świecie pięknym i o pracy i biedzie Józiów, których szukać muszę chcąc widzieć, bo zapra-cowani ciągle. — Wczoraj wieczorem śliczny zrobiliśmy spacer, Mieczo-wi tam podobać się będzie. — Hania dostawszy się swoim wózkiem na łąkę długą a wązką, z lewej zła-nem zboża z makami i bławata-mi, z prawej ze strumieniem i gajem graniczącej — wpisawszy

40. (746)

przy tem w końcu łąki, krowy
Józiów, gęsi na strumieniu, o wóz
ku już słyszeć nie chciała i na
przedstawienie Józi że z wózka
lepiej krowy widać: „o! nie"
bardzo stanowczym głosem od
powiedziawszy, wysiadła sama
i po łące na palcach ze wznie
sionemi w górę rączkami bie
gać zaczęła, jak gdyby ptakiem
wzlecieć chciała. Potem za
częło się zbieranie bardzo po
rządne bławatów i maków.
Śliczna była w miedzy stojąc
wśród kłosów wyższych od

niej z rozpromienioną szczę-
ściem buzią, z bławatkami
~~ow~~z i bławatkami w rączkach.
Zdrowa jest zupełnie, apetyt
i sen ma doskonały.—
Taluncia onegdaj wie-
czór długo słuchała koncertu
żabiego, ale smutno jej było
tak samej.— Dziś deszcz
pada, ale Hania i tak we-
soła biegając przez 5 pootwie-
ranych pokoi, i na za-
wołanie tutejsze Dule
mając.— Czas już na poczt[ę]

Z mr. Ref. wczoraj byty. Do
Tadziów codzień piszę, dziś do Wu„
dzi też pisać już musiałam,
jutro do Jaśków znowu na
piszę lub pojutrze. — Pamię„
tajcie krokiet przywieźć, an„
drutów / Waluś wie jakich i mój
pukiel. Aniełka kiedy przyje„
dzie? jak idzie portret? Krzyw„
dą mi robi ten portret, że mi
ją tam trzyma. — Bądźcie mi
tam zdrowi i dobrej myśli.
Kochajcie mnie. Tuli się do
ciebie calutka Taluncia i cału„
je czoło twoje najdroższe koło mię„
Kochaj swą Taluncię.

26/7 1891. Hani imieniny. ~~30~~

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Dziś deszcz nie pada, ale jeszcze niepewna pogoda, chłodno i zamglono. Hania źle ma imieniny, bo ją z powodu deszczu zaj-ne, muchy i pchły wczoraj i w nocy dzisiaj mocno kąsały, a perskiego proszku zabrakło. Budziło się biedactwo, co chwila z płaczem, myślałam że jej co jest, że ją co boli, aż dopiero badając rzecz bliżej, doszłam powodu rozpaczy – nawet we włoskach pchłę złapałam. Zbudziła się przed 6 tą rano, ale teraz, (12 ta) śpi na łóżeczku wyprostkowanem, w futerał szczelny z tiulu przybranem. Żadna mucha się już niedostanie. – Jest okazja do Gródka, więc tamtędy list ten i kartkę do Anielki posełam. Chciałabym

3

was tu już widzieć koniecznie. Zła je
stem okrutnie na te peregrynacje ciągłe
adw. Amurskiego, ale jeżli wróci tak jak
obiecał, to Bobuś 2 go sierpnia mógłby
się już tu znajdować. A czy Bobuś pa
mięta co obiecał? czy radziłeś się Dr.
Paszk, co robić, w razie tych duszności
i bólu serca, czy też słońca? Mój Bo
busiku złoto-srebrny, Taluncia bardzo cię
prosi, żebyś dbał o swoje zdrowie, boś
ty skarbem mym najdroższym na ziemi
pamiętaj o tem. — Dziwiłeś się może co
ja za pieniądze posłałam Tadziowi?
Potrzeba mi było pieniędzy, na parę dni
przed wyjazdem, a ty byłeś niezdrów
i niechciałam ci tego dnia więcej gło
wy kłopocić, więc od Tadziów 100 zł.
sobie pożyczyłam — 50 już odesłałam
z tych pieniędzy które wzięłam od
Bobuncia przed wyjazdem, a drugie
100 i za ubranie chrzestne do Mery.

Zła je
ciągle
jak
głby
us pa
ę dr.
ussnię
j Bo,
dro cię
, boś
o dzie
ew,
ui?
rędzi
drów
ej głr,
100 Zł
a tam
od
rugi
ne
Medy,

ki, po tym odeszłę im. Niech Bohuś niemyśli, że mi potem niewystarczy, bo ja na cały mój pobyt tutaj w wiele rzeczy się zaopatrzyłam, i dla tego więcej na razie potrzebowałam, ale jedno z drugiego wypadnie tak, sama, z wyjątkiem kosztu na drogę tam i na powrót i 100 Zło, które już dałeś dla Józiów, jako odszkodowanie za rozmaite wydatki i restauracje które by bez nas, byli nie robili.

Łazienki na Dunaju dotąd niema, z powodu deszczów, zamulenia i częstego wzbierania wody, ale kąpać się w przeznaczonem miejscu bez łazienki można. Może tylko zrobić na brzegu budkę do rozbierania się, bo łazienkę zabrać by

gotowa świeca rzeka. Zobaczy Babuś i zadecyduje jak przyjedzie czy warto ła-
zienkę robić – to w mig zrobionem być może. Mnie dotąd nie zbierała ochota do kąpieli, ale Frania kąpała się. –
Biedna Bohuniecska wczoraj listu od swego Babuncia nie miała, tylko jej rewers przysłali – dziś za to, pewno dwa mieć będzie. – Frania z Janiszew-
ską do Tłyszyc pojechały do kościoła. Hania maleńkiemi laleczkami Franz bardzo się ucieszyła, ciągle się niemi bawi i Dulom tknąć ich nie da, a zresztą wszystko im daje. – Wczoraj nie byłam na koncercie – stawiałam sobie pierwsza raz – wyszedł mi. 2 talie kart są – jeszcze dwie zdałyby się potem: Tarokowe Zakop. są. 1
Czas już – ka okazja odchodzi. – Bu-
zi daje – ciotki całuje – kocham B...

27/7 1891.

Mój ty Mój, Kochanie ty moje!

Odebrałam wczoraj wieczorem, liścik Bohuncia za rewersem. List z Medyki zgłaszam, niesłyszałam nigdy o tym Panu i nie mu poradzić niemogę, a ty pewno także. Artykuły wstępne Romanowicza bardzo mi się podobają. Bohuncia artykuł o szkole Sst. P. czytałam pocześnie o Włodzim napisałeś, ale ja nierozumię na co on wystawił takie zaczęte rzeczy – i myślę że mu je chyba sami wzięli z pracowni, jako atrapę. Cóż ty Bohunciu przy Jędrzejowej herbu Kupcinek, ludzi na objad zapraszasz? Nieprzyznawaj się wcale do tego, że masz możność jadania w domu, chyba, że ci z tem dobrze czasem, dla odmiany. W takim razie

tam pobytu, które przysłał by na ten projekt – albo może lepiej całych

z restauracyi dla przystukowania
lub z cukierni każ co przynieść dla
honoru domu. — Jak wyjedzie Amelka
to każ lepiej przynosić sobie obiad
z restauracyi, bo będzie lepszy i
tańszy. Jędrzejowa na ciebie jednego
tyle wyda co na cztery osoby, bo i
nie umie się rządzić i nie jest przykład.
nie uczciwa, przytem do 1go tylko
jest w służbie Tadziow. Trzeba jej na
pożegnanie za tę dogodność nam uczy-
nioną dać z papierka choćiaż. Także
Meskalowej proszę o butelczynę wina.
i o 5 Złr na mój osobisty rachunek
bo w naszej nieobecności biedować
bardzo będzie. — Dziś tu znów śliczna
pogoda i Hania buja sobie. Rano
piasek taczką maleńką woziła, po

[Left margin:] ... Kładzcie gdzie od przyjechałaby ... 25 ... pieluch, na resztę jej:

[Right margin:] do Częstochowy, będzie już o mnie spokojny, a ona z Franzem przyjechałaby w przyszł...

ania
Dla
tniętka
obiad
y i
ednego
bo i
szystka
tylko
y na
uczy
kże
wina
hunek
dawać
śliczna
ano
ła, po

do Pöstenberg, będzie już z nią spotkamy, a ona z Franz. przechadzki w przyst

tem kury karmiła, w stajni była
przy doju. Teraz śpi, po obiedzie poj-
dziemy do żniwa jęczmienia, naprze-
ciw ganku rozpoczętego. Śpiewanie
żeńców podczas śniadania na ganku
zachwycało ją i bardzo zabawnie
naśladować ich usiłowała.—
W Piątek biskup na wizytę zjeż-
dża do Łuszyc, proboszcz przysłał
do Józia z prośbą o pożyczenie sre-
brnych przedmiotów. Wczoraj
topił się na Dunajcu przewoźnik
promu upiwszy się, ale go wy-
ratowano.— Much już sporo wy-
trułam, ale niech sobie Bakus jesz-
cze przywiezie do swego pokoju, ta-
kich trujących papierków. Gdzie in-

Dziś z powodu Hani bałabym się
stawiać, chyba podczas snu jej. —
Hani jedzenia nastarczyć niemożna
co godzina prawie przyjdzie do mnie w...
łające: „Busiu papa, kakciu miesa,
kakciu centa na dłuta" itp. — Dużego
Kotleta zjadła w mgnieniu oka przed
spaniem. — Za poezje prozą Niemo-
jewskiego uprzejmie dziękuję, jak mó-
wi pani Makowska. Już je przeczy-
tałam. — Stawiałam wczoraj tego pa-
sjansa co ty nielubisz. Raz nie wyszedł, raz
nas wyszedł. Plac krokietowy
ubijają właśnie przed twemi oknami.
Wydaje mi się cokolwiek za mały.
Fasolka szparagowa za tydzień do jedze-
nia będzie. — Bardzo by tu dobrze było razem
z Bolunciem. Spiesz się, spiesz się Bolusie-
ku. Za list Zdzikki dzięki; cieszę się, że jej się
we Florze podoba. — Gdyby to tak[illegible] w potrzebie

nego świat przyjechać morza. Mogłbym może w potrzebie się [illegible] sam przyjechać

⁄. Ida skończywszy Fr. kuracyę podążyła za nim, ja jednak sądzę, że dla niej Abazzja lepsza, choć pewno nie lepsza dla niego. Wujcio może Taluncia pisze, nie wie sama jakby to zrobić, to tylko wie że chciałaby żebyście wszyscy zdrowi byli. — Wprost do siebie żadnego od Tadziów niemiałam listu, mimo że to wczoraj były Hani imieniny — pewno się spóźnił. Jasiowie ani „Wudzia znaku życia dotąd niedali. Ja pisałam do Wudzi przedwczoraj, dziś do Jasiów pisać będę. — Za liściki Babuncia, takie poczciwe, kochane, buzi mu daję i nóżki całuję. — Bądź mi zdrów a kochaj swoją

Taluncię

28/V 1891.

7 Bohunciu mój drogi, jedyny!

Talunia wczoraj zbyt ciepło ubrana, zbyt długi z dziećmi zrobiła spacer, zmęczyła się trochę i ma dziś bolącą, jak lód zimną główkę, niebędzie więc dziś długo pisała do Bohunieczka swego. – Długi był ten spacer, ale miły i śliczny wśród pól i łąk. Było nas 10ro. Ja, dwie niańki, 6ro dzieci i pies biały, iromicznie Nerem nazwany. Hania w różowym była humorze, czem Basię cieszyła, bo bardzo nielubię widzieć ją poważną, zamyśloną. – Przyniesiono wczoraj listek od Bohuncia i rewers na zabawki dla Hani od Tadziów. – Ja ci to nazajutrz odsyłam twe listy i Reformę Tadziełna w sobotę miałam, tylko stąd do Krakowa listy dłużej idą. Do Tęgaborzy

2...

przychodzi poczta o 3ej po południu, ale odchodzi po 7ej czy też o 8ej rano. Gdy dziś o 2ej dam ten list, to nie o-dejdzie aż jutro rano z Tęgoborzy. Gdyby prędzej doszedł, to by trzeba do dnia list pisać i przed 7mą rano posłać a potem drugi raz posłać po pocztę. Także zdaje się że poczmistrz niedbały i że musi często za późno swoją pocz-tę na pociąg do Krak. idący posłać. Listu żadnego dotąd tu niemiałam od dzieci. — Widzę z twych listów, że się sobie tam wcale nieźle obaje bawicie a o przyjeździe do mnie nie wspomina-cie wcale. Ciulka obiecywała w Pon. lub Wtorek przyjechać, a ani się odzy-wa — Babuś zaś ani wspomni iż chciałby być już z Talunią swą bied-

ną, stęskniona.— Powiedziesz przecie
w myślicie.— 13

Jako to szkoda tego chłopca rozli-
tego - jak mu nie żal było - czemu
go w glinie chce nie zostawić.—

Ten pan sprawiedliwość w Mosty-
w fejletonach Reformy opisuj-
ący - czegoś mi także sprawiedli-
wym się nie wydaje - niesmacz-
ne to jakieś i szwindlem trąci.
Ale to może mnie tylko tak się
zdaje.—

Pozdrów Anielkę, bawcie się pięk-
nie i bądź mi zdrów do jutra.

Całuję Babuncia kaczek, czoło,
główkę, oczy, caluśkiego Babun-
cia, a niech Babuś spieszy się do swej
Babunci.

[illegible]

29/7 1891.

Moje ty kochanie, mój ty Maj!

Talunia już zdrowa dziś zupełnie, główka ją niekoli, ale zaczyna gniewać się na was oboje z Anielką. A jak się rozgniewam to zobaczysz! aż zsiniejesz ze strachu!!! — Cóż sobie to myślicie? Ani nie piszecie nic o portrecie kanci — czy się udaje? czy kończe tej rakaty bliżki? ani zupełnie nie czujecie się w obowiązku wspomnieć o projektach waszych i o tem jakie ja mogę mieć sperandy. — Anielka 27 lub 28go przyjechać tu obiecywała, nie przyjeżdża i nic o sobie nie donosi.

"Kartkę do niej umyślnie w tym celu wysłałam, a ty ani słowkiem nie donosisz Brzydaka, co ona na to, i kiedy w ogóle mogę się spodziewać jej i ciebie. — Pokoiki wasze już w porządku oczekują. — "W siurprysy się niebawcie, i niezapowiedziawszy się nieprzyjeżdżajcie, bo użyjecie niewygody, wytrzęsiecie się, zmokniecie i Zalunecię zmartwicie na samym wstępie. — Hania odraninsienecz Ka. List odebrany wczoraj od Idalki

w celu
nie
na
spo
inki"
sełu
raw"
się
jecie
ię,
mart,
—
a.
lalki

2007

zaczesam. Co ty na niego?
Deszcz dziś pada duży. Dunajec
duży dosyć. — Bądź mi
zdrów do jutra — mój ty
Brzydki Kochany, Jedyny.
Tatuncia całuje cię całutkie
go i troszeczkę szczypie
gdzieniegdzie, za uszy,
nosę. Aniołce nie kłaniam
się wcale, tylko Sierotkę
jej całuję w śliczne oczy.

Bądź zdrów raz jeszcze
Kochaj Bohunię

30/7 1891.

Mój Bombeczku, moje Ty Kochanie!

Odnoszący list do ciebie za rewersem i kartkę do Tadziów, przyniósł mi wczoraj list od Bobuncia i od Amelki, obiecujący przyjazd na sobotę. Srogi gniew mój w liście za rew. wyrażony w krótkich się uciszył, ale to mi się niepodoba bardzo, że Bobuś o własnym swym przyjeździe słowkiem nie wspomina i pieniądze chce przysyłać, co jest złym znakiem. Mój, mój Bobusieneczku drogi, przyjeżdżaj ty tu do swej Ja-hunci, bardzo tęskniącej, biedniusiej starej sierotki. — Walusiowi daj 100 złr (dla niego pensja złr. 25 – dla stróżów złr 25 a 50 na książkę i niech mi ra-

ny.

chunek od 22 go przysłe, lub Bakun
ciowi przedstawi, lub da do przywiezie
nia Anielce. — 400 Złr proszę mi
przysłać lub przywieźć, a jeśli ci
to dogodnie to teraz 200 dać możesz
mnie, 100 Watusiami, a 200 dasz mi
później. — Jeżeli by Anielka w
sobotę przyjechać nie miała, to
niech telegrafuje: „Marcinko„
wice posłańcem Znamirowice
bo ta stacja telegraficzna bliż
sza od Sącza. — Także niech
przywiezie w szafie mej będący
stanik fularowy bez rękawów
do noszenia pod spodem i nieś
w komódce (strymatce) w pr...
pokoju w szufladzie z kawałka„

mi szmatek kolorowych trochę
wyszuka na suknie dla lalki
Hani - ona szmatkami najle-
piej się bawi, a jak deszcz
to niema czem się bawić, bo
Ludwiska nie zapakowała
jej zabawek do pokoju, spusz-
czając się na to, że na imieni-
ny obdarowana zostanie, a
ona przez Franz. laleczek
żadnnie tylko stołec dostała
Wczoraj cały dzień deszcz, dziś
pogoda, Hania na dworze
ale na rękach lub w wóz-
ku, bo jeszcze wilgoć. —
Jest okazja do Grodka więc

spiesszę się, chcąc przez Efro-
dek list postać. —
Bądź mi zdrów, całuję cię
i tuli całuśkiego Babuneia,
głaszczące po główci i o głas-
kanie i kochanie proszące

Babuneia

P. S. Bardzo Babuneia
proszę do wszystkich szu-
flad trymotki, włożyć saszet
Irys nie inny — od móli bo
zapomniałam uczynić
tego. ~~do~~ najwyższej i najniż-
szej niepotrzebka. bo tam niema ...

31/7 1891.

Bohuśku mój jedyny, drogi!

Za liścik wczorajszy ze szczegółami z listu Jasia dziękuję. Tak już o nich wszystkich niespokojna byłam. Dzięki Bogu, że przynajmniej nie bardzo złego. – Ten rok rzeczywiście niemusi być w Medyce dobrym, a raczej nieczyni Medyki zdrowem miejscem pobytu – ale czy niepisze Jaś, co w ogóle myślą robić, i o jakiej kuracyi myśli Smolarski? Biedne Jasisko, zawiele się w jednym roku nawaliło na niego kłopotów

3[illegible]
pracy i kosztów.—
Tu wczoraj około 4ej, była burza z piorunami, z których jeden, tuż za stajniami, gałąź dębu roztrzaskał — z tem przynajmniej pędem jadąc, przypędzili parobcy, wożący z góry kamienie, uciekając przed burzą. Pojadę się temu przypatrzeć po obiedzie, jeśli kto ta wielkiego tam niema.— Dziś prześliczna pogoda, aż się dusza raduje.— Hania zdrowa jak rybka.— Jutro po Anielkę jedzie Kubacik — gdyby to tak i Bohnncia przy-

wiózł także — też by się dopiero Haluncia cieszyła!! ale Bohuś pewno nie myśli o zrobieniu Haluncia tej radości. — Mógłby Bohuś tymczasem choć z wizytą przyjechać — przecież to tylko spacer duszy. — Byłoby mu to zdrowiej, niż z bolącem ramieniem siedzieć po kilka godzin w piwnicy.

Jest tu w sąsiedztwie stara porcelana cenna i gobelin do sprzedania. —

Krokieta czy wzięła Anielka? Tak bym grać miała ochotę.

Bądź zdrów Bobusieneczku
jedyny, drogi.—
Jeżeli wygodną ci Jędrzejowa, to
możesz ułożyć się z nią o gotowanie
i po tym. Ona jest bez służ-
by, i ma pozwolenie mieszka-
nia do 1 go Wrz. u Tadziów.
Bądź zdrów Bobusieczku
całuje cię i tuli się do ciebie
Tabuncia. A kochaj ty Bo-
buncię swoją Babuncię.

~~1015~~
20

1/8 1891.

Mój Mój Babusieczku, Kochanie ty moje. — Gorąco dzisiaj, wiatr podobny do halnego wieje, mówią, że to na pogodę. Hania uzbrojona w grabie, łopatę, i starą tackę blaszaną, grzebie się i gospodaruje w piasku na drodze (którą nikt prawie nie jeździ) osłonięta od wiatru i słońca krzaczkami. Bardzo jej tam dobrze — widzę ją dokładnie z ganku przez binokle. Od dzieci dziś z dala się trzyma, bo wszystkie zakatarzone. — Przed chwilą była w domu wołając: „Busiu jesc, plose, plose" i zabrawszy do

Koszyczka pieczeni cielęcej kawałek z bułeczką, 6 grymasików, flaszeczkę z wodą i szklaneczkę, poszła naprzód do swojej roboty. "Grymasiki nasze, niedługo się skończą, ale za to może andruty będą. — Był tu jarmark w Zbyszycach, na który poszli Władek, Jan i Frania. Przynieśli złamitość prosię na rożen za 1½ zł. gorzałki, dwa funty dwojakiego piernika, po 25 funt. Jeden jest biały, taki jak Szmytkowa dzieciom wozila — Hania na nim używa - ale tylko raz na dzień, czarnego zaś Bolunia czasem gryzie, ale bez satysfakcyi, bo niema Bolunia do kompanii. Oprócz tego Janku,

pił sobie naczynie na wodę dla
koni i przetak do owsa, a Włady-
garnków parę na mleko a je-
den na miód, którego Jakuncia
1 litr kupiła za 60 centów, a
Władek do sklepu 4 litry.
Frania swoim sumptem obdaro-
wała wszystkich paciorkami
bursztyny udającemi, dostały po
3 sznurki: Józia, Jaga /nasza
dziewka/ i Rózia służąca Józi,
dzieci zaś Józiów dostały od Frani
po pierścionki z M. B. Często-
chowską. — Hania nie ma pierś-
cionka. — Bardzo dobra dziewczy-
na z tej Frani, i szybko się cywi-
lizuje. Mam z niej pociechę. —

Żenia Wojciecha kończę; mieszani na Minowskiego z Dziwakiem, ale czyta się to. — Józio dostał naraz aż dwa exemplarze broszurki Jasiowej i bardzo był uszczęśliwiony z broszurką a bardziej jeszcze pamięcią was o bydłach. Trochu mierny myśli, ale bardzo poczciwe człowieczysko z tego Józia, a na tutejszem tle, najlepiej się wydaje. Pożycie ich obojga bardzo jest dobre i gdyby tak jaki stryjaszek amerykański z kilkoma tysiącami się znalazł, to zupełnie szczęśliwemi być by mogli.
Jan jedzie po ... i list ten do ... zabiera. — Bądź mi zdrów.
Całuję oczy, kaczek, buzię twą zawsze
siana. Dali się ... i ... [illegible]

2/8 1891.

Mój Babuśku drogi, biedniusi!

Wychodziłam wczoraj naprzeciw Anielki wraz z Hanią, dobry kawał drogi, aż pod nieb. Strugę. Wiedziałam, że to niema sensu, a jednak miałam małą nadzieję, zobaczenia z Anielką mojego Miecia i Małego dreptoliłam tak daleko. – Niestety! Babuś nietylko nie przyjechał, ale na utrapienie me większe, Anielka zostawiła go i nawet mniej zdrowym, tylko dobrze że to tylko na kiszki, jeżli Babuś prawdę mówi. Mnie. Babuś niewinnie posądza, że się męczyłam dziećmi na spacerze, wtedy gdy mnie głowa bolała, i żony daleko być niemogli. Dwie niańki Hani i Wandzi pilno.

Drewczyńska powinna pisać będzie | dla W. Pawła Ks. przysłałam
nachylić trochę do dzierżawczej

waty, a inne pilnowania, ani nosze-
nia niepotrzebują, bo biegną dużo
lepiej ode mnie. Józią czasem opieku-
je się Staś Budziszewski i niesie ją
chwilami, gdy się zmęczy. O „o trzewi-
kach" wszystkie te dzieci niemają
wyobrażenia i takich rzeczy wcale
nieposiadają, biegając boso, po chło-
dzie i deszczu w lekkich sukienkach.
Haluncia także okrywki zdjąć nie
mogła, bo jej niemiała, tylko tę
popielatą długą suknię ze stanikiem
a chodziliśmy rzeczywiście bardzo
daleko. Jak przyjedziesz, a tam cię
zaprowadzę, to pewno będziesz na-
rzekał, na zmęczenie. Nie zapro-
wadzę cię nawet, bo to za daleko dla
ciebie, co innego tacy dzielni jak

nas wtedy było 10ro. Maasz." 23
Za wszystkie przesyłki dziękuję, buzi
za nie daję. szczególniej za książki
name do stópek się ścielę. Z andru-
tów radość wielka u Hani. Kwiaty
dopiero Babuncio rozpakuje. Dostałam
już ze Lwowa Zacherliny i pchły
i muchy wytrułam — żadnej więc
plagi już niema z wyjątkiem
mrówek, które w szafie spiżarnia
nej gospodarują, ale ja im niebardzo
bronię, bo je lubię, a nie kąsają
wcale. Mieliśmy wczoraj dużą
rybę brzankę za 40 centów, prze
pyszna była, dużo lepsza od kar
pia. Z figury do szczupaka bez
zębnego podobna. Jelce dwa

były także, kupili jej Józiowie
za 20 centów. — Kilka dni temu
6 „białych ryb" za 15 centów miał
Tam. Takie duże jak „pstrągi."
Smaczne były bardzo smażone
ale długo trzeba się bawić nad niemi
bo ości mają dużo, tych więc Babun-
ciom dawać nie będę - ale Frzan-
kę „to hej" jak tu mówią. — Za
400 Dlr ręce twe całuję. Tadziom
o twych uwagach nie donoszę, ale
sama już wpierw, na odległość
całam uwagę: Byle on zdrowszy
mógł być. — Do jutra - Kochanie
ty moje. Buzi ci daję, tulę się do
ciebie calutenka. Twoja calutka
Anielce i Talunci, bardzo Babuncia
się braszka przystana porobiała. Usie ssorta się

3/8 1891.

Mój Ty mój Bobusieńku jedyny!
Za liścik wczoraj odebrany, już po
odjeździe Str. pisany dziękuje Ci, Bo-
luneczkowi. Myślę że saszetki od Str-
mułowicza byłyby najlepsze.
Dobrze, że zostawiłeś Jędrzejową sko-
ro ci to dogadza, ale się obawiam
żeby cię nietruła. Każ sobie choć
czasem dla przysmaczenia, przy-
nieść co od Bogusiewicza lub
z cukierni. Po porcję lodów poszlij
sobie czasem — dbaj o siebie, mój
Bobuśku drogi. Mleko kwas-
ne czasem może by się zdało; sprze-
dają garnuszki na jedną osobę.
Proszę cię Boluneczku, każ Wa-

Tusiowi zapakować krokieta w komplecie ze dzwonkiem, tylko tych ciężkich małych tunelów niech niedaje i przystać tutaj, eilgutem pod moim adresem: Stacja Nowy Sącz, poczta Tęgoborze, w Znamirowicach. ~~Posłać~~ 4 kule i 4 pałki wystarczą, paliki, bramek 8, i środkowa ze dzwonkiem.
A cóż? czy z Umurskim już skończone? jakie restauracje, obiecał poczynić? — Miałam przecie list z Medyki od Wudzi — ale w nim to samo, co i w Jasiowym. Wudzia jest furioso, że Józia dzieci pozaziębiała; —

Od Tadki też wczoraj list miałam będący smutnem powtórzeniem tego, który ci posłałam bo się jej wydało, że go nie odebrałam. Ma nadzieję zmieścić 12 Kąpieli przed periodem, co byłoby świetnie bo wtedy przed drugim, kuracja byłaby skończoną. Martwię się osłabieniem, złem wyglądaniem i zmizerowaniem Tadzia, mimo tego pisze że jest „bardzo dobry i troskliwy o nią, kochający.” Tyle innego było w tym liście Mam teraz posłać do rąk p. Kabi. Amelce — więc bądź mi zdrów. — Ze smutną rezygnacją widzę, że da„

[illegible]

piero w połowie miesiąca
tu ściągnąć myślisz. Gdybyś
wiedział jak tu dobrze i spo
kojnie, tobyś się pospieszył.
Hania zdrowiuteńka. Wczo
raj na dziedzińcu grał fornal
na skrzypcach, a dzieci tań
czyły. Hania leciutko, na
paluszkach, w takt — wszyscy
jej się dziwili. — Szalenie tań
czyć będzie lubiła. — Rano
assystowała do tuszenia bałwn.
teraz śpi — po 3em jedzeniu.
Całuje Babunika caluteńkie
go i tuli się do niego. Babuncia

[illegible] wania rąk [illegible]

Anielka rozkoszuje się wsią, powietrzem i piękną naturą, [illegible]

4/8

Babusienko moja, szczęście ty moje,
Za liścik wczorajszy buzi i daję — kar-
ażo Bobnó dobry dla Babunci swojem
pisaniem. My tu o żadnym wielkim
deszczu i wichrze nie słyszeliśmy.
W sobotę była pogoda śliczna, tyl-
ko w nocy przeleciała burza z
ulewnym krótkim deszczem, w
sobotę rano było już słoneczno
i pogodnie; później pochłodniało
cokolwiek. Wczoraj i dziś śliczna
pogoda, w tej chwili pół do 12ej
upał taki, że Hanię do jadalnej
sali wraz z Halcią zapędziłam
i pysznie się tam bawią w chłodzie.
Ja teraz piszę w Babuncia ~~pokoju~~

Zarośla
Łóżko
stolik
okno
okno
ogród
kom.
szafa
ogr. krokiet

którego masz tu planik. — W jadalnym są dwa okna i drzwi szklane na ganek i ogródek. Za jadalnym jest mój i Hani pokój, za Anielki pokojem garderoba z wyjściem do sieni naprzeciwko gdzie, obok przez sień kuchnia, za kuchnią spiżarnia a z niej schody na strych. Kuchnia i spiżarnia, ściana graniczy z moim pokojem. W jadalnej sali są drzwi do ogrodu przez ganek, naprzeciwko drzwi do sieni z której wyjście na drugi ganek i dziedziniec gosp. podarczy, na węższych zaś dwóch ścianach są drzwi do twojego i mojego pokoju, podobnie jak w Radziszowskiej sali. Wogóle zbudowanie są cokolwiek do Radziszowa położeniem podobne, tylko dużo piękniejsze. Od strony mego pokoju są oficyny w dzied. gdzie Józiów mieszkanie. Za niemi, od tyłu mego pokoju wychodek, do którego można iść dziedzińcem lub ogródkiem po przed mój pokój. Jest tam

...te hui mnim adresem za pulpitamen tu przysłał. Za pomina

tną tego adresu kupca/rewolwentpha zapewne 25-ciu kilo kakao, żeby

furtka w rogu. W ogródku, zszedłszy ze schodów po stronie twego pokoju, jest 27
ścieżka na lewo i furtka którą wyszedłszy znajduje się człowiek w gaju, na łączce, pod dębem spalonym etc. może sobie w ciszy i spokoju siedzieć tam gdziekolwiek, czytać, patrzeć na śliczny świat, spać, z Talunią się pieścić. Na wprost schodków jest druga furtka na drogę wychodząca, skąd bliziuteńko przez Hani salon, nad Dunajec. Hani salon jest to droga miałkim białym piaskiem wysłana. Trzecia furtka w rogu mego pokoju do wychodka także prowadząca, wychodzi na drogę w dal idącą w szerz ogródka, potem na prawo przez strumyczek i w pięć minut się jest na tej ślicznej łączce, zbożem z jednej a gajem z drugiej

Twego tego urzędu kupiec uniwersytetu zapisze 2-ą kilo kakao, żeby

graniczącej, gdzie też blisko domu a samotnie przebywać można, zaszy- szy się w krzaki leszczynowe, nad brzegiem mruczącego strumyka. Wczo- raj żęto pszenicę na tej górze grani- czącej z łąką. Byliśmy tam; żebyś ty wiedział jak tam śliczny widok na Tatry, Dunajec i okolicę, a jaki nie dziki, nie wspaniały, tylko dziwnie miły, piękny, malowniczy. Zaczęli żąć z góry, pojutrze pewno już na dół się spuszczą i zostanie ściern przy łące, zamiast tego ślicznego zboża z bła- watami i makami. Połowa piękności ubędzie, zanim przyjedziesz, — szkoda! Anielka biedujei chodzić niemoże, na ganku tylko siedzi. — Będę zaraz do rąk jej pocz- wała. — Mój Babunieczku, niech Wali z dawnej puszki odpisze mi dokładnie adres wiedeńskiej fabryki kakao Schmitta i przy-

le tu zaraz — lub jeżeli Babuś bardzo jest chętnym, to niech Babuś wez-

5/8 1891.

Moje ty Kochanie najdroższe!

Z wczorajszego listu twego, za który buzi daję, widzę że tam w Krakowie deszcze, chłody i wichry, o czem my tu nic niewiemy. Dziś podobnie jak wczoraj dotąd 12½ śliczna była pogoda, jest nawet, ale z oddali grzmoty sły-chać, parno i cicho w naturze, pewno burza przeleci wkrótce i potem znowu pogoda będzie. Wczoraj po obiedzie przez kilka minut, mi-mo słońca deszcz padał i znowu potem Hania bujała po dworze. Wczoraj kupiłam 4ro kurcząt tak tłustych, że Hani jedza z ręki

i na kolanach jej się sadowią gdy
siedzi na gankowym schodku, co ją
nad wyraz szczęśliwą czyni. Pozbyć
się ich potem niemogła. Jedno z nich
pół biszkopcika z rączki jej wyr-
wało, drugie na ramię jej wyskoczy-
ło mimo jej oganiania się i wołania
„No, idźcie już, odpeccie się, plec, plec!"
odpeccie to odczepcie znaczy. Przeza-
bawna dziecina. — Wczoraj byliś-
my znowu przy owsianem źniwie
— pada pod kosą i sierpami to prze-
śliczne zboże, nic dla Bohun-
cia uciechy nie zostanie jak
się nie pospieszy. — Jeżeli Wa-
luś krokieta jeszcze niewysłał
to niech włoży do tej paczki

2 kilo śliwek suchych najlepszych od Jawornickiego i kilo makaronu włoskiego, tego co zwykle u Jaw. bierzemy. — Jeśli już wystał krokiet to to Bałuś może przywieźć, lub przyśle przez pocztę. —

List od Idalki ci posyłam, a od ciebie tego za rewersem jeszcze niemam w rękach, dopiero dziś dostanę. —

Dwa pewno będą. —

Anielka za przesyłkę dziękuje. — Jeszcze jest do niczego. —

3104

Bądź mi zdrów Kochanku
mój, Ty Mój, Szczęście
ty moje. — Całuje cię
całuśkiego, całuśka twoja
Bolunciа

Anielka pozdrawia.

6/8 1891.

~~3~~ 30

Bobuśku mój drogi, jedyny!

Wczoraj dwa listy Bobunia naraz odebrał, tam-za rewersem i bez. Patajowuję. Bardzo zabawna ta twoja historja pardziana z Chmurskim, a rezultat był „nośi w mieszkaniu i obietnice Chm. co do restauracyi, świetne. Byle tylko dotrzymał. Salon jasny być powinien do różno kolorowych rzeczy stosowny. Jadalny drzewny, ale także jasny, jak np. był jadalny w Milewskich domu. Tadzia zaś pokój do dymu dobry ma mieć koloryt i do tych zielonych mebelków Idalki. Szkoda tych tapetów śliecznych, które są w teraźniejszym pokoju Tadzia, a które tak lubią oboje.—

Wczoraj wieczór była tu burza i deszcz ulewny, długo w noc trwający. Dziś pogoda znowu, tylko jeszcze wilgoć. Hania aż po obiedzie wyjedzie. Bieda z nią jak siedzi w pokoju, bo Wancia jej żadnych pokojowych zabawek nie zapakowała, ani obrazkowych książeczek. Lalka i malusie talerzyki całem jej bogactwem bardzo ulubionem gałganki zabawę z niemi urozmaiciły bardzo. — Biedne dzieci Medyckie, że takiego jak Hania tutaj, niema ją powietrza i że tak często trute są tłustem jedzeniem, przyrządzanem przez Józefa, któren jednak dobrze kierowany oduczył by się od tej wady. — Ciekawam gdzie Wanda wyjedzie? czy z Jasiem? czy i dzieci

także. Dobrze by było, gdyby nie by-
ły w Medyce, skoro tam taka ma
być teraz wilgoć. — Chciałabym bar-
dzo wiedzieć co postanowią Pani
i Tadziowie. — Jeżeli skutkiem
dalszych wywiadywań się jeszcze
niebędziesz przeciwnym jeździe ich
do Biaritz, to napisz słówko, któ-
re by szalę chwiejną ich projektów
przeważyła w stronę Biaritz. Ja
także jestem tego zdania, że choro-
ba Tadzia jest głównie nerwową,
że podróż zbawiennie nań wpły-
wa i silne morskie fale, ale nie
wierzę by nie był bezkrwistym,
by mu krew dobrze obiegała.
Nie był by bez tego tak bardzo ni-

~~...~~
ciernym, osłabianym, niecierpiałby mu cała lewa strona ciała, nie niemiałby tych szalonych bolów i zawrotów głowy, nie martwiały by mu i nie siniały do połowy palce u rąk, i nie psułoby mu się trawienie, jak to niestety teraz często bywa, a żołądek dotąd był najzdrowszą częścią jego organizmu i to go ratowało, że mógł się odżywiać a od jakiegoś czasu djarję ma co chwila i to go z nóg wali. Dobrze że pije Salz i Wiesen Quelle. – Jak będziesz pisał do Jasia to mu przykaż by przy tej madze Kissingen nie psuł sobie czem żołądka nie jadł czego zakazanego, bo to nie bezpieczne, a Medyckie obiady bardzo nie higieniczne – albo wszystko rozwalniejące, albo wszystko wstrzymujące:

6.8.9.

3.

podają. Ja tam za każdym razem
choruję. — Piszę dziś także do Władzia
Paszk. Od dnia jego imienin nic mu
niepostałam i nie pisałam, ciąży mi
to na sumieniu. Posłałam mu 50 Złr
za Lipiec — niewiele to biedakowi pomo,,
że, ale lepszy rydz jak nic.—
Prosiątko wczoraj się zjadło — niemo,,
gło już dłużej czekać na Bohuncia
bo mu mleko już niewystarczało
i brało się do wszystkiego.—
Przez czas mego pisania, prze,,
śliczna zrobiła się pogoda
— Hania po spaniu południo,,
wem, wyjść będzie mogła.
Brzydka ta zlewa, ludziom
wszystkim tutaj i Józiom także

~~3~~ 110

zaszkodziła wiele. Zboże niezwie-
zione, na pokosach w większej
części – ale może wyschnie
jeszcze skoro tak szybko się
wypogadza, słońce przygrzy-
wa, wiatr suszy. –
Bądź mi zdrów Kochanku
mój serdeczny, mój Ty Mój.
Tuli się do ciebie i w oczka
i główkę całuje
Taluncia

Między 12 tą a ½ do 2 ej, piszę
ją do rąk Amelce. Wstaję
zaraz po 6 ej, spać idę przed
11 tą. –

7/8 1891. 33

Babuśku mój serdeczny, Bałamucie ty, który Talunię zaciekawiasz swem opowiadaniem, a potem urywasz, narażając ją na gorączkę wywołaną ciekawością wielką. Dziś się pewno pokaże, że niewiesz nic wcale o dalszych losach tej pani. Jeżeli zgadnę, to zemszczę się srogo jak przyjedziesz — zobaczysz. — Talunia dziś niegrzeczna bardzo krócitko pisać będzie. Po herbacie zaraz, Anielce, która się dziś już ruszać może, zachciało się iść na spacer a ja jej chciałam robić honory w Znamirowicach które mi się podobają bardzo. Dosyć było chłodno i pochmurno

godzinny wychodzili – ja, ona, dwie nianki, pięcioro dzieci i biały murzyn. Tylko na kwadransik wychodziliśmy z powodu niepewnej pogody, tylko na moją ulubioną łąkę. Hania miała na sobie podwójne barchanki, żakietkę, chusteczkę na głowie, z powodu wiatru, a Halcia i Józia małe, wyjątkowo były w trzewikach – ja zaś moją popielatą ciężką sukinę miałam.
Nagle, zaczęło się tak szybko wypogadzać, że Hani żakietkę i chusteczkę się zdjęło i szło się coraz dalej i dalej, bo [illegible]

nie muszę. Całuję cię całut[k]iego z całą mą [?] kochaną najmocniej

okna zapisana została. Bądź mi zdrów Tyg... – Ty Kuchna

ka okolicą zachwycona była
a mnie to cieszyło. Potem odpo-
czywaliśmy pod kopami pszeni-
cy i patrzyli jak ją poniżej
zbierali, a jeszcze niżej kosili.
Już, już, zbliżają się do granic
tej, jutro już pewno padnie
ta śliczna ozdoba. – Bałamuci-
liśmy się tak do 12 ej, a teraz
mało co odpoczywszy, nakarmiw-
szy Hanię która usnęła właśnie
w tej samej grubej sukni w któ-
rej mi gorąco tak, że znowu
głowa mnie boli – spieszę się
z pisaniem, bo już czas na
pocztę a do T. też kartkę

…ka zapisana została. Bądź mi zdrów ty – ty Kochany

napisać trzeba. Potem do rąk będę pozować. Obiad nam prze- rwie — potem, jeżeli Hania bę- dzie grzeczna znów trochę pa- pisuję. Potem na jednym lub dru- gim ganku haftować będę na H. mające oko. — Wieczorem może znowu gdzie pójdziemy, je- żeli nie będę zmęczoną i jeśli głowa boleć mnie nie będzie.
Skończyłam wczoraj pana Wojciecha — nie miałam się do czego wydzie- rać; liche to i niesmaczne, naj- gorsze z rzeczy Marikowskiego. Teraz wzięłam się do Emira Klat. Cóż to znowu za nowa autorka Zajbusiowata? Kończę, i widzę

że i tak nie jesteś pokrzepionym listem — trzeba z całą energią

8/8 1891.

3115 35

Mój ty drogi, jedyny, mój ty Mój!

Dzisiaj jest bardzo ciepło i miło na dworze ale słońca niema – do 10ej rano tylko świeciło. Pewno deszcz będzie.

Talunia wczoraj po obiedzie czytała i haftowała na jednym ganku, a na drugim kucharz grał na harmonice, a dzieci na dziedzińcu tańczyły. – Koło 5 ej ugotowała Tal. na maszynce dla Hani tapioki na bulionie, obrała z połowy pieczonego kurczęcia mięso i gdy to Hania z wielkim smakiem zjadła, wtedy z całą dzieciarnią wybrałam się do przecięcia. Tak sobie siedziała pod kupą

a Hania z dziećmi robiła pokłosie,
zbierała pozostałe na polu kłosy
i do kop znosiła. Grabiły także
dzieci swojemi grabkami, które przy
tej okazyi potraciły zęby, co jest
wielką szkodą. Ostrzenie kos osełkami Hania ma za muzykę i
na kosiarzy wołała: „głaj, głej,
ciez jesce!" Zabawa i wesołość była
wielka. Dziewczęta śpiewały zbierając w kopy pszenicę i Hania przezabawnie usiłowała je naśladować
szczególniej wykrzyk kończący. „it"
Wielka coś tajemniczego tymczasem malowała i później dopiero
za nami przyszła, ale my już

35

wracali, bo była ćma, czas do my-
cia się, picia mleka i spania.
Gdy zasnęła herbata nastąpiła
a po niej wspólne czytanie, ga-
węda, haftowanie. Józio o koło
10ej wrócił ze Sącza i przyszedł
na chwilę przywitać się i oddać
przywiezione pieczywo. Józio
znów jest gorzej, z powodu ciągłych
zmartwień i nieprzyjemności spo-
wadowanych przez p. Korytowską.
Około 11ej, spać poszłyśmy, a
wstałam o 7ej. Hania, gospodarstwo
śniadanie, zabrały mi czas do 9ej.
Potem poszłam z Józią Jan. Hanią
i Anielką do warzywnego ogro-
du i sadu, po zieloną fasolkę i

jabłka do obiadu. – Hania przyniosła to w koszyczku kucharzanić zjadła 2 jajka na miękko i poszła do swego piaskowego salonu, ja zaś piszę, bo potem pozować trzeba będzie, po 3 em H. jedzeniu i podczas spania tejże. – Do Medyki dziś piszę także i jak codzień do Tadzia. Od Pani Katarbińskiej m. list miałam wczoraj z przypiskiem jej męża, który jeszcze wybiera się do Marienbadu; 7 go miał wyjechać a równocześnie żona jego do Gutana, do Bzkow. się wybiera. Talunia od wczoraj ciągle myśli o tej strasznej historyi z tą panią, ale nic prawdopodobnego wymyślić nie może. – Mogłoby być, że rozżalona

8/8 91 z powodu jakiej niewierności na męża
lub też rozczarowana z powodu jego
chciwości i powszedniości, postanowiła
może, będąc egzaltowaną religijnie
oddać się Bogu, modlić się za swoich
lub pokutować, w jakim klasztorze
ze ostrą klauzurą. Złożywszy
śluby może uciekać chciała party
tęsknotą lub też rozczarowana
i więziono ją jak Barb. Ubr. i
wiele innych. — Może zwabiona
pod jakimś pozorem, lub par d[illegible]
~~nie~~chcąc zemścić się za jakie [illegible]
sprzeniewierzenie męża, chciała
go postraszyć, lub też nieznając
życia chwilowo omamiana, na
prawdę porzucić — a zajrzawszy
w dno przepaści jakiejś moralnej

Anielka 14 rano o 9ej z...

przerażona, może uciekać chcia-
ła, a niemając potemu środków!!
może za pomocą jakiejś kra-
dzieży w domu gdzie była (nie
mając tego za kradzież, bo później
oddać chciała) uciekać chciała i
została schwytaną i za kradzież
do ciężkich robót oddaną i to jako
„brodjaga" na Sybir. — Pociąg do
Warszawy o 9 ej rano odchodzi, mo-
gła wtedy nim pojechać z kimś
co ją zwabił i oszukał, korzystając
może z chwilowej do męża niechęci.
— Głupstwa plotę, ale niemiem co
wymyślec, bo jest to całkiem coś
niezrozumiałego. Niecierpliwie
oczekiwać będę dalszych o tem wieś-
ci — a teraz już bądź zdrów Boś-
ku mój serdeczny, moje ty szczęście.
Tuli się całuje Felunieczka i całuje

Bądź mi zdrów, Krakiet czeka w Łęczu, awizo przysłali. — Buzi ci daję załun cia, całuje oczka, kawrzek, calutkiego, calutka twoja. Kochająca Bobunia [illegible]

9 1891

Mój ty Bobusienku drogi.

Hania dziś w nocy trochę chora była, ale teraz już lepiej. Zwykle dwa razy dziennie, regularnie, chodzi z potrzebą, tymczasem wczoraj, raz tylko była rano, mimo kampocików i owsianej kaszki. Wieczór rozpaliła się jej główka, spała niespokojnie, mówiła przez sen, budziła się często z płaczem. Dałam jej kropelkę rhum barbarowego, ale skutku dotąd nie zrobił, główka jednak ochłodła nad ranem i od 5 ej do pół do 9 ej spała spokojnie. Wstała w dość dobrym humorze, bawi się, co chwila często wstając i siadając na trawie

8 jako lekarza który mały nie czyta umiał. Tadzia i Stasie pomierzą nie ostanie [illegible] Tadzia kominiarza, jest jako akuszerka

[illegible]

bez skutku. Przed pół godziną wypiła
filiżaneczkę ziółek germańskich,
sprawiających skutek rozczulający
i mam nadzieję, że to ją poruszy.
Jeżeli nie, to musi dostać „pam"
ale to wielka awantura której
unikam. Ponieważ ona ma z natu-
ry, czy też z mieszkania nad Ru-
dawą po pod domem płynącą na-
karm. skłonność do febry i powięk-
szenia śledziony, więc po przeczysz-
czeniu chiny jej dam troszkę i
dziś z pokoju mimo dość pięknej
pogody. — Gdybym po południu
zauważyła że główka znów się
rozpala, to poślę po doktora Ko-
szutskiego lub Kijasa, ale wątpię
by tego zaszła potrzeba, bo

to 25 w wypychać wypychać będą może mogli przed 2 um pewnego

[illegible]

dziecko wesołe teraz.

To Babunciu nie ja, ale ty mówiłeś o kukułce dla Józiowi, a ja ci powiedziałam wtedy, że kukułka tu nawet dzieciom nie zaimponuje, bo kukułek prawdziwych ciągle pełno kuka w lesie zaraz za dziedzińcem. Myślę, że stosowniejszym będzie, jaki bądź inny zegar, byle z głośnem biciem, żeby go z pokoju do kuchni słychać było i w nocy ze salki do sypialni. — Postraszona, proszę Babuncia przywieźć termometr do mierzenia gorączki, bo zaniedbałam przywieźć go ze sobą, a przydać się może. — Hania się wczoraj po obiedzie tylko blisko domu bawiła w zacisznym kącie, bo trochę wiatru było, ja zaś z Anielką chodziłam na spacer w nieznaną mi dotąd stronę

to 25 go wyprać, wyprać będą mogli przed Zim porządnie

[illegible]

[illegible]

i rozkoszowałyśmy się okiem, ślicznym widokiem, i pięknemi partjami drzew i ugorem obficie zasianym kwiatami, których snop cały przynieśliśmy do domu. — Zalunia bardzo się cieszy, że Mieczu już w listach o przyjeździe wspomina. Czapka twoja i kapelusz są tutaj, tylko nie ma serdaka, przywieź go sobie, bo się bardzo przyda. — —

Przerwałam pisanie. Hania wysiedziawszy się z pół godziny na swym tronie z kurczęciem na kolanach (na który ruchy bardzo się uważa) dla skrócenia czasu, zrobiła swój interes, przyczem uniesione radością tańczyłyśmy w koło stołu. Potem nastąpił kleik owsiany ze smakiem zjedzony, a teraz H. poszła spać, a ja list kończę, bo posłaniec już czeka. Wczoraj otrzymany list Zelałki przesyłam ci. —

Skoro pierw trwał tak krótko, a przed nim 10 wsypała kopiejki.

10/9 1891 40

Babuśku mój jedyny, Ty moje Kochanie! — Hania zupełnie już jest zdrowa po trzech ekspedycjach spowodowanych germańskiemi ziółkami, które może i dla Babuncia dobremi by były. Mam ich całą torebkę. Hania tylko we dwa palce wziętą, maleńką szczypteczkę zaparzoną miała. Jest to napój bardzo smaczny, żadnej dyjety nie wymagający. — Prześliczna dziś pogoda, Hania huja od rana i żwawa jak ptaszek wesoła, ale Talunia za to smutna, bo wczo-

3126

raj od swego Bohunieczka listu nie miała. Ja wczoraj pisałam jak zwykle i o zegarze pisałam. Cały dzień niewychodziłam wczoraj dalej, pilnując Hani. Wieczór, jako w Niedzielę, byli Józiowie na herbacie. Józia Hanię uśpiwszy ją posła do kuchni czy garderoby jak zwykle, a z tamtąd wsadziła Fugę do kawiarni na tańce. Hania przebudziła się, ja po Józię biegnę a Józi niema, Józio pobiegł jej szukać a ja uspakajałam jak mogłam Hanię rozespaną, a w skutek tego, bardziej jeszcze niepocieszoną.

Bądź mi zdrów złoty Kochanku ty mój serdeczny, — Całuję cię całą
wszystkiego i całuję i tulę się do ciebie, Bohunia

Przybiega Józia bez tchu, porywa
Hanię uszczęśliwianą jej widokiem
ja przez ostrożność w lecie na
pozór śmieszną, macam Józię
czy nie był chłodna i odkrywam
że mokra jest zupełnie z powo-
du deszczu o którym nie wie-
dzieliśmy wcale. — Mokrą bę-
dąc, rozgrzane i niezupełnie
zdrowe dziecko, przytuliła do
siebie. Odebrałam jej Hanię
która jeszcze bardziej potem
się spłakała i kazałam jej
się iść przebrać. Gdy wróciła, cisza
wnet nastała, ale ta dywersja
niekoniecznie dobrą była po ko-
łu głowy. Niemożebnie głupią

Boże mój, wszystko to przez te kochanki tej mojej serdecznej; — Całuję cię całą
[illegible] kiego i całutka [illegible]

jest ta Józia. Gdybym jej była nie „pomacała", byłaby pewno dziś chora. Ta była naprawdę, którą bym była miała, za dalszy ciąg tamtej wczorajszej, a tak zdrowa już jest dziecinka nasza i chiny już niebędę jej dawała. – Co się tyczy tej porcelany i gobelinu, to tylko to wiem co mówi Józio, który na tem się nie zna, a i tam jak on utrzymuje na tem się nieznają – gobelin tylko sobie cenią. Na filiżankach wozmai tych, mają być [illegible] skrzyżowane (jak mówi J.) na odwrotnej stronie, a więc saską się być zdaje. On mówi że mu to może na pokaz powierzą. Kwakiet już jest, ale go dopiero jutro; Józiu w sądzie odbierze i Władek taki ma rewers od Walusia na jakieś wiktuały w Żegoborzu czekające – pewno śliwki i makaron. Do 5 kilo pocztą idzie, więcej ważąca paczka, w sądzie się zatrzymuje.

„Wczoraj był w Ref. art. f. o now. Niedzw. czytała go Talunia – spodziewam się że jednak się ucieszył – Wczorajszy numer w ogóle bardzo zajmujący był.

12/8 1891.

42

Moja ty Ko[illegible] [illegible]ój!

Taluncia wczoraj wybałamuciła się i spóźniła z pisaniem – za to dziś ten liścik do Gródka wyszła, żeby Bobuś przerwy w listach niemiał. Wszystkie rzeczy: herbata, kakao, śliwki, makaron, są już w mojem posiadaniu. Całuję Bam„ kusieczkowi. Liścik także miałam wczoraj, lena palcach, a przedwczoraj aż dwa naraz śliczne liściki mi przyniesiono – buzi za to wszystko daję Bobusieczkowi, serdecznie, długo. Za przysłaną karteczkę Izalki dzięki: jest ona podobna do listu, który już posłałam. – Z Medyckiego dworku dotąd nic nie miałam martwi mnie to długie niezdrowie. Niechaj

3757

Hania zdrowa zupełnie, tylko jestem
w oczekiwaniu kataru, bo kichnęła
dziś dwa razy. ~~a~~ ~~W~~ W nocy deszcz padał
obfity, dziś ciepło i śliczna znów
pogoda, ale wilgotno. Wczorajszej
nocy też burza była z grzmotami
a dzień potem pogodny i ciepły.
Chodziłyśmy sobie wczoraj z Anielką
samym wieczorem na spacer i
znowu nowy, pełen malowniczej
piękności znalazłyśmy zakątek
— pięknie tu wszędzie, gdziekolwiek
się obrócisz — przekonasz się Bro-
nciu — przekonasz się pewno
za dni parę. Anielce bardzo
żal wyjeżdżać, choć i do swoich
dusza się wyrywa. 14go rano odjeż-

dza. – To jest tu najprzyjemniejsze że blisko domu. takie ładne są miejsca, niepotrzeba robić ża-dnych spacerów, ani wycieczek. Jesienni deszcz nowy $\frac{1}{3}$ część rżą-tej pszenicy przemoczył – a ślicz-ną ma pszenicę i wogóle na-urodzaj skarżyć się niemoże, tyl-ko w zbieraniu deszcz przeszka-dza. jedne ziemniaki chyliły zupeł-nie, bo bardzo gniją, a ma ich dużo. Kuryłowska prześladuje go także ciągle listami. bezrozumna baba. – Od Halki z Brzozowa kartkę miałam – do Latacza już wcale niejedzie – mówi, że nie czuje się na siłach, do odbycia tej podró-

ły i w Brzozowie do końca sierp-
nia zostaje, a potem przez Małykę
Bracięjowę, powraca do domu.
Wdowiźnie nie ma chęci jechania
do Łataczna, co mnie dziwi. Gdyby chcia-
ła tam być, to by nie pisała: „sta-
nowczo nie jadę do Łatacza" tylko
powiedziałaby „teraz stanowczo nie
jadę etc." — Dziwna ta nasza Halka,
bardzo dziwna. — W tej chwili otwo-
rzono paczkę z krokietem i przy-
niesiono rozmaitości, które się tam
znajdowały. Karmelki, książki 2.
Karek pałataii jawuje Bohusiów
ni. Roberta Helmont mam już od
lat kilku w innem wydaniu. —
Bądź mi zdrów — Kochanie ty moje
mój ty i Mój caluteńki. Talunecia
całuje całusieńkiego i tuli się do kocha-
nego swego białuśkiego — Kochajtu i przyjeżdżaj...

Tosiunie i Ani Halka przesyła ukłony serdeczne

13/8 1891. 44

Bohuśku mój bohusiowaty, Kochany.

Zaczyna się już Talunci Bohuncia spodziewać i trudniej jej już teraz czekać dni trzy, niż dotąd trzy tygodnie. Bardzo już Talunia za swym Bohunciem stęskniona, ale dziś niechcę go tu witać, bo dziś jestem do niczego z powodu niewyspania. Poszła Anielka wczoraj po herbacie do Józiów na chwilkę i nie wróciła, aż o 11 ej - potem zagadałyśmy się i rozeszły a koło tej dopiero - potem coś czy ktoś chodził koło domu, dobywał się do drzwi, później upadło coś z hałasem w sieni (zapewne drąg. drzwi zapierający) psy rzuciły się na kogoś u ganku i strasz-

trze- niepotrzebnie aż się uspokoję, — Dusi w dalej, reszta
kawałek. Tłukli się całą [illegible] nocą.

dzity go potem szczekając, droga
na dal, w pole, nad Dunajec, coraz
to dalej słychać było ich ujadanie.
Talunia wstała chcąc sprawdzić czy
drzwi dobrze pozamykane – spoj-
rzała w okno, chcąc zobaczyć kogo
też to psy tak prowadzą, i zoba-
czyła wielką jasność na Dunaju.
W pierwszej chwili za rozpaczy,
najpierw się pożar to wzięłam, ale
potem domyśliłam się że to ognie
na tratwach i patrzyłam jakiś
czas na to przez lornetkę, bo śliczne
nie było. Potem usnęłyśmy z
Józią, ale Hania o 6ej już wsta-
ła dzisiaj i o spaniu już mowy
niebyło. W skutek tego wszystkie

potrzebne że coś kiedy oni mieszkać tam użyczyć. – Hania: i
[illegible] tylko mała trochę Kasztanu, których tu przecież – nieja.

Czasami widzieć i do widzenia wykleg, ale nieprędzej jak poźn

go, śpiąca i zdenerwowana je-
stem. Siądę sobie po obiedzie z
książką w wygodnym fotelu na
ganku i zasnę z pewnością, a po-
tem już znowu mocna i grzeczna
będę — to tylko bieda że Aniel-
ka do dnia wyjeżdżać musi na
pociąg do Sącza i trzeba będzie
wstać ją żegnać i wyprawiać,
nie wyśpię się więc porządnie
aż jutro. — Żal mi bardzo, że od-
jeżdża nasza Dziewczynina. —
Bohusiek pierwej z bolącym ra-
mieniem, a teraz z Katarem
do piwnicy poszedł. Dwa razy
bżyzki Bohuś, raz za otwarcie

potrzebne ale cóż kiedy oni niechcą temu wierzyć. — Hania, zdyszana, tylko ma trochę Kataru, który tu prędko mija.

-etkna w nocy a drugi raz za pinzą-
cę w reumatyzmie i katarze odmie-
dzaną. — Miałam wczoraj list od
Wandy Jasiowej. Michaś na uszka
jest cierpiący — niby ma wskutek ka-
taru zapalenie „przewodu słuchowego"
zewnętrznego" spryskują i zasypują
jakimś proszkiem „dezinfekcyjny-
cym" — niepodoba mi się to bardzo,
bo ~~pewnie~~ się to od szkarlatyny powraca
i niejest radykalnie leczone. Obaje sła-
sze dzieci zakatarzone, mizerne, bez
apetytu — na wilgoć w mieszkaniu
bardzo Wanda narzeka. Mojem zda-
niem — powinna małe dziecko matce
powierzyć a sama jechać ze starsze-
mi do ~~Zakopanego~~ Rymanowa lub Iwonicza — choć-
by tylko dla powietrza zdrowego, leś-
nego, choć uważnie jadanie

kąpiele dla tych dzieci, a szczególnie teraz dla Michasia — bardzo

14/8 1891. 46

Mój Ty Mieczu drogi, kochanku mój,

Maluśki liścik wczoraj miałam z kartką Władzia do którego we wtorek pisałam. — Dobra psu mucha — tembardziej jak ma nadzieję świetnej uczty. — Posyłam Bohusieczkowi. — Niejestem już dziś zmęczoną, wyspałam się doskonale; Anielka niepojechała do dnia — jedzie na wieczorny pociąg o 2ej i list ten zabierze i w Tarnowie rzuci. Będzie go Bohuś miał jutro rano. — Pokazało się, że chcąc na ranny jechać pociąg, musiałaby była wyjechać dziś o 3ej rano; sprzeciwiłam się temu zbyt heroicznemu przedsięwzięciu, na co łatwo przystała. — Będzie w Medyce

jutro rano, zamiast dziś wieczór — to na jedno wyjdzie. Dostałam coś od niej na imieniny, tu w tajemnicy schowanego — ale nie pamięm co — zobaczy i Wiecz jak przyjedzie. — A weź serdak i ciepły paletot, bo noce bywają już zimne, a dziś w polu miało zimny chód ślicznie pogoda. Jö gierowskie ubranie też nie zawadzi i pas. K na brzyś od wypadku — ten chciałam zenskarżki. — Hania ma trochę Kataru, ale bez kaszlu i wesoła przy tem jak ptaszek i zdrowa jak rybka. — Katar tutaj prędko

myja — miały go wszystkie dzieci
Józiów — Józia Jan. i Józia Mańka
— więc się i Hania nie wymigała.
Dziś ważny dzień dla niej — cień swój
odkryła, nadzwyczaj ciekawym był
przytem jej widok. — Zatrzymałam
ją w domu rano i bawiła się w
twoim pokoju gdzie wschodnie słoń-
ce rzucało długą smugę światła
na podłogę. Raptem krzyknęła, rzuciła
się ku mnie chowając głowę w fałdy
mej sukni i wołając: „Busiu, co to!
boję się — co to!" Nie mogłam z począt-
ku zrozumieć, o co jej chodzi — potem
dopiero pomału, starałam się ją prze-
konać, ale to jej widocznie dużo dało
do myślenia. Później już siedziała

na brzegu świetlnej smugi i to rączkę to nóżkę naprzód wysuwała, to nachylała się całą postacią, prędko na powrót się usuwając. Śliczną była, podczas tej zabawy z cieniem, śliczna ruchami i wyrazem twarzy, naprzemian zamyślonej, nieśmiałą to uśmiechniętą była.
— Bardzo się boję by nie zmieniła się pogoda, bo choć pogodnie to pochmurno było znacznie i miałabym zachodni wiatr je. — Tak bym chciała, żeby Babunia przyjęła piękne i pogodne imieniny wice. — Bądź mi zdrów. Za sprezentowanie etykiety i za kwiatki dziękuję bardzo w niektórych kopertach różowy papierek się znajduje! Pozdrów Babunię — buzi daję — kwiatek, tysiąc całą główkę — oczy twe kochające całuję.
kochająca Zalunia —

16/8 1891.

344

Biedniusi Bobuśku mój drogi!

Wczoraj już niepisałam do Bokucia, myśląc, że w Poniedz. przyjedziesz, więc listu mego przez Tegoborze, już byś nie otrzymał, tym czasem wczoraj przyszedł liścik Bobuncia z wiadomością że nie zdrów znowu, że nawet mocno jest chory. Bardzo się Talunia zmartwiła i zaniepokoiła - chciała by ptakiem polecieć do swego Babuśka, i chętnie do balonu nawet by usiadła - byle tylko prędziutko zalecieć i zobaczyć co tam Bobuncio robi - jak się ma

3+1071

Pewnie się Bohuncio struł czem fizycznie lub moralnie – albo może zaziębił? – Przedwczorajszy liścik już mi się wydał jakimś biednym. Zalunecia pragnie bardzo przyjazdu twego, a jednak proszę, proszę bardzo, nie wyjeżdżaj, dopokąd zdrowym nie będziesz, dopokąd nie będziesz się czuł na siłach i rzemyśl o mych imieninach tylko o zdrowiu swojem, bo to skarb mój najdroższy, radość największa, jak cię rześkim i pogodnym widzę.

My z Hanią zdrowe tylko
zakatarzone. W nocy lało
jak z cebra, teraz pogoda,
ale wilgoć — Hani nie my
pszczę. — Dziękuję za list
Idalki, i ja także list miałam
wczoraj, list bardzo miły
od Boleczka, który Bolesko
ardtym napowrót być za
czyna, zdrowszym będąc.
Jeżeli nie przyjedziesz jutro
to jutro ci go poszlę — te
raz spieszę się, bo tylko
do 12ej listy dziś przyjmu

ją w Gródku. — Jeżeli cię list ten zastanie to telegrafuj zaraz, dla mego spokoju — przez Marcinkowice lub Męcinę — Męcina jeszcze bliższa. — Gdybyś jechał to o ciepłych odzieniach, o serdaku a pledzie niezapomnij. Bądź mi zdrów, tuli cię do siebie i sama się tuli, całuję Ka twoja
Faluncia

16/8 1891.

Bakunieczku mój drogi, jedyny!

Przed godziną wyprawiłam list do Gródka, a teraz znowu drugi piszę, bo niechcę żeby Bakuś 18go, był bez słóweczka odemnie, na wypadek gdyby przyjechać niemógł. Wczoraj tu śpiewy słychać było, ze wszystkich dróg, pól i lasów zdawało się że cały świat jest rozśpiewany, a i mnie śpiewało w duszy, bo spodziewałam się Bakuncia. — Wczoraj było Matki Boskiej Zielnej, a tu jest zwyczaj, że oprócz ziół święcą w tym dniu zboże także, t. j. wianki ze zżętych zbóż i potem ze śpiewami chodzą dzień cały. — To co nazywają wiankami, niepodobne wcale do wianków, a raczej do jakiejś krągłej kopułki - daszku z kłosów, ubranego świecidłami, kwiatami,

wstążkami. Jest on obsadzony na długim kiju, który niesie parobek a dziewczęta z białymi obręczami trzymając końce długich wstążek u szczytu jego spływające i tak idą do kościoła. Trzy takie wianki oprócz mnóstwa ziół, święcono wczoraj w kościele Zbyszyckim. Ładnie było to patrzeć, jak się to wszystko przewoziło czółnem przez Dunajec. Wyobraź sobie, że do kwanirawskiego wianka, dwie tylko było prawdziwe dziewczyny, więcej znaleźć niemożna było – wszystkie już były po wypadku. Józia także została zaproszona do niesienia

wieńca, zapewne z powodu swej urody, pięknych gorsetów i mnogości wstążek którymi wieniec przyozdobić mogła. — Przez czas jej nieobecności, Hania się ślicznie i grzecznie bawiła, ale weselić się poczęła dopiero na widok Józi powracającej. Wczoraj po obiedzie, wielka Hania miała radość, bo przynieśli z poczty paczkę z Franzensbadu pod jej adresem. Rozpakowano ją przy niej i sama z niej wyjęła koszyczek z naczyniem glinianem, i wanienkę z laleczkami które pływają po wodzie. Radość była wielka, zabawy i śpiewania laleczkom, lulu bez końca.

Podwieczorki i kolacje z tych garnuszków jadła, z podwojonym apetytem. —
List Idalki bardzo miły. Nic mi nie pisałeś o tej ptasiej historyi. List jej do mnie, jeszcze milszy od twego, widać że kuracja dobrze jej robi, a nawet że obajgu służy. Ale cóż znowu Dziadziowi robi się z żołądkiem, który zawsze był pierwej najzdrowszą częścią jego organizmu! Mój Babuśku drogi, jeśli nie będziesz mógł przyjechać z powodu niezdrowia, to niech cię to nie dręczy że sama będę 18go, byleś tylko potem rychło, zdrów przyjeżdżał do mnie. Ale gdybyś potem, zdrowym już będąc do mnie nie przyjechał, to by mi wtedy dopiero bardzo przykro było. Busi oddaję długiej, serdecznej — Kocham cię. Kochaj ty także swoją Zalunię zawsze

16/9 1891. Środa. 52.

Moje Ty szczęście, moje Ty Kochanie!

Czy widział Bohuś wczoraj lampę, którą posta-
wiłam w oknie i sama za nią stałam? lampę
bez przykrycia? — Zaraz po Bohuncia odjeź-
dzie, w kwadrans może, deszcz zaczął pa-
dać i padał duży całą noc. Bardzo się tur-
bowałam że zmokniesz, ale Jan utrzymu-
je, że tylko trochę przez chwilę was
pokropiło. — Teraz od rana znowu po-
goda; rano była pojedata, ale teraz słoń-
ce świeci i wiaterek suszy — po południo-
wem spaniu, Hania pójdzie na dwór.
Rano zobaczywszy otwarte drzwi do twe-
go pokoju — zajrzała tam i powiedziała:
Dziadzi niema? pojechał do Krakowa?
W nocy przez sen, chwilami pokrzykiwa-
ła, z powodu kłucia się kłów jak się zda-
je, ale zresztą wesoła dziś i zdrowa zu-
pełnie. — Taluncia wczoraj siedziała
na ganku i słuchała turkotu kół wózka
którym po nad Dunajec jechałeś, czuć
kowawszy że mnie w oknie nie zobaczy-

Dość długo turkot ten w nocy słychać było. Jak go słyszeć przestałam, wtedy deszcz padać zaczął i poszłam do Bobuncia pokoju. Bardzo mi było smutno. Skończyłam „Hunger" — jak już tom nav. pisał, to wziął na okręt jako majątek i odjechał — szczęśliwej drogi. —
Potem zaczęłam kładać te figury ze siedmiu kawałków, ułożyłam po porządku 14. Muszę wszystkie ułożyć do Niedzieli. O pół do 1ej spać poszłam, tak się zawsze tam — spać mi się niechciało. — Spałam dziś do 8ej. Zbudziwszy się — bardzo mi się smutno zrobiło, na myśl że niema już tu mojego Bobuncia, pieszczoty mojej drogiej, serdecznej. — Wypiwszy herbatę, pobałamuciwszy z Hanią, zrobiwszy rozmaite porządki i czynności gospodarskie — zrobiło się południe,

nie. Napisałam dwie karteczki do Tadziów — a potem zaczęłam ten list do Babuncia, który już kończyć muszę, bo chłopak czeka od chwili. —

Buzi ci daję — tulę się do ciebie caluteńka, gł[illegible] głowinę twoją i całuję. — [illegible] Babunciu swoją całuśka

Babuncią.

17/9 1891. 54

Babusieczkin mój drogi, jedyny!

Jakaż dziś cudnie piękna była noc, jaki prze-
śliczny księżyc na jasnem niebie, a potem nad
Dunajcem lekkie białe mgły. Wyglądało to
wszystko jakoś tak czarodziejsko pięknie, że oder-
wać się niemogłam od tego widoku, i jak się zdaje
z tego powodu, trochę mnie w uchu strzyka i
w twarzy łupie z prawej strony — ale niebardzo.
Babuśka — głupiutenka stara Faluncia, jak
Babuncia niema to same głupstwa robi.
15 łamigłówek dalszych, wczoraj ułoży-
łam i do późna nad tem siedziałam, a
potem tym wielkim wysiłkiem mądrej
mej głowy rozgrzana, księżyc podziwiałam
okno otwartszy. Nigdy bym tego nie zrobiła
w obecności Babuncia, boby się bała, że-
by się nie zaziębiła. — Dziś pogoda, ale
chłodno — chwilami słońce świeci, chwi-
lami znów pochmurno. Jutro zmiana
kwadry, nastąpi więc pewno, zupełne

rozjaśnienie się. Hania tylko chwilami
jest na dworze, nie ciągle, bo co chwila
zmienia się, to ciepło bardzo, to znów
wietrzno i zimno — a ma kataru tro-
chę w skutek nagłej zmiany tempera-
tury, albo może w skutek kłucia się
zębów — zresztą zdrowa zupełnie.
Coraz to nowe ma koncepta. Dziś Bancia
i Józia zbyt się wtrącały do jej zabawy
w kuchnię, poddawały jej konceptów —
komenderowały a ona na to: „licho
dzieci, dajcież spokój — bida z temi dziećmi,
dajcież spokój Hani." A gdy się spytałam
gdzie te dzieci" odpowiedziała: „Bancia, Jó-
zia — Józia taka mądra" — nie jestże ona
zabawna. —
Czytałam wczoraj po obiedzie Estei, Meg
ale zgrabne to, eleganckie, ale jakieś
czcze — pisane w rodzaju „Zabranej czapki"
lub „Klusek ze śliwkami" Pauliny i

wypadła. Ostatni raz Bohumiłowa, ciotki, oczy, łudzi się do Bohumiła

jeśli i piętro zamiast ze Kin pugorzie się urwało. — Jutro przez Ungvárek list

Listów żadnych wczoraj do Bobuncia nie było
przyniósł tylko Reformę i list od Wuzi.
W Medyce starsze dzieci zdrowe, pani Ahr...
już chodzi, ale jeszcze osłabiona i mizerna.
Wanda, Józia i Jaś mają katar; Jaś przytem
kaszle i chrypi i z kiszkami znowu
wróciło do dawnego. Mały Jaś wysypki
nie ma i boleści niema, zdaje się w skutek
zbyt ostrego pokarmu mamki, mając
się ciągle zatwardzenie. Zresztą nic
nowego. - A prawda - pisze jesz-
cze, że jej Józia mówiła, iż Jaś tylko
w Dublanach ma tylko miewać dwa
wykłady tygodniowo - mógłby więc
dojeżdżać tylko do Dublan a mieszkać
w Medyce - nie zaś przeciwnie.
Jeżeli to w dodatku są dwa przedmio-
ty, to mógłby dzień po dniu mieć wy-
kłady, a w takim razie, byłby 2 dni

Jeśli ci jutro doniosę, że kiszkom pogorszenie się wróciło. - Jutro prześlę Ci list

tygodniowo w Dublanach a pięć w Me-
dyce — chociaż mi się to wszystko nie
podoba. Futro ciepłe a lekkie, powi-
nien by mieć koniecznie, takiem
życiem żyjąc, a on niema żadnego
z wyjątkiem niedźwiedzi twoich któ-
re już przecie są niemożebne wogó-
le z powodu starości swojej — jest
im już lat 28 — i nigdy możebnemi
niebyły do chodzenia po mieście — tylko
do jazdy służyć mogły. Jaś nietylko
futra, ale nawet paletota porządne-
go, ciepłego niema, tylko ten krócziut-
ki, sterany, wyprawny jeszcze. Burkę
ma tylko uszytą od nas ale w tej po
mieście niechodzi. — Bieda z tym chłop-
cem także, chociaż z innych względem pysz-
nić się nim można. — Co by tu na to pora-
dzić, żeby on zdrowia swego szanował
i miał wszystko co potrzebne dla zdrowia nie-
tęgiego. — Piszę sobie, jak gdybym Babuncia od-
dawna niewidziała i skończyć niemogę, choć

chłopak przeczeka. — Ko każe już spać Babuncia — śpieszę się i myśl o powrocie

18/9 1891. otrz. 21/9 w Znamirowicach 56

Kochanie Ty moje, mój Ty Mój!

Hania wystraszyła nas wszystkich dzisiejszej nocy. Położywszy się wczoraj wesoła i zdrowa, z wyjątkiem nieznacznego kataru, zbudziła się o pół nocy z jakimś ochrypłym kaszlem i rzężeniem tak głośnem w gardle, że aż do twego pokoju słyszałam jej oddech ciężki. Bardzo byłyśmy wszystkie przerażone i ja niewiele myśląc poleciałam do Jana do stajni i do hotelu Józia i w pół godziny obydwaj, byli już na drodze do Sącza, a przed 5 tą doktór był już w Znamirowicach. My tymczasem dałyśmy Hani napić się wody Selterskiej, zjeść pół karmelka, wysmarowałyśmy waseliną nos. w nosie, szyjkę i piersi, charczenie ustało i dziecko po godzinie zasnęło spokojnie, z wolnym [?] i cichem oddechem. Gorączki niebyło ani śladu, ja jednak bałam się ryzykować i po doktora nieposłać tembardziej, że i Hancia [?] widocznie się bała czegoś złego, tak kaszel nocny strasznym jest zawsze u dzieci. Obie perturbacyi [?] dostałyśmy z przelęknienia.

3457

Doktor na przebudzenie się Hani, czekał z półtora godziny, bo mimo iż już sama nie dziatam że flegma z nosa, była powodem chwilowego zaduszania, to jednak dla pewności chciałam, by ją dobrze wyegzaminował, co też uczynił starannie i do gardła zaglądał. Wyśmiał nas obiedwie z Kancią i powiedział, że dawno niewidział równie zdrowego i czerstwego dziecka. Pytał o Radziów i dziwił się że nie są Herkulesami. Hania grzeczną była z nim i nawet po zaglądaniu do gardła nie krzyczała. — Nic nie przepisał prócz wody Sedlerskiej i pozostania przez dziś w pokoju, mimo ciepła i mglistej pogody. — 10 Ttr wypiła mi kalamutka, która w tej chwili śpi snem jak najspokojniej, a przedtem dokazywała i z apetytem zjadła dwa śniadania. — Taluncia nierozbierała się wcale nocy dzisiejszej, więc po odjeździe doktora,

przypadkiem usnęłam sobie na kanapie
u Babuncia siedząc i do pisania się zabie,,
rając. Już teraz po tej, do Tęgoborzy
więc list ten wysełam, bo do Gródka
już byłoby zapóźno. — Jutro za to
telegram wyślę, z doniesieniem o pogo,,
dzie o Hani, bo Bohuś może w Niedzielę ran,,
~~przyje~~ wyjechałby, gdyby wiedział że tu
pogoda, a znów niewyjechawszy, a list ten
odebrawszy, mógłby jeszcze o Hanię spo,,
kojnym niebyć. — Poczciwy Józio ser,,
wał się w nocy w jednej chwili i sam
pomagał zaprzęgać. Doktor odrazu przy
wiózł od wypadku lekarstwa, które~~go~~
według opowiadania Józia przypuszczał
że potrzebnemi być mogą. — Jedno na
wypadek zostawił, a inne zabrał, mó,,
wiąc że wziął swoje własne. —
Talunia już 46 łamigłówek ułożyła
ale ich jest przeszło 170.

Za list Bohunecia całuję w tysiąckę, w oczka i głaszczę go pięknie po główce. — Wczoraj listonosz oprócz listu od ciebie i gazety, przyniósł rewers na jakiś list z Rossyi do ciebie i przy małej ćwiarteczki listu Halki do mnie z Braciejowej. — Rewers podpiszę a list ci ~~[illegible]~~ odeślę jeżeli każesz, ale nie każ proszę, tylko przyjedź tu jeszcze do tulącej się do ciebie, kochającej Talunci twojej.

P. S. Deszcz od wtorkowej nocy niepadał więcej, jest ciepło, przyjemnie, ale mglisto, ładnie i z tem tutaj bardzo. Bencia Hanię wczoraj rano, przed mojem wstaniem wyprowadziła mimo mgły i z tego jak się zdaje ta bieda, choć ją wstawszy zaraz napędziłam do pokoju i aż w południe na godzinę wypuściłam. Oprócz tego skrzyczała się bardzo w ~~[illegible]~~ parku ..., której długo niebyło gdy się zbudziła. Talunci się drzemie ...

Classe des Telegramms. Rodzaj telegramów.	TELEGRAMM № 7764 TELEGRAM L. an – do [illegible] 14 [illegible]	Dienstliche Angaben. Dopiski z urzędu.
Aufgenommen von / Odebrano z ... auf Leitung Nr. / na linii L. 492 am / dnia 19/9 18 ... um / o ... Uhr / god. 5 Min. / min. 25 Mittag / połud ... durch / przez 12	Von / Z [illegible] Nr. / L. 3 Wörter / słów 20 Chiffern / szyfer ...	Aufgegeben am / Nadano dnia ... 18 ... um / o 5 Uhr / god. [illegible] Min. / min. ... Mittag / połud.

Text. – Treść.

[illegible]

Helena [illegible]

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramm eine Anweisung zur unentgeltlichen Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegramms zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus dem Gebühren-Tarife zu ersehen, welcher bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegt.

Bei Telegrammen, welche mittelst des Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse und auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którem odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z taryfy o należytościach, która w stacjach telegrafów jest do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie depesz bez błędów i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się zwykle bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 72 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie według ilości pomylonych słów, w razie jeżeli za pierwotny telegram należytość za kolacjonowanie była opłacona.

20/9 M. t. m. — Spodziewam się ciebie dzisiaj, a jednak przez Jana kartkę tę do Sącza posełam i list do Wandy. Pogoda — ciepło. — Córka banci już w Krakowie, pięć ona zatrzymała się dni parę, w poczciwości swej podejmując się bycia z mamką u doktora i odtransportowania jej do Krakowa i wysłania do Medyki, gdyby w Kr. już Wandy nie było. — Hania jeszcze kaszle, ale zresztą zdrowa zupełnie. — Jest rewers na list z Biarritz do ciebie dziś go tu przyniosą, bo rewers podpisałam. B. T. jeżeli go będzie musiała posłać w całości do Krakowa. — Jan jedzie na pociąg popołudniowy i na jutrzejszy ranny po ciebie. I tak jechać musiał, bo mi potrzeba ze Sącza mąki, selcerskiej i innych rzeczy. — Wczoraj na nowem miejscu byłam w lesie — blisko skał „niebotycznych": ślicznie tu wszędzie. B. c. d. T. —

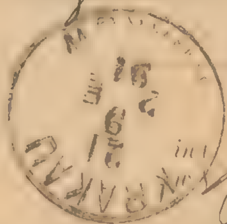
Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres



Mieczysław Pawlikowski

w Znamierowicach

poczta ~~Kraków~~. Tęgoborze

~~Rynek~~ ~~Węgierski~~ 44

(Poln.)

13/10 1891. Medyka.

Bohuśku mój drogi, Jedyny!

Nie jadę jutro do Lwowa, tylko aż w Niedzielę wieczór — niepisz więc tam, tylko do Medyki. — Do Rzeszowa dobrze mi się jechało, dwie towarzyszki moje spokojne, lampa osłonięta, spało się wybornie. W Rzeszowie wsiadła trzecia i natychmiast z drugą rozmowę rozpoczęła głośną, którą toczyła do samej Medyki i ani na chwilę usnąć niedała. Po niemiecku się to odbywało, jedna jechała z Kroacyi do Kijowa, druga zaś z Węgier, niewiem dokąd. — Ciepło mi było w drodze, zaś tu jest mi gorąco, bo w piecach ponapalano; pewno kataru dostanę. Na dworcu czekała nasza mała Tunielka z obwiązaną ręką, i niedaje, chociaż jeszcze do dworu, już decydowała tam się, zostać tu do Niedzieli, żeby ręka miała czas wydobrzeć lepiej, bo teraz jeszcze mało co, nią robić może. Oprócz

tego przypomniałam sobie, że 17go jest Jasiów rocznica. 23go o dni następnych, znowu są święta żydowskie, a 19, 20 21 i 22 są wolne od nich, będę więc miała czas, wszystko załatwić. Z powrotem tylko na jeden dzień tu wstąpię jeszcze. - Anielkę kot mocno podrapał rękę, wtedy gdy farbami powalana była, groziło więc jak się zdaje zakażeniem, tylko ~~na~~ szczęście że miała tyle przytomności, iż natychmiast po tem podrapaniu, rękę zmyła terpentyną, przeto szybko farby oddaliła, ale i tak, zdaje się przez dwa tygodnie mocno cierpiała - i ręka spuchnięta i zaogniona była, a przytem obierała. Teraz już goi się dobrze. — We dworze Wanda już czuwała i wyszła na me spotkanie — reszta kompanii spała jeszcze — Jaś domagał się mego widoku

z łóżka i potem spał jeszcze. Podobno do późna czuwał. Dziś na noc do Lwowa jedzie, a jutro rano do Dublan — powróci we czwartek wieczór. — Z wyjątkiem Wandy, która choć chuda ale stosunkowo najlepiej wygląda — wszyscy są bardzo mizerni i chudzi, nie wyjmując p. Abram. i Józi, a najbardziej dzieci. Rzeczywiście aż przykro patrzeć na nich, szczególniej na Michasia — który oprócz wielkiej chudości, jest chwilami zielono-blady, a chwilami ma wypieki i gorące ręce. Mojem zdaniem malarja jakaś, dzieci te minuje. Malutki jest spokojny, wesół, śmieje się, cerę ma dość zdrową, tylko chudy i ważemy co tydzień, na wadze nie zyskuje nic. — Jaś zamknięty pracuje — podczas jedzenia tylko i przy przywitaniu go wi-

— siatam. Józia kaszle i dziwnie nerwowa; podczas obiadu dziś rozpłakała się niewiedzieć czego i od stołu wstała — bledniczkę ma przytem jak się zdaje. Chrzest Jasia odbył się w Niedzielę, trzymali Linka i Staś Pawlikowski. Wandzia przyjechała w południe — wygląda dobrze i bardzo moim mi,, dakiem była uciessiona.
Z konia i lalki, radość niesmierna. — Bądź zdrów Babunciu a dbaj o siebie, ruszaj się choć trochę — Bączka lub Halkę na krakieta sobie zaproszaj w pogodę. Do jutra. Ot pisz, a kochaj Tunie. — Całuje oczy, karczek, główcię, calutkiego całuje cię
Babunia.

14/10 1891. Medyka.

Moje ty Kochanie; mój ty Mój!

Jasieńko wczoraj wieczór pojechał do Dublan. Jutro wieczór ma wrócić. Bez niego, jest tu niewypowiedzianie nudno. Pogoda śliczna, tylko większo bardzo było wczoraj. Dziś koło domu i w zacisznych miejscach, jest kompletnie gorąco, w polu jednak i na Szychińskiej górze, wiatr jest silny. Dano mi dziś po raz pierwszy w życiu, Michasia i Halcię, gdy objawiłam chęć pojechania do Kuźni na Kopań. Trzy godziny czasu nam to zabrało, od 11ej do 2ej. Zawsze bardzo ładnie było na Kopani, ale teraz jeszcze dużo piękniej i odjeżdżać żal stamtąd, tak dobrze człowiekowi w tym zacisznym i miłym kącie, Dąbrowski bardzo się

posunął. Niebyło go w domu gdyśmy przy
jechali, dopiero pół godziny przed odjazdem
moim z pola powrócił na starym jak
on Kostku. — Gustu trudno mu odmówić
tak upiększył Kopań, a w domu ma
wygodnie i miło. Woda tam przepyszna,
wszystko troje napiliśmy się jej. —
Michasia wygląd i sposób bycia, martwi
mnie coraz bardziej. Utracił swą żywość,
jakiś ociężały się zrobił, jak trochę więcej
się porusza, to utrzymuje że zmęczony
i musi nim być naprawdę, bo blednie
zienieje prawie chwilami. Wszystkie
go się boi. Uciekł do mnie i uczepił
się spódnicy, widząc zdaleka przez pole
jadący wóz z ziemniakami. Ludzie od
kopania ziemniaków na południe scho
dzili i wysypało się ich na drogę ze
trzydzieścioro, to bał się ich i sam iść

niechciał. W lesie uciekał przy naj-
mniejszym szmerze, bojąc się „wilka,
węża, świni, licho wie czego. Halcia
weszła w środek pola z Lubinem i
rwała strączki, a on sam iść niechciał
utrzymując że tam wilk być może,
że brudno, że pajęczyny z których
pająki go ukąszą itp... Inteligencji
jego widocznie nikt nie rozwija. Staw
nazywa Wisłą lub jakąkolwiek kału-
żą — nie wie co to łąka np, najprost-
szych rzeczy nie wie, a jednak niebrak mu
rozumu, bo wie natychmiast gdy mu wy-
tłumaczyć. Wróciwszy, opowiedział matce,
że był na łące: „A wiesz ty matko, co
to łąka — Babcia Busia mówi, że jak
w lesie drzew niema, tylko puste
miejsce i na tem trawa rośnie, dużo
trawy, to to łąka — my byli dziś
na takiej łące, wiesz Matko?"

Wanda zczerwieniła się i z gniewem powiedziała, ~~bez~~ a jednak śmiejąc się głośno: „Jakiś ty śmieszny Michasiu — czyś ty niewidział takiej nieraz?" „Widziałem dużo trawy czasem, alem niewiedział jak się to nazywa." — Jest to natura wrażliwa i nerwowa, przytem wątły i rośnie bardzo — trzeba by dla niego koniecznie innego powietrza i wyłącznego, rozumnego czyjegoś zajmowania się nim — tu czegoś nikt na nic niema czasu, choć mówią sobie.

Wróciwszy, zastałam Linkę zgarbioną, bezczynną, z kwaśną miną na ganku — Józię w oknie rozpartą, bladą i znudzoną, Wandę leżącą na szezlągu bez żadnego zajęcia — jedna tylko Pani Abram. uśmiechniętą twarzą z Jasiem śmiejącym się na rękach, witała nas z drugiego okna. — Nudy, chłód, przymus panuje na mnie gdy wypiłam i zaraz po obiedzie, po

14/10 91/ Biegłam pisać do Bohuncia mego i niepotrzebnie dzielić się z nim memi wrażeniami. — Jaś mały wcale funkcyi żołądkowych nie odbywa bez lekarstwa i zaczyna mieć wyrzut — zapewne w skutek ostrego pokarmu. Mamka tu utyła ale posmutniała, powiada że pić jej się tu chce zawsze bardzo, bo do wody przyzwyczajona, a doktor wody pić jej zabronił. Giesshüblera butelkę na dobę dostaje. — Przeforsowałam dziś wraz z p. Ahram, żeby z Krapani lub Szechyn, wody przywieźli choć przez dni kilka na próbę, czy mały stolczyka sam mieć niebędzie bez pomocy, gdy mamka wody wiele zechce pić będzie. —

Smolarski do Krakowa mamkę z dzieckiem wywozić każe — Jaś dotąd sankcyi swej dać niechce, pora się spóźnia — dziecko się marnuje. Gdyby mamka wodę piła zdrową i więcej używała powietrza i ruchu, to możeby i tu źle niebyło. — Nietak wielka rzecz przecie, wody beczkę codzień przywieźć do picia dla wszystkich nawet. Ja dziś 2 szklanki na Kopani wypiłam a dzieci po pół. — Jaś niema czasu myśleć o tych rzeczach, a Wanda nieumie, czy niemoże radzić sobie sama, mimo despotyzmu i energicznego pozoru. Bieda z tem wszystkiem, a żadnej rady niema, bo upór i za,,

rozumiałość niepozwala jej sza-
niesyją pójść radą. — Tej wady
napatrzałam się dla siebie, namó-
wita mnie na to — Wandy matka
Nie dziwneż to? — Ale dość
już tego klapocenia ci głupiego.
Owoców się tu niejada, wody
się niepiją — jakże zdrowym
być można? Ruchu się niema
— bo nawet do ogrodu panie tu
tejsze mało chodzą — a o pójściu
gdzie dalej — na błonia np. ma-
my niema. — Dziewczynkę na-
szą dziś widziałam — maluje
w krótkiej ulicy lipowej.
Takie to miłe i rozumne —
takie nawskróś nasze. —

No bądź już zdrów — czegoś skończyje niemogę, tak mi z tobą dobrze, a z innemi źle. — Kochaj Talunię."

Liścik mam. Busi zaś daję. Kocham cię. —

Tuli się całutka do ciebie

Babunia

Buziaków moich serdecznych — Hanię uściskaj."

Kalcia tulejsza milusia ciardzo. —

15/10 1891.

Bobusieńku mój drogi!

Dziś długiego niebędziesz miał listu, bo już zbliża się czas posełania na pocztę, a ja dopiero do pisania zasiadam. — Pogoda dziś i ciepło jak w lecie — miałem najmniejszego — 25 st R. w słońcu. Linka, Józia i Tanek. pojechali na kilka godzin do Przemyśla, a ja dostałam pozwolenie zabrania dzieci i włóczyłam się z niemi aż do obiadu po ogrodzie i sadzie. Zbieraliśmy strączki akacjowe teraz które są zerwane, szyszki, kasztany, orzeszki rozmaite, kukurudzę, kwiaty, i obciążane, pełne wózki przywoziliśmy i wykładanych [illegible] li przed domem. Po obiedzie zaczę[illegible]

Ta się z tem wszystkiem rabata
dzieci na chwilę odejść odemnie
nie chciały. Wyszukaliśmy kuku-
rudzę i ~~zaniesli~~ nakarmili nią
drób na dziedzińcu — potem ze
strączków akacjowych zrobiliś-
my rzeki, strumienie, ulice,
z szyszek domy, z orzeszków ko-
ny, z ziarnek łubinu drób,
z kaczanów kukurudzy z roz-
strzępionemi w górze liściami z
tej pochwy palmy, z rozmaitych
gałązek las etc etc — Szkoda
było widzieć radość ~~tych~~ dzieci
przy tej zabawie — ledwie mnie
wypuścili, obiecałam wrócić
zaraz. — Wudzia przyjechała

[illegible] najpierw na mnie — chyba to się cała [illegible] w myśli dziecka i [illegible]

[illegible]

Anielka w krótkiej lipowej
maluje. Wandę głowa dziś boli,
bo się zmartwiła wynikiem
dzisiejszego ważenia Jasia.
W przeszłym tygodniu przy,,
było go 17 gr — a w tym
trzy tylko niespełna — co że
rzeczywiście jest przerażającem.
List twój odebrałam i dziękuję
Zrobię wszystko może
że gdy Jaś przyjedzie, ale
wątpię, by się to na co zdało
bo ani na przenosiny i jakie
takie urządzenie we Lwowie
nie mają pieniędzy; — 300 r
które Jasiowi dałeś na imię,,

niny wystarczyć przecie na to niemagą — a słabość Wandy kosztowała przecie, bo on na to z kassy nic niewziął, tak powiada Wanda. Miał Jaś powiedzieć, że gdybyś mu był powiedział — daruję ci tyle a tyle na słabość żony to był by wziął, ale tak bez oznaczenia wyraźnego niewziął i nigdy nieweźmie. — Jaś ma się bardzo gryźć tem wszystkiem, a szczególniej wyglądem Michasia, ale rady na to nieuwidzi i nie roz porządzając żadnym większym kapitałem a niemogąc z 300 R. puszczać się w świat, wdawać się — nawet jak najskromniej. — Tak mówi Wanda — jeżeli tak jest rzeczywiście, o czem niewiem — to rzeczywiście trudno się stąd ruszyć, ale mnie się nie

chce wierzyć, żeby tak się mały rzeczy — [illegible]

15/10 1891 Medyka

Bardzo mi żal Baranieckiego i że na pogrzebie być nie mogę — idzieci wszyscy na pogrzeb a od rodziny Pawlikowskich — [illegible]

Moje Ty Kochanie serdeczne . . .

Jaś przyjechał dziś rano o 10-ej. Zdaje się, że nieodwołalnie Wanda w Medyce na zimę zostanie, bo Jaś utrzymuje, że mieszkanie już tu Koksowemi piecami osuszył i że zima w Medyce zła niejest, na wczesną wiosnę zaś do Krakowa wyjechać będzie mogła. Powiada, że dzieci wszystkie będą niezdrowe, jeżeli je w tak ni parowej trzymać będą, jeżeli okien otwierać niebędą, i jeżeli zamykać je będą w pokoju, lub tylko na chwilę i to tylko przed dom wyprowadzać"

[illegible]

„Inaczej z dziećmi postępować trzeba,
inaczej wszędzie mizernemi będą."
Zrozumiesz, że w obec tego umilkłam
niechcąc Wandzie dobić przykrości.
Co się tyczy Jasia, to tego Jasiek
niech broni przed kram. wziąść do Kra
kowa na zima, jeżeli tego za..
chodzi konieczna potrzeba.
Woda z kąpani szybko zmieniła sto
sunki higieniczne. „Jaś, dziś
po raz pierwszy w życiu, miał do
bry i obfity stolec bez żad
nej pomocy - zdaje się dlatego, że
mamka od dwóch dni pije wodę
zdrową do woli. Dzieci także
wczoraj i dziś apetyt miały dobry
Kilkakrotnie dziennie upominają
jąc się i pijąc prawdziwą wodę
bez perełek." —

Pod adresem: Wanda Krzyżanowska - Hempelówna - Zakopane

w pani Hirszmanowicz. Jeżeli opuszczać to teraz - to szybciej.

Mi
mo
dob
tyl
zen
W
dzie
da
a
wi
ni
by
to
n
w
do
mi
żel

Mimo trudności które podnoszą; może przecież zwyczaj sprawdzania dobrej wody do picia, ustali się i tyle będzie przeforsowanego przez zemnie. – Mimo pozwolenia Jasia Wanda zobaczywszy skutek wody dziecka do Krakowa dziś znowu dać niechce. Żal jej pewno dziecka a potem mając dziecko w Krakowie, tu by już matka siedzieć niemogła i córki Józia i Kasia byłyby z matką – a to by niebyło ani wesołem ani przyjemnem w oku Jasiowych trzydniowych tygodniowo wycieczek do Lwowa. – Ja będąc na jej miejscu, starałabym się właśnie żeby nikogo niebyło między mnie

pani Abramowicz. Jeżeli oprzeć to teraz – to wyjedzie.

i mężem, skoro i tak potrwę i czas bez niego spędzać bym musiała. Zresztą pytamy, czy rezultat wagi w przyszłym tygodniu, bardziej bę-dzie zadawalniającym, i czy zmiana powietrza niebędzie jedynym ratun-kiem, a pogoda do tygodnia zmie-nić się może, matka zaś z dziec-kiem czy bez dziecka za dwa dni do Krakowa jechać musi. — Śliczna tu pogoda — gorąco. Wło-czyłam się dziś z Michasiem po polu i błoniach, po czem obiad jadł z apetytem i humor miał przepyszny. — Dziś nic od Babun-cia niemiałam. — Dobranoc — pa tatatajam — czas na pocztę. Jutro na Kopań z dziećmi pojadę może — Busi ci daje — całuje całutkiego — całutka twoja Zanincia

A co z gruszkami? W domu dr. Pareńskiego w rynku jest nowy sklep Chmiakowskiego — może on kupi — kupował

17/10 1891. Medyka.

Bobuśku mój, Kochanie ty moje!
Dziś znowu odmieniło się, mały Jaś zostaje tutaj także na zimę, bo o dziś stoleczek miał dobry, bez pomocy, a zważony powtórnie na innej wadze (pokazało się, że tamta zepsuta jest) okazał zupełnie normalny przyrost 23 gramów w przeciągu 9 ciu dni. Dzieci starsze mając dozwolone picie wody, apetyt mają coraz to lepszy, więc może jako zimę przetrwają, a wczesną wiosnę spędzą zapewne w Krakowie, jak to już od trzech lat miało miejsce. Jaś stanowczo na tę zimę o mieszkaniu we Lwowie myśleć niechce, i powiada że niemoże. Zdaje mi się, że pragnie kupna jakiej

i Hanię uściskaj. — Jaś, mnie ręce twe całują za życzenia dziękuję. — Radź mi i pisz, całuję cię, i tulę się do ciebie Bu...!

wsi w bliskości Lwowa, a dobrym do-
mem miess kalnym i w zdrowem poło-
żeniu. Możeby to rzeczywiście było
najlepszem, i urządzili byście już tam
na czas dłuższy — byle tylko rzeczy-
wiście na serjo o tem chciał pomyś-
leć. — Trudna z nim bardzo rozmowa
bo albo milczy, albo w sposób szorstki
odpowiada, a niechciałabym dopuścić
do tego, by mi powiedział co w sposób
w jaki mówić nie powinien, wolę
więc unikać. Zdaje mi się, że zdrowie
jego powodem wszystkiego złego —
przykro patrzeć jak rozpędziwszy
wszystkich szorstką mową lub
upokarzającem milczeniem, siedzi
potem sam godzinami, zamyślony
chmurny i smutny. — Gdy w takiej
chwili, bez słowa przyjść do niego,

zaraz — bo w powrocie chcę widzieć jakie zrobił wrażenie.

Jedno studium pejzażowe Śnie[illegible] — zabrałam sobie i przywiozę. Kilka ich zrobiła. Bądź mi zdrów — Boga kocham[illegible]

i położywszy mu rękę na głowie, poczciwie spojrzeć mu w oczy, to tuli tę głowę do piersi kochającej go i widocznie ucisza stopniową jakąś wewnętrzną burzę. – Wesoły jest często, ale zarazem jakiś taki zmęczony, biedny, zturbowany. Matka jutro ~~[illegible]~~ stąd odjeżdża – ja także z Anielką jutro wieczór jadę – zostają Błażowscy (on dziś przyjeżdża na dwa dni) i Józia. Józia ma niby odjechać za parę tygodni, Błażowscy zaś pod Krasno za dni kilka się wynoszą. — Co się tyczy tych 3.000 z Milna, to zdaje się, że je Jaś całe w budynki tam włożył – bo dziś powiedział że 1½ tysiąca swoich pieniędzy do

zaraz – bo w pamięci chcę widzieć jakie zrobił wrażenie.

budynków w Wilnie założył i bardzo
widać jest zmartwiony, że budynki
te, tyle już pochłonęły pieniędzy. —
O ratach Książyckich mówił, że nie
wie dlaczego ich tak jak dawniej
nie odbierasz, skoro Nowosielecki
tobie wprost takowe wypłacał zawsze.
Powiada, że będzie raty te egzekwo-
wać jeżeli na to pozwolisz. —
Kontraktów oryginały może mi powie-
rzy lub poszle ci — żebyś je sobie
w Krakowie dał przepisać i napowrót
mu odesłał, bo powiada, że przepisy
wasza niema, a sam czasu niema
tem się zatrudnić. — Za wiele na-
brał na swą głowę, zdrów niejest, nerwo-
wy — boję się, żeby to nadmierne
myślenie nie szkodziło mu bardzo.
Widocznie gubi się w tym chaosie i
rady sobie dać niemoże, ale cóż mu
poradzić. — Mój Bohuncin! Każ

Tylickie mu wyprawnie ci z lipcem portret Tasia — tu do Medyki. — Ale

18/10 1891 Medyka

Babunsieneczku mój drogi!

Deszcz pada, a my z Anielką wyjeżdżamy dziś o pół do Jej. Źle zrobiłam że niepojechałam tak jak w Krakowie sobie układałam we środę do Lwowa. Byłabym miała we Lwowie pogodę, dziś byłabym tu była już z powrotem — a tak po błocie i w deszcz po Lwowie dreptać będziemy dniami całemi.

Malutki Jaś trwa w dobrem i z żołądkiem od trzech dni jest zupełnie dobrze — starsze zaś dzieci i Jaś, też na żołądek zdrowe i apetyt im się poprawił. —

Z Jasiem wczoraj przyszłam

do Duszej mowy, z której wynikło że wkrótce w Krakowie będzie i wszystko ci wyjaśni i wytłumaczy a także kontrakta przywiezie. Utrzymuje że ci o tem wszystkiem o czem chcesz wiedzieć kilkakrot nie pisał, ale że wy się przez listy jakoś dobrze porozumieć nie możecie. Co się tyczy rachunków z administracji z Nowosieleckim, to pod tym względem ze wstydem do winy się przyznaje i poprawę obiecuje. Wrócił przedwczoraj, a nawet wczoraj dopiero po herbacie został z nami a resztę czasu w te dwa dni spędził z interesantami, przy pisaniu, raz kanmo gdzieś jeździł. —

Do Dublan znów we Wtorek wieczór jedzie. Ma wszystkiego 4 czy 5ciu sta chaczy. Puste dość mają być Dublany. Powiedział że z 1.000 ren. danych mu przez ciebie, zostało mu się jeszcze 300 r. więc że mówił iż za te 300 r. urządzać się we Lwowie niemoże — a Wanda zrozumiała że 300 r. dostał od Ojca na urządzenie się i płakała trzy po trzy wraz ze swemi siostrami, za co mnie wczoraj przepraszała. Oczywiście niewie, że ja o jej gadanie pisałam do ciebie. — Zdaje mi się że dobrze nam zrobiła wczorajsza rozmowa i teraz my troje czulej jesteśmy dla siebie usposobieni — zaś siostry mniej pyszne mają

Teraz mamy, wstydzą się widocznie.
Z prześliczną panią Abram. stosunek
zawsze jak najlepszy. — Odjeż
dża jutro ze smutkiem, bo szale
nie kocha małego Jasia. —
Fotel Jasia każ wysłać tu
eilgutem. — Zielone stare meble
odnawia dobrze — tylko obicia
jeszcze nie mają — stare biuro
także śliczne odrestaurowane
stoi w Jasia pokoju. Jest tu
w tadzie domowym cokolwiek
zmiany na lepsze, ale do dobrze
go daleko jeszcze. Bądźmy cierpliwi.
Bądź już zdrów. Całuję cię
całuśkiego i kocham po
nad wszystkich. — Twoja
Wieniec wysłaliś Talunciu
my stąd wczoraj dla Baranieckiego

19/10 1891. Lwów.

Moje ty Kochanie, mój Ty Mój!

Przyjechałyśmy tu wczoraj o 11ej w. – Jan czekał z gorącym samowarem i liśćmi które nazwał herbatą. – Dziś rano śniadałyśmy w najbliższej cukierni, do której przybiegła Rylska, poinformowana przez Jana. – Dosyć dużo zrobiłyśmy dzisiaj z Anielką. – Byłyśmy w szkole leśnej w interesie Wł. Paj. po którego znowu wezwanie przyszło z komendy wojskowej. – Profesora Tynieckiego zastałyśmy – mówił że Władzio dobrze zdał egzamin, czytał nam świadectwo – wszystko „bardzo dobrze" jedno tylko na „dobrze". Zdaje mi się, że ta wizyta moja i polecenie go – nie zaszkodzi. – By-

Tyśmy w mieszkaniu. Jako mieszkanie miłem być może - na pracownią jednak za niskie ma okna i ~~st~~ wale lepszego znaleźć niemożna było mieszkania. - Wychodki smutno się prezentują - wspólnemi będąc. Byłyśmy w kilku składach mebli wywiadując się o ceny i oglądając. Jasiowi kupiłam do Dublan na prośbę Wandy i jego - dywanik przed łóżko, wycieradło do nóg, wieszadła do przybicia na ścianę, dzbanek na wodę, dwie szklanki, tackę pod nie, na popiół naczynie, fotel wyplatany z giętego drzewa i do okien zasłony. - W hotelu Langa okazję z Dublan znalazłam i wszystko, wraz z je,,

go kufrem tj. hedą cym i kluczem
wysłałam do Dublan, gdzie Jaś dziś
na noc przyjeżdża. — Byłyśmy u
Antosi Sikorskiej siostry Rylskiej
która uczennicę Strzelce ekwi-
cuje, w osobie panny Paparówny
— Na obiedzie u Żorża, widziałyśmy
Komorowską Myszkę — już zdro-
wą i z mężem z Pieniak wra-
cającą do siebie — właśnie na
kolej jechali. — Stasiowa z Lilą
w Pieniakach — wracać mają
pojutrze. Nikogo z rodziny we
Lwowie niema z wyjątkiem
Julinszanej. — Kupiłyśmy so-
bie kapelusze zimowe. — By-
łyśmy u Grossa na czekola-
dzie gdzie widziałyśmy adw. Baran

skiego. Teraz piszę — potem
pojedziemy do teatru na Musotte
sztukę Maupassanta. — Jutro rano
sprawunki — po południu wizyty.
List twój długi, poczciwy, ode-
brałam — buzi za niego daję.
Tak mi przykro, że nie byłam na
tym pogrzebie. — Śpieszę się.
Bądź mi zdrów mój ty Jedyny,
Kochanie ty moje. — Całuję
oczy twe kochające, karczek,
usta zawąsione — ręce — tulę
się do ciebie cała twoja

Bohuncia

Anielka ręce twe całuje.
Nie jeszcze o zakupnie jej
nie mówiłam — jest u niej brat.
Wyprzystojniał i wysympatyczniał.

Bądź mi zdrów, mój ty drogi, Jedyny,
Kochanie ty moje. — Tuli się do ciebie
cała Żabusieczka i całuje cię żalutkiego.

20/10 1891. Lwów

Bobunciu kochany, mój ty Mój! ...

Zapóźno ten list dziś piszę do ciebie, ale spodziewałam się że wcześniej do domu wrócimy, tymczasem teraz już po 8ej. Za list dzisiejszy, taki miły, Bobusiowaty buzi ci daję długo, serdecznie. Tak bym chciała już być z tobą, ale zapewne nie nastąpi to prędzej jak w Niedzielę o 6ej wieczór, bo trzeba będzie jeszcze wstąpić do Medyki na dzień lub dwa. To co mi piszesz o Ustjanowie czawnej bardzo mnie nie cieszy — trzeba będzie koniecznie zrobić z tym porządek, nie narażać przez delikatność, drogiej nam Dzieciny. — Skończywszy wczoraj pisać do ciebie, pospieszyłam z Anielką do teatru, czego nie żałuję, bo Musotte zajmująca jest bardzo, poważnie traktowaną sztuką. Recensje w Revue

Anielka wszystkie całuje. Mam nadzieję że może jej tu przyjdzie. Na wystawie i w tygodniu byłam. Trzeba jeszcze. Nie wiem czy nie kwartetek wieczór przyjechać potrzebuję.

czytałeś może, bo ja znałam ją z re-
cenzyi. Grali z małemi wyjątkami
dobrze dosyć – ale w teatrze pustki
zupełne, – aż się smutno robi. Wróciwszy
do domu piłyśmy herbatę i gawędziłyśmy
do północy. – Dziś dużo bardzo ubiłyśmy
interesów. – Herbata z kanapkami w
cukierni najbliższej się piła, potem ku-
piłyśmy u Haasego firanki białe do
okna, płótno szare na bluzę malarską
i obicie na sofę i otomanę. Potem dwie
pary kolorowych portier do okna i
drzwi wraz z podpięciem, i parawa-
nik japońskich koc ordynarny, – na
kupiłyśmy u Krzysztofowicza. Dzień
czynna ucieszona bardzo temi przed-
miotami, ale bo też śliczniutki
ten parawan pełen szczurawiszab
z jednej, a ludzi, zwierząt i ptaków
i zwierząt z drugiej. – Śliczne rzeczy
ma ten Krzysztofowicz, a te parawany

[illegible]

[illegible]

japońskie to cacka. Obiecał śmietce wypożyczać różne tkaniny, perskie dywany etc — do malowania. To dla niej wielka rzecz. — Potem u Bugajskiego ciepły paletot jej kupiłam a u futernika boa i zarękawek. — U stolarza wybrałyśmy szafę z nieszufladami, 6 krzeseł wyplatanych 4 podobne taburety, umywalnię zamkniętą, dwa stoły, szafę do spania obstalowałyśmy z tym obiciem u Haasego wybranem, również otomanę i rodzaj tapczana. — Z mebli brakują jeszcze dwa stoły, stoliczek do łóżka, półki na uzory i książki, i sztalugi, zwierciadło — to jutro widzieć mamy. — Od stolarza, srodze zmęczone, poszłyśmy na obiad do Grzywińskiego. Ztamtąd dążąc do Abrahamów, po drodze kupiłyśmy u Baskowicza dwa termometry do po-

Δ -ej będę putno lub pupitrze. — W kominie węgiel ku ku starości się

koju i za okno. — Abrahamów zasta,,
łyśmy — bardzo byli grzeczni i serdeczni;
Abraham ma prawie pewność na,,
stręczenia Anielce do roboty. portret
Piątaka i pani pr. Ćwiklińskiej ład-
nej i młodej. Piątak to ten rektor,,
którego od roku chowa dla Anielki.
— Potem do Romanowiczów poszedłszy,
jego nie zastałyśmy w domu, tylko
panie uprzejme bardzo. Czekałyśmy
na Rom. do pół do 8ej na prośbę
żony, która go się co chwila spodziewa-
ła, ale nadaremnie. U Grossa czeko-
ladę piłyśmy wracając, a teraz piszę
potknąwszy list Miecia. Jutro do
Dublan jedziemy, proszone na obiad
do Rylskich, robiemy sprawunki jeszcze
~~robi~~ idziemy z wizytą do Szczepanow-
skich i Walskich, którzy razem u
Szczep. mieszkają — także u Puszyń-
być mamy. Wieczór chciałybyśmy być
w teatrze. — Nie wiem czy damy radę.

Ks. Czwartek Anielka sprawowała się do siebie. U Roman. nas jeszcze

21/10 1891.

Bohuśku, Kochanie Ty moje!

Wracamy z Dublan. Przez czas naszej tu nieobecności; był raz Abraham z żo-
ną a drugi raz sam. Jam powiada,
że mówił iż chciał prosić na herbatę.
Listu od Bohuncia niezastałam wróciwszy
- tylko jest list od Idalki, która pisze
że zdrów jesteś i dość swobodny. To
mnie uspokoiło, ale zawsze smutno
bez twego pisania. — W Dublanach by-
łyśmy na obiedzie u Rylskich gdzie
było oprócz Jasia przy stole 6ciu
profesorów młodych i uczniów. Wesoła
tam i swobodna atmosfera - rozmo-
wa nie kanalna - Jaś był wesół i oży-
wiony jakim go w domu niewidzia-
łam, aż miło było człowiekowi. —
Cudownie piękny pies jest u Rylskich,

ogromny, z krótką sierścią, ślicznych kształtów; minę ma mądrą – oczy poczciwe, rozumne. „Można by go odlać" z bronzu tak jest klasycznie piękny.
– Po obiedzie do Jasia poszliśmy na oględziny. Bardzo ma miły, czysty pokój, tylko się obawiam że w nim zimno będzie, bo jest to raczej wieży ze wszystkich stron od dworu. Potrzeba mu koca do przykrycia i czegoś na ścianie nad łóżkiem. – Jedzenie u Rylskich smaczne i zdrowe, pod tym więc względem niema się Wan, do czego obawiać – najgorsze ze wszystkiego to ciągłe jeżdżenie, a kurz i smród na tej drodze między Dubl, a Iwanem, nie do opisania teraz, w zimie zaś wichry na tej wydmie panują, a on nigdy niejest porządnie

zaopatrzonym. — Zosia Rylska wyż-
ssa od matki, ale zaledwo przystoj-
na, to bardzo teraz jest miła. —
— Źle się Bohunem znaczy Anielce.
Dziś przeczytałyśmy we wszystkich
Lwowskich pismach doniesienie o szko-
le rysunków, malarstwa i rzeźbiar-
stwa, od 1go rozpoczynającej swą
czynność pod kierunkiem malarza
Harasimowicza a ze współudzia-
łem w nauczaniu, Popiela, Lewan-
dowskiego i innych będących tu
artystów z wyjątkiem Styki. —
Co robić w obec tego? Miała
być o przybyciu Anielki do Lwo-
wa kronikarska wzmianka w
Kurjerze, Trybunie, a może i gdzie
indziej, ale teraz wstrzymało się
to, bo mogłoby to źle przeciw
niej usposobić — szczególniej tych

artystów. — Jutro do Szczepanowskich, Wolskich, Puszynow pojedziemy a o 4 ej u Ram. będę jeszcze — Teraz idziemy na czekuladę do Grossa a potem do teatru. — Bądź mi zdrow, a już do Talunci która cudziej pisze. Jaś będzie z nami jutro pójdt obiad u Grzymińskiego — wieczorem wraca do Medyki — ja jeszcze niebędę magda. — Buzi ci daję — często oczy twe całuję — calutka tuli się do ciebie.

Bohunecia

22/10 1891.

Bubusieńku mój drogi, jedyny!

Wczoraj listu od ciebie niemiałam, a dzisiejszy zmartwił mnie i przekonał, że z Jasiem chyba zupełnie teraz mówić niemożna, bo w stanie dziwnego zdenerwowania w którym się teraz znajduje w domu (tu jest w różowym humorze) ~~wogóle~~ i ciągłego zamyślenia nic nie rozumie, tłomaczy sobie inaczej i wszystkiem się irytuje. — Ani mi się śniło mówić mu, że żądasz od niego pieniędzy — przeczytałam mu tylko ustęp z twego listu, w którym pisałeś o Kmiażyckich rachunkach niezałatwianych i o niezdaniu sprawy przez Jasia mimo żądań twoich choćby na „kartce kores" o przychodach i rozchodach etc... Wtedy zaraz powiedział: „jeżeli Ojcu o pieniądze chodzi to ja mu i 50.000 z Medyki postać mogę" — a ja mu na to zrobiłam uwagę, że zupełnie niewidzę ze słów twego listu, żeby ci o to szło, i z żadnego sło-

wa nie wynika byś żądała pieniędzy. Prosiłam go żeby przeczytał uważnie i przekonał się, że się mylił. Sądziłam że uznał pomyłkę, bo zamilkł wtedy — widzę jednak, że się omyliłam. Najlepiej będzie, gdy nigdy nic bliżej dotykającego z nim mówić, ani z nią niebędę — mówiłam jednak ciepło, serdecznie, chcąc namówić ich na wyjazd z Medyki, chcąc usunąć przeszkody. Nic zrobić niepotrafiłam, bo niechcieli; a raczej bo ona nieumiała, a on zapomniał słuchać mnie sercem. — Ale dość już o tem. Wracam do porządku. — Wczoraj skończywszy pisanie, poszłyśmy do teatru na: Dwie... z pozoru z angielskiego. Była to sztuka z niczem nieporównana, tak pod względem sztuki, jak pod względem gry. Dziś zrobiłyśmy bardzo dużo. — Kupiłyśmy zwierciadło, dwa foteliki, trzy stoliki, półki trymotkę zamiast komody, wieszadła, kiltarze, lampę, narzędzie na parasole ~~dzbo~~ ręczniki, chustki do nosa, ścierki,

kapę. Na obiedzie według umowy zeszliśmy
się z Jasiem, Błażowskim i Abrahamem
u Grzywińskiego. Przepraszam... przedtem
o tej, byliśmy u Styki, ale teraz wy-
jechał do Konstantynopola - za tydzień
wróci. Zostawiliśmy bilety. — Otóż tedy
z obiadu, poszliśmy do cukierni na kawę
czarną i tam z narady wypadło że jed-
nak koniecznie trzeba zrobić krom-
karskie doniesienie, pod tytułem: no-
we atelier. — Abraham wystylizował
z zadowoleniem etiuetki. — Ztamtąd
poszliśmy z Abr. do biblioteki Ossolin-
skich do Betzy - który bardzo był
uprzejmy, ciepły, i po rozstrząśnieniu
wszystkiego nalegał także by uczy-
nić w pismach wzmiankę i sam się
tego podejmując. Także uznawał za
rzecz niezbędną, wymalowanie por-
tretu jakiej znanej tu osoby i dania
tego na wystawę. Abraham obiecał

dać jej do tego sposobność. Bolza będzie u Anielki od Niedzieli za tydzień w południe wraz z Abrahamem któremu polecił także zapoznanie Anielki z Wład. Łozińskim, jako bardzo użytecznym. — Jutro może da się to zrobić. — Błażowski zna dobrze Harasimowicza, poszedł więc do niego i według umowy przyprowadził go o 6 ej do Grossa, gdzie już byłyśmy z Jasiem. Jest to ten sam, który tak nadzwyczajnie podobnym jest do Tadzia, ale do Tadzia takiego jakim był w Lipsku i Dreźnie. Wtedy ten po Krakowie chodził w popielatym płaszczu i tym podobieństwem niezwykłem, bicia serca mnie nabawiał. — Rozmówili się z Anielką szczerze, serdecznie, po koleżeńsku i podali sobie dłoń bratnią obiecując sobie pomoc wzajemną. Jutro będziemy w jego pracowni — jest żonaty, dzieci ma 2 jeszcze młody i ponoś biedny — do czego wesoło się przyznaje. Anielka współudział w szkole mu ofiarowała, co on przyjął, obierał

22/10 91. 8.

Może to jakoś pójdzie mimo wszystkiego.
— Cóż tam porobili z Hanią? a raczej
co z nią robi Krakowskie powietrze?
Mimo kłucia się kłów, w Znamirowicach
z Załągkiem było świetnie.
Z tą Wandzią i Józią jakieś historje —
widocznie jeden list twój zginąć
musiał — czuję dziurę jakąś w wiadomościach. — Mam nadzieję wyjazdu
jutro wieczór. — We środę
imieniny Tadzia. — Żebyś widział
jakie tu Krzysztofowicz ma cudowności — parawan Stasielki to cacko
prawdziwe. Cackami także są
dwa fotelik[i] a raczej krzesła i
stoliczek. — Zmęczona Talunecia
i rano jakoś szwankowała, ale potem się roschodziła. — Buzi ci daję.
Miej dobrą nadzieję co się tyczy Stasielki. — Jaś o 8ej do Medyki po…

Jechał Tadzio [illegible] równie jak w [illegible], razem [illegible] wszystkie dzw[illegible]
Dziewczętom że im wszystkie sprawił wspólnie [illegible], że Lemm[illegible] [illegible]

w czasie potrzeby, bo dotąd zgłoszeń nie
ma. Prosił by Anielka nie skrupulizo-
wała i walczyła o byt bez względu na
nikogo, ~~tylk~~ za złe jej tego nie wezmą
tylko prosił by także od nich nie
uczyła – a w ich szkole ma się płacić za 6 godzin tygodniowo, miesięcz-
nie 10 Zlr. — Byliśmy oprócz tego
u Pusynów i Szczepanowskich gdzie
jest i Wolski z Zosią. Coraz mniej
sił ma Wolski, w oczach niknie po-
dobno – Zosia mizerna bardzo.
Jutro znoszą meble do mieszkania
Anielki rano – o 2ej u Harasimowicza
być mamy – między 3 cią a 4 tą u Abra-
hamów. — Anielka prosi, żeby się
ratka jej natychmiast mogła być
wysłaną na Lwowską wystawę.
Objawia się teraz we Lwowie silny prąd
ku sztuce – kupują obrazy. Popiel w Zagu-
naku, miał tu mieć 7.000 dochodu.

Bądź mi zdrowa. Dziś nigdzie już nie pójdziemy. Ot tak 9-ej. Buziaki [illegible]
[illegible]

25/10 1891. Medyka. 83

Bobunciu Kochany, mój ty Mój!

Kładąc się na ziemi, nóżki twoje całuję i kolanka, przepraszając pokornie za to że wczoraj niepisałam, ale doprawdy chwili czasu niemiałam, a teraz za to tyle mam do pisania, że niewiem od czego zacząć i nawet niezacznę wcale, zostawiając rzecz do osobistego, ustnego zdania sprawy. Teraz piszę ci tylko, że wczoraj byłyśmy w pracowni Popiela przepysznej i pięknemi zastawionej pracami. Urósł ogromnie ten artysta i wkrótce pewno i szerszy świat wiedzieć o nim będzie. Jest młody, przystojny, sympatyczny, zdaje się dobrze wychowany, nie głupi

gładkich manier, eleganckiego wyglądu. Między temi panami Har. i Popielem, ostrożnej zarysowała się stosunek koleżański bardzo przywiązały i rzeczony. Jestem prawie pewna, że dokuczać jej niekiedy - przeciwnie. — Oprócz tego byłam u Domaszewskich, i Mroszowickich, poznałam Krechowieckiego - zdaje mi się, że jakoś to będzie. — Tu, zastałam wszystko po staremu. Dzieci mizerne, mimo cudownej pogody - Jasia w złamanym humorze zgryźliwym. Na wezwanie Błaszczyka jakichś 1.700 Złr tyczących się Bachmaty, a powiada że właśnie tobie 2.000 posłał. Rozmówiłam się z nim zapytując po co je posłał, kiedy go nikt a to nie prosił - przeczytałam ustęp twego listu - zdaje mi się że uznał iż głupstwo zrobił i że nie rozu.

miał słuchające żołnią. Dla mnie
ciężkim jest teraz i przeprosić, że
czasem niezręcznym bywa. — Zdaje
mi, że ucieszył by się naprawdę.
gdybyś mu te 2.000 odesłał, na
tę nową spółkę. — Jasiowi mało
mu mamka dała maku żeby
spał i dziecko chorowało, przytem
wysypkę ma jakąś, ale to zdaje
się potówka jest tylko, bo go
paszą. — Niemowo proszę o tym
maku pani Abramowicz
proszono mnie o to. —
Jutro wieczór stąd wyjadę
we Wtorek rano będę w Kra
kowie, ale niech Jan nie wy
jeżdża, jeśli jeszcze niezdrów

Do widzenia mój ty Maj
— do widzenia z wszystkiemi.
Buzi ci daję — całuję ca-
łutkiego. Tuli się do ciebie

Talunecz

20/12 1891

Mój ty Mój!

Niefrasuj się o mnie Babunciu, ja zdrowa jestem — w drodze niebyło mi zimno. Przyjechawszy zastałam Jasiów śpiących, dzięki proszkom usypiającym które im zadano. Fadzio w ubraniu drzemał na kanapie, w pokoju przejściowym, między dziecinnym dawnym gdzie spali Jasiowie, a sypialnym gdzie dotąd na łóżku leży Halcia, ubrana w swoją ulubioną sukienkę białą z niebieskim haftem, w koralikach na rączkach i niebieską wstążką na zranionej szyjce. W rączkach ślicznych jak z marmurku, trzyma pęk. pierwiosnków i konwalii. Sama ją sobie

Wanda ubrała. — Zmieniona bardzo Hala żółta i niema uśmiechniętego, spokojnego wyrazu — przeciwnie, smutną pełną boleści ma minkę. — Wanda na mój widok dopiero rozpłakała się po raz pierwszy; żółta jest bardzo. Wszystko troje z Tadziem strasznie mizerni, wyczerpani. Jaś cierpi bardzo — niewiem doprawdy, które z nich więcej. Wczoraj miał mocne kłucie w piersiach, kaszle; dziś kłucie ustało po rigolot i lekarstwie które zażywa - ale niewiem co będzie dalej, bo siedzi ciągle w nieopalonym pokoju gdzie leży Hala i niemożna go ztamtąd często wyciągnąć, Wanda utrzymuje, że teraz wyniesie

się stąd niepozwoli. Jaś zgadza się 80
i pragnie wyjazdu. Dlatego chciałaby
Józia przybyła, bo może uprosić i
namówić ją prędzej zdoła. Linka
z mężem przyjadą jak się zdaje
od Stanisł. Pawł. w tej nadszedł te-
legram — przyjedzie. Do Konstante-
go telegram rano wysłałam."
Całym pogrzebem, zachodem koło tego
mimo wszystkiego, trudni się Dą-
browski. Właśnie co trumienkę
z Przem. przywiózł. — Dziecinie
wczoraj o 4ej rano zrobiło się
gorzej — ~~sk~~ skończyła po 1ej w połud-
nie. Przytomną była do końca."
Pieniążek wczoraj o 3ej — kurjerem
z Przemyśla odjechał. Po jego

odjeździe przyszedł telegram wzy-
wający go do Zakopanego do Raczyń-
skich. — Być by mogło — że kurje-
rem o pół do 10ej, jutro wie-
czór przyjedziemy — we Wtorek
rano zaś zwyczajnym pociągiem
koniecznie przyjedziemy, mam
nadzieję. — W każdym razie proś
serdecznie, poczciwego i kochanego
Zacharjasiewicza, żeby niebiorąc nam
za złe i uwzględniając nieszczęście
Jasia, mieszkania swego ustąpił.
W garderobie dezinfekcję niech
Waluś przygotuje i inną bieliznę
i ubranie dla Tadzia niech Idalka przy-
Muszę już kończyć bo do trumienki
przenosić się ją będzie. Smutno nam
tu. — Tulimy się do siebie — tuli się Bohuncz

21/12 1891.

87

Babuśku mój drogi!

Bieda z temi biednemi Jaśkami – rady sobie z niemi dać niemożna, a serce się kraje patrząc na nich. Pogrzebu dziś niema, bo ciało nie psuje się mimo palenia w piecu do 18° st. Reaum. Wczoraj wieczorem Jaś zaczął kazać palić w salonik̄u gdzie leży mówiąc, że niepozwoli dziecka chować wcześniej, aż spostrzeże ślady rozkładu – paliło się więc całą noc, a rozkładu niema żadnego, w skutek czego pogrzeb odwołanym został, i męka przedłużoną. – Jasiowi dziś lepiej, klu-

cia niema — za to ona coraz to mi
serdeczniejsza. — Błażowscy i "Kazia"
i Stan. Pawł. dziś rano przyjecha
li, ale Stan o 4 ej odjechał do
Lwowa, jutro rano wróci
obiecując. Zdaje mi się, że czuł
się niezdrowym w tem pensie,
tłumu i ciasnocie. — Ja i Tadzio,
w każdym razie we środę
rano przyjedziemy. Czy Jasiowie
będą się zabrać, niewiem, alem
ja o ciebie strasznie niespokojna
a wiem, że tak samo ty o
mnie. Jaś chętny do wyjazdu
tylko Wanda nie — ale mam na

dzieje, że się to zrobi, ale tylko
w ten sposób, że zaraz dalej
pojadą, bo Wanda teraz nikogo
widzieć niechce. — Michasia mo-
że dopiero do Wiednia by im przy"
wieziono. — Nie jeszcze nie
wiem — robi się co można"
Jeżeli nie my jutro, to
Błażowscy ich wyprawią
za dni parę. — Mam jednak
nadzieję że może jutro pojadą.
Bądź mi zdrów Babusieczku
— do widzenia pojutrze. —

Telegram jeszcze jutro wyślę. — Tuli się do ciebie Babunia

9/4 1892.

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Wczoraj wróciłam z nosem na kwintę do domu, bo Bohuniecska niemogłam odprowadzić oczyma i tylko zdaleka widziałam pożegnanie jego — a ty czy widziałeś moje? pewno widzieć niemogłeś.— Wróciwszy postawiłam pasians „le moulin" zadrzymałam nad nim i spać poszłam o pół do 12ej. Jaś dobrze spał i ja także. Przy herbacie przeczytałam Flammariona artykuł w Lecture, gdzie podaje sposób komunikowania się z ludźmi na Księżycu, na Marsie, za pomocą kół świetlnych, 15 kilomé

traw szerokich, które z Księży-
ca widzianemi by były i odwrotnie.
Po jakimś czasie, koła zmieniałyby się na trójkąty i inne figu-
ry geometryczne, co zwróciłoby
uwagę ludzi na Księżycu i wywo-
wołałoby podobny znak, odpo-
wiedź. Miałoby się wtedy dowód
że tam są inteligentne, podobne
nam stworzenia. Na Marsie
mądrzejsze od nas mają być stwo-
rzenia, wyższa kultura i cywili-
zacja, tylko z powodu odległości
znaki porozumienia trudniejsze.
Coż ty na to Bolusiu? — W połu-
dnie Idalka do mnie przyszła.
Tadzio w Poniedz. lub Wtorek

ma powrócić — pan Józef wręcz
nie odmawia mu — deliberują, dys
putują, projektują, liczą etc. —
Na koncercie Slezigerówny
pełno było i entuzjastyczne
przyjęcie. — Jaś w różanym
jest humorze. Pani Abramowicz
nieprzyszła. Pisałam dziś dłu
żej do Jasia. Teraz Jasia ką
pać będę — potem się ubiorę
i pójdę do teatru na Ojcze
nasz Coppego. —
Bądź zdrów Bohunieczku
Anielkę po główinie pogłaszcz
odemnie — pisz mi o niej —
pisz do Tulącej się do ciebie

Kochającej cię
Babuni.

A nie zaziąb się, bo tu zimno i wietrzno.

10/4 1892.

Bobuśku mój drogi!

Dotąd, nic jeszcze niemam od ciebie
i już mi tęskno. Gdy ciebie niema
to czuję się tak samotną! — Byłam
wczoraj na Ojcze nasz Coppego
— jest to rzecz bardzo piękna,
tylko w szkaradnym dano ją
przekładzie, mimo że podobno
jest bardzo piękny przekład
Włodz. Zagórskiego. Ten jest
jakiegoś księdza, zrobiony za
darmo. — "W Gwałtu co się dzieje!" grali
2 wybornie Siemaszko i Solski
i prześmieszni byli po kobiece
mu. — Jest coś Szekspearowskie
go w tej farsie, pełno tam
satyry i krytyki społeczne-

—

Dziś wyprawiłam do Kościoła mamkę, a sama siedziałam przy śpiącym przez ten czas Jasiu. Gdy wróciła, to wtedy ja do Kościoła poszłam na 12 mą mszę. — O 1ej przyjechała na Kleparz Hanna z bonanową i Wudzią. Przyjechawszy zaraz zasnęła i spała do pół do 4 ej. Na obiedzie, a raczej przy obiedzie, siedziało ~~nas~~ 5ro, ja, Wudzia, Jaworniecki, Idalka — „Halki" niebyło z powodu bólu głowy. Od obiadu do pół do 7ej kładłam Jaw. pasjansa, a Wudzia i Idalka z dziećmi w salonie siedziały. Zmęczyt

ćiata
m
czas
tedy
na
yjecha
z boną
hawszy
do
rasz
, ja,
Hal,,
glumy,
ładłam
Idalka
mężył

mnie ten blisko trzy godzinny passjans. — Jaś był dziś na balkonie z pół godziny — przyszła do ogródka naszego Katarzynka, która zaimponowała mu bardzo. Hania z boną nową w wielkiej przyjaźni. — Tadzia niema jeszcze. List i kartkę od Zach. list oprócz tego jakiś do Lwowa ci odesłał,, tam — za rewersem zaś przyniesiony — jutro rano listonoszowi oddam by go do Lwowa posłał. Halka przyszła w tej chwili — Wudzia pasjansa z książki stawia — Idalka z Hanią do domu pojechała, wrócić sama obiecawszy

Taluncia dosyć grzeczna. —
Wadzia miała list z Abbazyi. Zdro-
wi są — zaraz po świętach chcą
wyjeżdżać z Abbazyi do Tryjestu
z opuszczeniem Poli itd — Jaś do
Wiednia pisał o rundreize. —
Podróżowanie w celu zwiedzania
z wątłem dzieckiem, niewydaje
mi się być stosownem, ani też
przywożenie go w Maju do Gali-
cyi, na to, żeby go z Końcem
Czerwca wyjeżdżać znowu do "Kołobrzega".
brzega. — Ale cóż na to poradzić
pisałam wpierw co o tem myślę
i niezdało się na nie. — A najprz
że mi o miłego o naszem dziew-
częciu. — Bądź mi zdrów, szczęśliw
i, i kochanie moje. — Buzi ci daje Talunci

11/4 1892.

Moje ty Kochanie, mój ty Mój!

Za dwa liściki twoje, razem dziś odebrane buzi ci daję serdecznej i tulę się cała do ciebie, główkę kładąc na twym ramieniu. — Posyłam ci pismo przyniesione dziś z rady miejskiej. Może ty na to posiedzenie wrócisz — chociaż wątpię byś już mógł. — Tadzio wrócił dziś rano, dość ożywiony i dobrze usposobiony mimo że mu wszystko nie idzie, bo i pan Józef do jego żądań przychylić się niema ochoty i tu coraz głośniej mówią o miejskiej administracyi teatru. Komissja teatralna przybrała sobie jeszcze rozmaitych — między innemi Koźmiana, Sarneckiego, Bałuckiego, Wł. Anczyc Mieszkowskiego, Estreichera etc

Ciekawam kiedy też Asnyk zdecyduje się przyjechać i być w komissyi czynnym. — Wczoraj wieczór była na herbacie Wuzia, Idalka i Halka której lepiej się zrobiło pod wieczór. — Dziś tu śliczna pogoda — Jaś już o 11ej był w ogródku. Obiad był o 1 ej, a o 2 ej Władek pojechał do Radziszewa ~~po~~ Michałową zamówić do roboty około ciast wielkanocnych, i o pół do 3ej wyjechał z Jasiem ~~ka~~ na spacer. Bardzo chłopczyna był kontent i w różowym humorze. — Pojechaliśmy do babci na Garncarską ale niebyło jej w domu, zaś babcia Korytowska była i razem z nami na spacer pojechała. Wróciwszy na Kleparzu zastaliśmy babcię z Garncarskiej, więc oddawszy jej Jasia, po-

jechałyśmy do Tadziów po Hanię, ale niechciała jechać na spacer, bo Tatuś przyjechał i miała wizytę malutkiej Siemaszkowny. Tadzia niezastaliśmy, bo właśnie był poszedł na Kleparz i czekano go z obiadem, nadszedł jednak wkrótce. ~~m~~ Wesołością i dobrą kumitywą Hani z bona nacieszyć się niemoże. — Od pół do 6 ej wróciłam piechotą do domu, bo Jana odesłałam gdy się dowiedziałam że Hania niepojedzie. — Wykąpałam Jasia, a teraz śpieszę by list ten wysłać. — Wątpię by prawdą było co Wojciechowa mówi, bo właśnie tydzień temu przejeżdżał tędy młodszy brat Wolmewicza a kolega Rosnera z Berlina i mówił że

jedzie na zaręczyny brata z Czartorys
ką. Ma to być także bardzo porząd-
ny i wykształcony chłopak. — Jeże-
li się co popsuło to chyba w tych
dniach, ale zaręczyny z pewnością
odbyć się miały. U Stasiów Dzień,
byłeś. Rozczuliło mnie opisanie) czy
radości naszej dziewczyniny serdecznej.
Takhym ją widzieć rada. — Co się
stało że nieprzyszła na wystawę?
Czy Taluncia dobrze ją urządziła, czy
ma dosyć sprzętów za wydane prze-
semnie pieniądze? Bądź mi zdrów.
Jeżeli z kiszkami nieszczególnie, to
pewno z przeziębienia wtedy gdy
tak długo w surducików stałeś z Dr.
Baszkowskim we drzwiach ganku.
Winszuję ci towarzystwa moskiewek
z mandoliną. — Dobranoc a raczej
dzień dobry, bo rano list odbierzesz. —
Całuję cię całuteńkiego i kocha Taluszczka

12/4 1892.

95

Bohuśku mój serdeczny, kochanie ty moje! Liścik twój dziś o 6ej wieczór odebrałam, płaczę nań, buzię daję. Ja dziś miałam dzień dość niespokojny więc trochę zmęczoną jestem. — Mamka o 6ej rano poszła do spowiedzi więc już mimo, że Frania Jasia bawiła, zasnąć niemogłam. Wróciła około 8-ej, gdy ja już byłam wstała. Po śniadaniu, umyciu i ubraniu Jasia i załatwieniu domowych czynności, korzystając ze snu Jasia, poszłam do miasta, za rozmaitemi przedświątecznemi interesami i obstalunkami i poszłam także odwiedzić Terenię Oborską, która spadłszy ze stołu na którym stała myjąc, a raczej przewróciwszy się z mina

razem, mocno się potłukła w nogę
i głowę. Stało się to przed dziesięciu
dniami, ale Jawornicki, dopiero przed
wczoraj o tem wspomniał. Le-
piej jej już i ma nadzieję być w
możności wyjechania do Wacusiów
w Wielką Sobotę. — Wróciwszy do
domu, zastałam już Hanię śpiącą
w mojem pudełku i pannę Józefę sie-
dzącą przy niej. Później przywędro-
wała Wudzia i Tadziunie. Halka po-
jawiła się dopiero po obiedzie. — Ta-
dzio dziś przytruty trochę, bo się dowie-
dział że Chłapowski przyjechał —
mąż Modrzejewskiej. — Wudzia po-
wiedziała mi, że wezwano ją wczo-
raj do Szembeków, gdzie zastała wszyst-
kie cztery siostry zgromadzane, z powo-

Do chrzcin z ceremonii i pierwszej komunii najstarszej córki Szembe-ków. Czartoryska Jadzia jest już po raz trzeci poważna. Szembekowa z Marynką do Franzensbadu jadą na Lipiec. Tadeuszowa śliczne ma wyglądać. O Tyńci nic pewnego nie wiedzą, bo ona z niczem się nie zwie-rza, to tylko wiadome, że pani Wołniewicz matka, od dłuższego czasu jest gościem Tyńci. Chodzą tak-że pogłoski, że ślub ma się odbyć 26 go kwietnia. O Wołniewiczu te pa-nie jak najpochlebniejsze mają relacje. Między 4 tą a 5 tą przyszedł służący z Taw. Szt. P. z doniesieniem że obra-zy przyszły, ale że dwa są w pakach za cienkich – niemożliwych. – Ka-

zatem natychmiast na nasz koszt
paki stosowne obstalować i jutro
w południe już obrazy mają być
wysłane. Pobiegłam z Halką zo,,
baczyć je do kancelaryi. Anielki
portret jest dość podobny, tylko nie
pochlebiła sobie — akcesorja, futro
kapelusz, ~~poz~~ dobrze malowane,
poza zgrabna, wdzięczna. — Mad,,
litwa niepodoba mi się wcale, szcze,,
ko nie tak prosi Ojca — podlatek mu,,
ląc się nie tak wygląda, zresztą
model niepiękny — ~~prawda~~ sa silna.
Dziewczynka, a raczej dziewczyna nad
książką, najwięcej mi się podoba
— wzrok widza zatrzymuje choć jest
nieładną, ~~i~~ zgarbioną, zmęczoną i
smutną. — Przyznam ci się Bolumciu
że niezupełnie czuję się pewną czy
obrazy te przyjętemi zostaną.

gdy wróciłam – wkrótce odeszli wszy-
cy do domu. Hania marudziła trochę
i główkę miała za ciepłą, przytem roz-
wolnienia cokolwiek. Silny wiatr dziś;
a ona nie przyjechała, tylko przyszła.
Jaś dziś nie wychodził. Wykąpawszy
Jasia do pisania się zabrałam
i już kończyć muszę bo późno
a do Stkaszyi jeszcze pisać muszę,
chcę do niej niepiszą.
~~Bo~~ Lewico dopiero po świętach
zacznę, bo to żołądek psuje
i ból zębów sprawuje; wsmię-
ta nieregularnie się żyje i je
mniej zdrowe rzeczy. —
Bądź mi zdrów ty mój
drogi, jedyny. Cieszę się, że bę-
dzie się tam zrząd na mamo

Mieczu, Kochaj Taluncię.
Busi ci daje, tuli się do ciebie
cała Babuncia
A dziewczę moje poglaszcz
po główinie.
14/4 1892.

14/4 1893. Wieden. Goldene Lamm.

otrz. 16/4 93. o 11 rano — 98

Bobusieńku mój drogi, jedyny!

Dobrze nam się jechało, w wagonie nie było zbyt gorąco choć palono. Ci państwo co jechali z nami wysiedli w Przyranie i już potem konduktor nikogo nie wpuścił. Obiad nam dano do wagonu po 1 r. 20 ct od osoby i czekano [illegible] kawy. Niewiem czy przez omyłkę ale obiad był taki, jaki nam z Abbazyi wracającym po 2 r. dano zeszłego roku. Był rosół z grysikiem, karp smażony, ramsteak z ziemniakami i szpinakiem, [illegible] kawałki [illegible]

Telegram z Abbazii 16/4 godz. 6.10 popołudniu. otrz. o godz. 8.51.
Glücklich heute früh angekommen. Hotel Slatina. Für beide Briefen Dank. Grüsse. = Helene Thaddäus

ale pa. To zastępuje z Abbazyi. Bądź mi zdrów, dobrze [illegible]

pozdrawiam — tu wiele [illegible] tak by się [illegible]

Tadzio w dobrym ~~dosyć~~ był humorze, rozmawiał, czytał spał 2 godzinę, jadł z apetytem. Zaluncia także spała trochę przeczytała Reformę, dziennik Polski, i Fliegende Blätter, z której ci posełam tragiczną historyę. Także „W miasteczku" Kosiakiewicza przeczytała. Dzień był słoneczny. – Z dworca jechaliśmy zamkniętą karetą. – Ponieważ była pogoda, więc wyszłam trochę dopokąd słońce świeciło, ale niedaleko – tylko do kawiarni naprzeciw opery, gdzie piliśmy pyszną czekoladę i pyszną wodę – pieczywo było też pyszne –

Taluncia głodna była i Tadzio także. Wracając kupiłam solniczynki do herbaty i szczotkę do czyszczenia sukien, której wziąść z domu zapomniałam. O pół do 7ej byliśmy ~~w domu~~ z powrotem w hotelu. Tadzio ubrał się w ciepły paltot (pierwej miał letni) i poszedł do teatru. – Ja przed zaświeceniem świecy passjans kładłam, a teraz piszę do Bohunieczka mego bez którego źle mi, chociaż mam Tadzia. Chciałabym już wracać. —

Napiję się herbat[illegible]

244

pójdę zaraz potem. —
Jutro o 7ej 20 minut, da-
lej jedziemy. —
Zapomniałam zegarka
a obejść mi się bez niego
trudno. Proszę cię mój Bo-
buniaczku każ go Walusio-
wi zapakować do krągłe-
go pudełeczka (w toalecie
mojej znajdzie się takowe)
i pocztą go wyślij zaraz
Abbazia hotel Slatina.
A nakręć go własnoręcz-
nie przed zapakowaniem
— może jeszcze iść będzie gdy
przyjedzie. — Zegarek jest w
szafirowym pokoju przy łóżku
Laureuszek w Krakowie zo-
stać może. — Jutro pewno nie
napiszę bo będzie zapóźno

I.



II.



III.



IV.



V.



VI.



346

Neues Wort.

„Mein neues Drama besteht aus zwei Druckbogen!"

„Sie meinen Nachdruckbogen?"

Begreiflich.

„Meine Tochter hat ihre Stimme verloren."

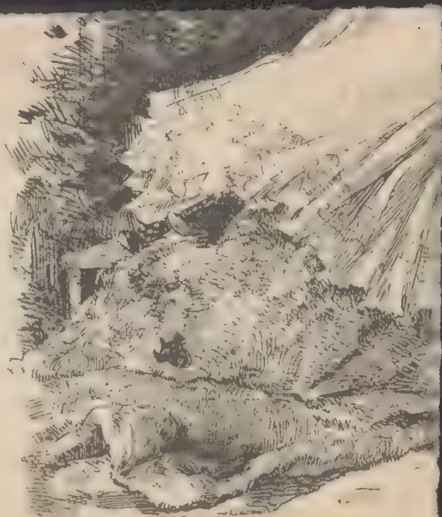
„Um so leichter gewinnen Sie jetzt einen Gatten!"

Splitter.

Nichts nimmt ein Mädchen leichter an, als den Namen eines Mannes.

Schweigen ist Gold, verschweigen bringt Gold.

Wenn eine Frau ein Geheimnis nicht mit dem Munde weiter erzählt, so sagen's Dir ihre



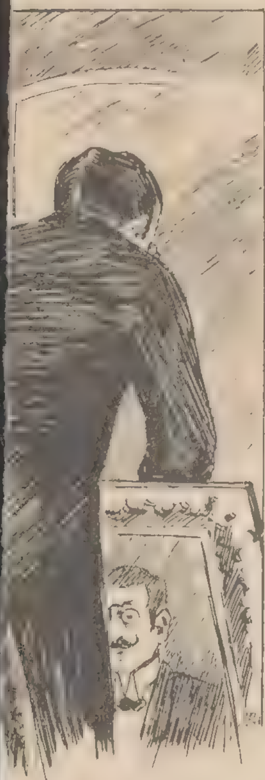
„Schon wieder eine Einladung, als M... mitzuwirken. Gerne bringe ich der Armuth ...

...elle,

...r Weise,
... drein.

...e,
...chen gewählt,
... Thale
...hlt.

... Kunstkritiker.



...getroffen, (betrachtet die Rück... ...en Sie dazu nehmen können."

Naturwunder.



„Wieso ist das möglich, daß die beiden Männer Zwillinge sind?"

„Weil der eine kürzer und der andere länger gebraucht hat, bis er auf die Welt gekommen ist."

Im Nebel.

I.



17/4 1893. Hotel Slatina. Nr 4. I piętro.
otrz 19/4 93.

Moje ty kochanie, mój ty Mój!

Kartkę z Wiednia i list Bobuncia otrzymałam i całuję go za to w kolanka i kareczek. Ja z Wiednia pisałam w Piątek wieczór, potem piłam herbatę i spać poszłam, ale na mało mi się to zdało, bo spać niemogłam – głowę miałam jak lód zimną, a ręce gorące jak ogień co bardzo było wygodnie, bo lodem ogień gasiłam a lód ciepłał od ognia. Po dłuższej takiej manipulacyi usnęłam, ale mnie duszność i niepokój około serca często budziły, – zaś rano kaszlałam mocno. – Tadzio o północy powrócił, bardzo cichutko się sprawiał, myśląc że śpię. Mimo że miał wstać o 6ej, rozebrał się i spał porządnie. Rano po pół do 7ej opuściliśmy hotel obskubani, bo 10 r. za noc leg w małych pokoiczkach, jedną herbatę i dwie kawy wraz z fiakrem z kolei zapłaciliśmy. Droga nas okropnie zmęczyła bardziej niż dnia poprzedniego – Tadzio [illegible] zalnego kataru dostał toteż z rozkoszą wleźliśmy do łóżek w [illegible] nych i dwóch pokoikach po herbacie z szynką i jajkami i spaliśmy, tym razem wybornie blizko do 9ej. Po kawie o 10ej [illegible] udaw-

nej pogody, pojechaliśmy zamówionym po-
wozem, do ~~Mattugli~~ Abbazyi. W Mattugli
drzewa bez liści jeszcze - im niżej zjeżdżaliśmy
tem było zieleniej, a w Abbazyi już ślicznie
choć z powodu i tu ostrej tegorocznej zimy,
wiele ucierpiały tutejsze krzewy. Palma
sagowa co przystanią tożek, zmarzła; ale
zaczem pożółkły grube liściska. - Kamelje
kwitną, ale brzegi kwiatów mają pożółkłe
widocznie w pączkach zmarzły. - Tadzio co dzień
kosztuje się morzem, choć obiecała że nie
umyło się do Biarritz. Mimo katarku
kąpał się w morskiej wodzie, utrzymując że
to mu nie zaszkodzi. Kąpiel 1 fr 50 cent
kosztuje. - Przez czas jego kąpieli poszł
tam szukać Włodzimierzów. Mają we
czwartek wyjeżdżać. Mieszkają w willi
Angiolina, tam gdzie budka na muzykę
i ten placyk w parku z największym aloesem
i śliczną palmą. Kwiatów pełną kwitnie
przed ich domem - fiołków, tulipanów
czerwonych, hyacyntów. - Na balkon
zaziewają róże japońskie, z których jed-
ną dla ciebie uskubałam. - Ucieszyli
się mną bardzo, ale i zaskpali na wstępie

Tadzio wrócił i prosi mnie przesłać Kozie wiersz 14 h [illegible]

za to że tak późno przyjeżdżam i że ciebie niema ze mną. — Musiałam obiecać, że przyjdziemy do nich przed 6tą. — Oni poszli na obiad do Stefanii, a ja doczekawszy się Tadzia do Statiny. W Statinie zostaniemy, nie szukając czego lepszego lub tańszego, bo zdaje mi się że żadna z tego nie wynikłaby korzyść. Mamy dwa pokoje czyste i wygodne, na 1. p. 20 Złr tygodniowo wraz z usługą, to wypada po 1 r 43 c. za 1 pokój dziennie, co zdaje mi się nie być zbyt drogo w tym sezonie. — Świece wolno mi mieć moje — porcja herbaty 24 cent. Przy obiedzie dogadzali nam i było dobrze. — Po obiedzie poszliśmy na lewo, rzekomo się dziać na strandwegu, tymczasem zaszliśmy aż do końca — Tadzio był bardzo miły, wszystko go zajmowało. — Wracając głodnym był i zaproponował mleko w mleczarni. — Stajnia była otwarta, widzieliśmy śliczne krowy, które właśnie dojono, więc prosto od krowy piliśmy mleko, no gotowane go wcale niebyło. Do tego dano nam przepyszną domową bułkę i chleb. — Potem podążyliśmy prosto do Wtork. po drodze tylko wstępując oddać telegram do Ba,,

Tadzio wrócił z przejażdżki u Eme [illegible] wszedł ze [illegible]

buncia. List miałam pisać wieczór, tym
razem nie napisałam, bo nas niewy"
puścili aż o 10ej. — Zastaliśmy tam
jakichś ks. Sapiehów, wracających z Dal
macyi, i ks. Cecylię Lubomirską, ale to
sobie poszło zaraz i zostaliśmy sami swoi
tylko w pięciowo i było bardzo dobrze,
przyjemnie. Razem jedliśmy kolację przy
niesioną ze Stefanii, ale każdem płacił
za siebie, tylko herbata i placki wielka
nocne przez Czartor. przysłane były Wło
dzimierzów. — Wracając Tadzio formalnie był
rozfiglowany — pauperstwa robił tak, że
już chciałam od niego uciekać, a on śmiał
się. Wiesz, czem śmiech jego dla mnie, to
też mimo nocy, jasno mi było w duszy. — Rów
nocześnie z twoim listem przyszedł list
od Idalki, który Tadzio z widoczną powitał
radością. Kocha on bardzo, choć po swojemu
swoją kobiecinę, której list miły, kochający,
poczciwy, dał mi przeczytać. — Uściskaj ją i
kłaniaj się od nas obojga, po leninsysku na list
pewno się niezbierze i udziel zawartych nią
domości. — Talunecia spała dziś dobrze i wcale
nie kaszlała. — Godzina 12 ta — Tadzio w ką
pieli mimo kataru. Zaraz wróci na obiad
więc kończę. Buzi ci daję — całuję całuśkiemi

i tulę się do ciebie. Twoja całutka Talunecia Babuncia. —

18/4 1893. Nr 3.

Bobuśku mój kochany, Szczęście ty moje!

Trzeci raz już piszę Talunciu od wyjazdu, a raczej piąty, dwie telegramy wliczając. Od Bohuncia miała Wiedeńską kartkę i list śliczny wczoraj — dziś za to nic niema, ani listu, ani oczekiwanego zegarka, bez którego się mi — niewiem kiedy mam wstawać. — Poważna sz[k]oda że niema tu Bohuncia ze mną, popłynęlibyśmy byli do Dalmacyi, z wycieczką której ogłoszony program posełam ci. Zważywszy wygodę i całe utrzymanie wraz z noclegami na statku w dziesiątych kabinach — nie jest to może zbyt drogo, i może więcejby kosztowałyby hotele i jedzenia osobno. Sapiehowie (nie Galicyjscy) jechali swoim dworem, na rozmaitych statkach i wrócili zachwyceni, uszczęśliwieni, tylko zgłodniali bardzo i zmęczeni. Utrzymują że obejga razem podróż przez

dni 10 — 100 ktr nie kosztowała, ale Wł.
utrzymują, że im się to tak zdaje, że ża-
łunek ich nie czysty. — Dziś wycieczka
ka na Węglię — Włodz. popłynęli; i
nas kusiło, ale powrót o 8ej, a
Tadzio tak zakatarzony — że o zachodzie
do domu go zapędziłam. — Przedtem,
byliśmy w Volosce idąc wybrzeżem, a
wracaliśmy czółnem; morze było jak
tafla szklana gładkie. — Chłopiec nasz
mimo kataru, który mu oczy łzami
zalewa, pogodny jest stale. Volosca
z molo, podobała mu się bardzo. — Wy-
siadłszy z czółna, poszliśmy do Quarnero
na czekoladę i gazety — stamtąd Tadzio
poszedł do domu, a ja na pół godziny
do Włodz. którzy wczoraj we Fiume
byli, gdzie teraz jakaś wystawa, a
oprócz tego zwiedzali muzeum, które
ma być bardzo widzenia godne. — We

Fiume jest włoska opera — marze-
niem naszem jest być raz na niej,
tylko ten katar na przeszkodzie. Dziś
mi się trochę mniejszym być wydaje —
możeby minął gdyby się nie kąpał,
ale mimo mych protestacyi poszedł
do łazienki — żal mu kąpieli. —
Zaraz wróci i będzie obiad. Wczoraj
jedliśmy jakąś bardzo dobrą, nieznaną
mi rybę. — Posyłam ci listek Helle-
borusu, który tu na dole już prze-
kwitł i ma bardzo ładne nasienie
a na Monte Maggiore, gdzie Wuj
byli w sobotę, kwitnie właśnie
obficie. Śliczna i ciekawa flora
ma tam być teraz — ale ja tam
bez Babuncia nie pojadę. Taaać
— O poczciwym czynie Turzyńskie-
go wiedziałam już pierwej i bardzo

go szanuję i lubię, mimo że nie zabawny. Bogdani też zabawnym nie był — a jednak....
Jest list od Bohuncia! patataj jan
Tadzio już mała z domu. — Od Idalki listu niema i Tadzio się zasmucił.
Niech ona będzie dobra i pisze-choćiaż on milczy — bo mi się urwać gotowi. — Bądź mi zdrów — zdrów bądź, dbaj o siebie — pamiętaj żeś ty tu na ziemi, szczęściem najwyższem i miłością najgłębszą

Bohunci

całuję oczy, kwiczek, nóżki twoje, Pozdrawiam wszystkich kochanych naszych! — Widzieliśmy wczoraj żywe jeże morskie — prześliczne! Za życia są fiołkowego koloru i wszystkiemi kolcami ruszają

Einladung

zur Betheiligung an dem

von Abbazia nach Dalmatien stattfindenden Ausflug

mit folgendem Programme:

Dienstag	*den 25. April l. J. abends 8 Uhr Einschiffung im Hafen von Abbazia auf den zu dieser Reise bestimmten Lloyddampfer «Psyche»; 2 Uhr nachts Abfahrt nach Zara.*
Mittwoch:	*Besichtigung der Stadt und deren Sehenswürdigkeiten.*
Donnerstag:	*Abfahrt nach Sebenico.*
Freitag:	*Aufenthalt in Sebenico, Besuch der berühmten Kerkafälle etc.; Abfahrt nach Spalato.*
Samstag:	*Aufenthalt in Spalato, Besuch der Ruinen von Salona etc.*
Sonntag:	*Früh Abfahrt nach Lussin piccolo.*
Montag:	*Mittag Abfahrt von Lussin piccolo nach Abbazia.*

Dieses in großen Umrissen skizzierte Programm diene zur beiläufigen Orientierung.

Auskünfte über die näheren Details dieser Reise ertheilt der Arrangeur *Guido Plazer*, Secretär der Cur-Commission in Abbazia.

Der Kostenbetrag dieser hochinteressanten Reise stellt sich per Person und Tag:

mit ganzer Beköstigung I. Classe und Kajüte I. Classe auf 16 fl.,
» » » » » II. » » 14 »

also für 6 Tage nach erster Combination auf 96 fl. und zweiter Combination auf 84 fl.

Anmeldungen übernimmt längstens bis 20. April l. J. der Gefertigte, und ist hiebei mindestens die Hälfte des Kostenbetrages zu erlegen, wofür eine für diese Reise bestimmte Legitimationskarte eingehändigt wird.

Die Theilnehmerzahl ist eine beschränkte.

Abbazia am 4. April 1893.

Hochachtungsvoll

Guido Plazer
Oberlieutenant i. P.
und Secretär der Cur-Commission.

Kleinmayr & Bamberg, Laibach 1169 — 93

[illegible]

19

i Moje ty Kochane serdecznie.

Dziś, już o 8ej rano przyniesiono mi 4.ty list Bobuncia, Reformę z artykułem Miecza i niepotrzebną wiadomością o przyjeździe Rapackiego, Myśl, i list Id. do Tadzia, po którym zaraz poweselały mu oczy. Przeczytałam ... mu z twego listu ustęp o Hani, co mu widoczną sprawiło przyjemność. - Za liścik ślicznie dziękuję Bobunciowi i do nóżek jego się kładę przepraszając za ukarany występek, za który [illegible] się sobą formalnie a tym występkiem jest, że zapomniałam wczoraj wysłać telegramu jak napisałam Bobunciowi, wiedząc, że dziś dopiero, pierwszy mój list z Abbazyi otrzymasz. Kłamstwo choć by najmniejsze, nigdy na dobre niewychodzi; napisałam w liście że wyprawiłam telegram, toteż w głupiej mej głowie utkwiło się to tak, że zdawało mi się, iż go naprawdę już wysłałam i wysłać zapomniałam. W nocy dopiero sobie to uprzytomniłam i omal się nie rozpłakałam. Przepraszam Bobuncia - niemiej żalu do mnie

bo i tak już dosyć mi przykro, że przykro było
a może i smutno przez dwa dni Kobunciami.
– Teraz w Quarnero niema czasu, tylko
Reforma – żebyś wiedział! Na twój artykuł
o Szlachtowskim wściekać się znowu będą;
pyszny jest. – Artykuł w Kronice, pochwalający
niejako zdanie, by się kobieta niczego grun„
townie nieuczyła, niepodoba mi się i zdaje
mi się być przeciwnym duchowi pisma. – Zga„
dzam się z tem żeby miała wszechstronne, ale
tylko w ważniejszych zarysach wykształcenie
ogólne, żeby nie uprawiała ~~wszystk~~ kilku
talentów i kilku języków naraz, równocześnie,
ale zaznaczonem być powinno, by nie psu„
jąc zdrowia zbyt wielkiem, jednak nad wszystkiem, a
więc nad niczem, jedną rzecz umiała
gruntownie, tak, żeby się jej ta rzecz w
razie potrzeby materialnie przydać mogła,
lub, żeby zamiłowanie do jednej gałęzi nau„
ki lub sztuki, w razie niepójścia za mąż,
w razie zawodów, zastąpić jej mogło
wiele i zapełnić próżnię. – Głupia Zakuncia

zerwane – w którym między krzakami kwitnącymi nie zmarznięte – rozbudzony taki,

wyspałam się że nast. gł. [illegible] na słowie. – Magnolie dnie w parku kwitną, kamel.*

gaworzy sobie i myśli głośno, tak jakby siedziała w pudełku Miecza, podczas jego ubierania — i siedzi tu w pudełku, zamiast na słońcu, nad morzem — a pogoda cudowna. — Wczoraj jedliśmy na obiad „magnerani" i prosię pieczone; wraz z zupą, leguminą, kompotem, kawą i winem majem — kosztowało nas to wraz z trinkg. 2 r 60 c. A propos: napisz mi Babunciu wiele ty któremu kelnerowi, miałeś zwyczaj dawać — niezapomnij. — Zegarka jeszcze niema. — Po obiedzie poszliśmy na pierwszą terasę ku Lesprinaz. Wrotka teraz brzydkie, bo sobie tam baby pralnię urządziły i wodę zbrukały. Tadzio powiedział: „To ma być ładne? cóż to jest, to nie niejest. Idąc ku Wrotkom mnóstwo ścieżek, kręturn męturn przybyło — ziemię poprzewracali, ławy powyrywali — drzewek szpilkowych nasadzili. Może to później ładnie będzie.

wysłałam że [illegible] na [illegible]. — Magnolie są w parku kwitną, kamelie

Bo za parkiem, mało się co prócz laurów zieleni i smutny pozór ma okolica; piękniejsza Abbazja i milsza w jesieni. Posucha straszna i mimo skropienia kurz. Wracając byliśmy pod kolumnadą, wzięłam sobie u księgarza 2 książki do czytania. Wszyscy witali mnie, o ciebie pytali.— Potem siedzieliśmy trochę nad morzem, po niej piliśmy czekoladę w Quarnero — po czem Tadzio o zachodzie, poszedł do domu, a ja do Funi, dowiedziawszy się że na wycieczkę z mężem i Marynką nie pojechała.— Doczekałam się tam powrotu tychże — wrócili zmęczeni, bo huśtało i nudziło ich — a wstępowali tylko do m. Zegli. Dobrze żeśmy zostali.— Wróciłam do domu o 5ej, otulona ciepłą chustką, pożyczoną od Funi. Wieczory zaraz po 6ej, zimne. Wczoraj kaszlałam więcej, bo przedwczoraj chustki nie pożyczałam, mając ciepłą suknię i pelerynkę.— Gorączki w Abbazji nie miałam jeszcze. Śpię dobrze i lepiej wyglądam. Tadzio cokolwiek mniejszy ma katar — poszedł się kąpać po raz 4ty.—

Za oba listy [illegible] kupią, [illegible] i Tad. [illegible] że za twój [illegible] list dziękujemy —

20 1893. Abbazia.

Bobusieneczku mój serdeczny

Niema jeszcze dotąd listu od Bobuncia, ale się na niego niebardzo cieszę, bo Bobusiek niebędzie w dobrym humorze, niemając jeszcze listu odemnie z Abazzyi. Jutro już będzie lepiej, bo wszystko będzie w porządku list za listem, codzień dochodzić będzie Bobuncia — Szkaradny ten Rapacki! — Tadzio, dowiedziawszy się o jego przyjeździe do Krakowa, utracił spokój i o odwrócie myśleć zaczyna — bieliznę już dał do prania z przykazem by mu ją jutro oddano, w sobotę lub Niedzielę pewno pojedzie. W Krakowie jeszcze mówił, że niebędzie mógł być ze mną dłużej jak do 23go. — Ja zostanę tu jeszcze z 4ry dzień po nim, bo chciałabym wrócić z jakimś kutkiem, bez kasslu przynajmniej. W każdym razie na 1go będę w domu — dłużej niewytrzymam; może tam do tej pory się ocie-pli;

Nie chmurz się z tego powodu i kochaj swoją Bobuncię raptusowatą ale kochającą cię tak bardzo. Tak bardzo: ty nawet niewiesz jak bardzo. — Bądź mi zdrów. Tadzio się kąpie, wykąpał się już pewno — czas na obiad. latuję. Mi Bo[...] całuję[...] kiecko i do stópek się ściele i wraca Faluncia

on ciebie w ostatnich czasach nie nalatuje — Przepraszam za to co mi się napisało, ale naprawdę [...] ta niemoc [...] beznadziejnie — aż strzeże mnie psi wałach [...]

32 (?)

Gdyby Tadzio przed odjazdem stąd, mógł otrzy-
mać telegram, że nic ważnego się niedzieje
(jeżeli się niedzieje rzeczywiście) to może
by jeszcze zostać, bo mu widocznie żal Ka-
preli. – Katar już ma mniejszy dużo. W każ-
dym razie ten wyjazd, mimo kataru w
drodze nabytego, korzystnie wpłynął na je-
go zdrowie, pod względem nerwów. Zawro-
tów głowy niemiewa tutaj, a jeżeli miewa,
to zupełnie mało znaczne, skoro ja o nich
nic niewiem, choć prawie ciągle jesteśmy
razem. – Koniaku ani wina wcale nie
pije, raz tylko skosztował Schilchera.
Apetyt miał bardzo dobry, wczoraj dopiero
mniej jadł i więcej był milczący – przez
tego Kapi pewno. – Pływaliśmy wczoraj
po obiedzie statkiem do Lowrany i na
powrót, ale zwiedzić Iki i Lowrany
niemogliśmy, bo krótko się zatrzymy-
wano. – W Lowranie powiedzieli nam
że pięć minut stać będą, w porcie
więc tylko statkom i sieciom przyglą-

w Redakcji depeszy, to szkoda byłoby tej trzeciej pisemy, to przecież według mniemany

wszystkich tu prowadzimy depeszami – Listy jutro jeśli kolwiek wobec Stanyka, w czem

daliśmy się i mały kawałeczek poszli spiesząc z powrotem, tymczasem szkaradnicy zajęczawszy już statek myśli i ze 20 minut stali. Zdaje się, że tylko dla nas wracali, bo dwaje nas tylko płynęło do Abbazyi, a pierwej pełno było. Tadzio uplasował się na samym cyplu statku, gryzł figi i rozglądał się. — Wróciwszy, popędziliśmy głodni do Quarnero i chcąc się lepiej najeść, kazaliśmy sobie dać kawy, ale niedobra była. Potem poszliśmy do Włodz. — jego zastaliśmy w łóżku, widocznie nie posłużyła mu wycieczka. Wyjazd ich wstrzymany. —
Dziś wieje sirocco i chmurzy się. Deszcz bardzo potrzebny — posucha niepamiętana — ziemia spękana, kurz, wody powysychały, praczka mówiła, że do prania wody w cysternach niema i wszędzie — i dlatego aż do Wołosk lub do Mattuglie z bielizną chodzą. Dziś wiatr napędził do wodociągów wody z morza — herbata

w Reformie fejletony, to szkoda było by twojej firmy, bo przecież według mnie mają

Ten [illegible] wesoły świat [illegible] ale nic nie ma nic [illegible]

była niemożliwa, aż do Marocchina po wodę chodzili i drugi raz gotowali. Za konewkę wody 4 centy płaci się teraz mówiła praczka. — Przeszłej nocy, a koło Chersó zatonęło w nocy czółno, wiozące piasek i ludzi kilkoro. Wskutek silnego wiatru czółno się przechyliło i zdaje się waga piasku na jedną stronę sprawiło przewrócenie. — Utonęła kobieta z dzieckiem i mężczyzn dwóch, drugich dwóch się wyratowało. — Na jutro zapowiedziana wycieczka do Castel Mucchio i Buccary, ale doświadczyliśmy wczoraj, że na statku wiatr porządnie zimny, więc nie popłyniemy tak daleko. —

Ta wasza Anna w Reformie, o całe niebo głupsza od Anny Rodziewiczówny. Dawno nie czytałam coś tak niedorzecznego, i mimo swej napuszystości, banalniejszego. — Najprzód — gdzie się to dzieje i kiedy? to wszystko. Potem po co by byli tam wszyscy przychodzili dla przyjemności klęcia? w tym wypadku, nie byli by przyszli wcale — ukryli by się byli przed ludźmi [illegible]. — Niema w tem

wszystkiem ani sensu ani prawdy żadnej. — Gdyby tego ktoś zapu[illegible] miał by kupować

21/4 1893. Nr. 6

Moje Ty Kochanie, Bohuśku jedyny!

Kiedy tak mówisz, to niebędę dziś do ciebie pisała długo, tembardziej, że do Wandy i Aniel-ki napisać muszę. — Przed chwilą odebrałam twój list nr. 6. w którym pogderujesz za długie pisanie tak serdecznie i poczciwie. — Tadzio poszedł się kąpać. Kazał ci powiedzieć, żebyś tu do mnie przyjeżdżał, bo on się wynosi; z tego właśnie wnoszę, że zabawi jeszcze dni kilka i dociągnie choć do 10ciu kąpieli — dziś 6ta. — Hu-mor wcale dobry, i ta odezwa do ciebie, w żartobli-wym tonie była mówiona. — Wczoraj był szty dzień, duszno, mglisto, woda „nicht trinkbar". Deszczem ciągle groziło, więc tylko po parku łaziliśmy, a potem na strandwegu ku Voloscę siedzieliśmy tam gdzie te trzy ławki naprze-ciwko portu. — Groziło deszczem i dziś grozi, ale niestety niema go, tylko tak się zdaje że cały świat zakurzony, taki pyłach w po-wietrzu, drzewa popielate. Niekorzystnie Tadziowi przedstawia się Abbazia teraz i

mnie by się może nie podobała, gdybym jej nieznała w korzystniejszych warunkach. – Palmy daktylowe sterczą suche, zdaje się zmarźnięte – niby Makkartowskie bukiety. Te z okrągło ułożonemi liśćmi nie ucierpiały. – Poszliśmy wczoraj dla odmiany, na obiad do Stefanii, ażby się Tadziowi apetyt naprawił, bo przedwczoraj nie jeść niemógł na obiad i aż dopiero wieczór ośla mortadella mu zasmakowała i surowa szynka. – Polonii było tam dużo; Władymirzowa z Marynką, Wacław Baworowski, Konarski, (którego młoda żona z domu Christyani tu umiera powoli) ks. Jerzowa Lubomirska wd. z dziećmi Tyszkiewiczami i wnuczętami, Lubomirscy z Mi-żyniec, jakiś Zamojski stary, panna Gołaszewska, właścicielka willi Stella i nie znanych mi z nazwiska kilkoro – Kosztowała nas ta sztuka bez wina i kawy tylko z Giesshüblerem 5 r. 80 c. Obiad był dobry i Tadzio zajadał z apety

tem, ale znów nie nadzwyczajny. Kon-
tenta jestem żem tam raz była – zjadłam
dobrze, przypatrzyłam się sali oszklonej, w
której nawet wczoraj było gorąco, na-
gawędziłam się przyjemnie z Funią, Ma-
rynką, Konarskim i Bawarowskim, ale
do razu sztuka – nietylko dla kosztu
codzień byśmy tego obaje niechcieli, swo-
bodniejszym się jest w Slatinie. – Na
czarną kawę wraz z Włodz. poszliśmy
do Quartero, ale skosztowawszy, wyplu-
liśmy ją wszystko czworo jakby na
komendę – była na morskiej wodzie.
Nie zapłaciwszy odeszliśmy pełni obu-
rzenia. Tadziowi po dobrym obiedzie bar-
dzo brakowało kawy i wzdychał.
Włodzimierzowi lepiej, ale wczoraj jeszcze
niewychodził. – Funia z Marynką do
Ks. Turn-Taksis pod Tolską jeździła
z wizytą. Grand bien lui fasse. –

W tej chwili listonosz aż trzy listy przyniósł do Tadzia — dwa od Władki, a jeden niewiem <u>od</u> kogo. Boję się by nie spowodowały wyjazdu. — Kilka z glicyny odskubanych kwiatów posyłam Bohunciowi. Rosną w wielkich kiściach, jak bez. — Kończę już. — A u delegatostwa czy byłeś we swoję z rewizytą? — Bądź mi zdrów Kochanku ty mój biały. Bóg z tobą. — Oczy twoje kochające Kaczorek i zamąciona dusze całuje całutka [illegible]

Uściśnienia i pozdrowienia wszystkim od nas — co komu należy. Tadzio wczoraj wieczór wziął tajemnie papier i kopertę — zdaje się pisał do żony — ale niewiem czy skończył. Wspomina kilkakrotnie przez [illegible] swoje [illegible]

22/4 1893. Nr 7.

Moje Ty Kochanie, mój ty Mój!

Niema jeszcze dotąd listu od Babuncia, ale pewno będzie. Tadzio jutro stanowczo chce jechać, a ja przeciwko temu niemogę protestować, bo jeszcze w Krakowie powiedział mi, że 23go wyjechać będzie musiał. Wieczór pojedzie, będzie więc miał 8 kąpieli. Szkoda, że niewięcej, ale dobre i to. Ciekawa jak znajdziecie jego wyglądanie, ja sądzić niemogę, widząc go codzień. - Abbazia nie jest teraz zbyt miłą i mnie sirocco, wraz z posuchą i kurzem, męczyć zaczyna, krew mi do głowy uderza, chociaż zdrowszą jestem dużo niż w Krakowie to jednak czuję, że jeszcze zdrowszą bym była po deszczu, na który się ciągle zbiera a zebrać niemoże. — Wczoraj po obiedzie w Slatinie, pojechaliśmy czółnem do Voloski i poszliśmy do Andrassy villa a także po zaułkach i ciasnych miastecz-

Ka chodziliśmy. Tadzio zainteresowany był bardzo. Kotów aż 8 widzieliśmy. Na powrót wracaliśmy także czółnem, bośmy się już po Volosce nachodzili, a wreszcie ślicznie było płynąć. Kosztowała nas ta sztuka 2 Kor, choć należało się 1 K 50 c, ale niemieliśmy szóstek, a przewoźnik utrzymywał, że także niema. Jakiś biedny był bardzo, i ogromnie ucieszył się swym zarobkiem. Dwie godziny nam to zabrało. — W Abbazyi grała muzyka i ślicznie po morzu biegły jej dźwięki. Potem nastąpił podwieczorek i czytanie gazet. Do Włodz. niechciało nam się iść. Poszliśmy sobie pomału do domu, ale że bardzo było ciepło, więc poszliśmy jeszcze kawałek str. w. ku Ice. Posiedziawszy na ławce, od Teufels Brunnen wróciliśmy, oddając po drodze wizytę Lali. Dostawszy ode mnie specjalnie dla niej przyniesionego kikstelesa, przedrzeźniała

nam się pękając od śmiechu i wołała:
„Ja, ja, Lori, addio pace" — bardzo była
przyjemna. — Wieczór czytaliśmy sobie
jak zwykle, po herbacie, ja kładłam
pasjansa 9cio kart. trzy razy, ale nie
wyszedł brzydak.
Jest twój nr. I my! Pataijam. Nieznoś-
na ta Zośka — dobrze że sobie już po-
jechała. — Włodzimierzowa jedzie do
Kaltenleutgeben — on zaś niemiem
co zrobi, we Wiedniu ma się radzić.
Jemu nie chce się wyjeżdżać, ale Fani
już sprzykrzyło się. Włodzimierz
mizerny — ona dobrze wygląda, choć
mąż jej mi powiedział na wstępie;
„moja żona niedobrze." —
Tadzio zaraz pewno wróci z kąpieli.
Posełam ci list Anielki razem z
twoim odebrany. — Bądź mi zdrów

mój ty drogi, serdeczny, szczęście ty moje. — Wandzię, Idalkę, Halkę, Hanię i Jasia całuję i pozdrawiam. Bądź mi zdrów. — Skoro Zosia pojechała, to zrobiłbyś porządnie odwiedzając Kasię i Basię. Falunia cię prosi. One także lada dzień do Brzegini wyjadą. Basi przykro żeś u nich niebył dotąd. Dla Zosi na imieniny, możeby się można wystarać o tę rycinę Kościuszki, której ona niema. Car ~~[illegible]~~ odwiedzający Kościuszkę w więzieniu. — Ucieszyłaby ją to bardzo, bo ma cały zbiór. — Całuje cię Babusieczka całusieńkiego ale najmocniej w karczek. — Twoja kochająca

Zanza [illegible]

23/4 1893. Nr 8.

Bobusieńku mój jedyny!

Mam już twój list nr. 8, a także i list od Wudzi; Reformę odbieram codziennie. — Za tchórza także dziękuję — nielubię tę „kich marzeń Marzyńskich" — nic na tem niema. — Liścik Bobuncia skrzniusi, miły bardzo. — Cieszy mnie że się pogniewałeś i li„słów „Krupnierskom" posyłać niebędziesz; ja piszę tylko dla Bobuncia, one nie rozu„mieją nawet, czem dla nas są te listy na„sze. — Ja także zaczynam myśleć, że Kal„cia może pozdrowieje, jeżeli nie zmarnuje„się w skutek bromu i arszeniku. — Trzeba„by koniecznie tym biednym ludziom dopo„módz teraz choć pięćdziesiątka. Ciężkie„czasy dla nich nastały, choć i pierwej lekko im niebyło. Żeby tylko on był zdrów przynajmniej. Dlaczego się też to i po co ludzie tak męczą na tym świecie. —

Tadzio kąpie się w tej chwili — odjeżdża dziś

— Odebrał wczoraj jakieś dwa telegramy ale mi nie powiedział od kogo i co w nich było. Powiedział tylko, że nic z tego się nie stało nic złemu, ani nikomu. —
Domyślam się, że muszą to być telegramy zatrzymujące go tutaj, więc dlatego mi nie mówi o ich treści. — Wczoraj miał także list od Z. Sarneckiego — czegóż ten znowu może chcieć od niego. Idalka pisuje prawie codzień — on też pisał raz do niej. — Deszczu tu ciągle nie ma, duszno jest bardzo, strasznie męczy mnie, a jak się zdaje i Tadzia. Jak tak dalej potrwa to ucieknę i ja, jeszcze przed tym. Tadzio nic teraz nie pije prócz wody a wody niema. Dziś znowu herbatę trzeba było oddać i czekać na inną, na którą po wodę gdzieś posłano. Rzeczywiście teraz trudno zakochać się w Abbazyi. — Włodz. też narzekają bardzo i wyjadą jak tylko on wydobrzeje zupełnie. Teraz już i jemu pilno

wyjeżdżać.— Wczoraj w parku tylko siedzieliśmy, bo z tego powietrza dusznego, formalnie ołów ma się w nogach i do niczego niema się ochoty. Od 6ej do 8ej, byliśmy u Włodz; gdyśmy stamtąd wyszli, skonstatowaliśmy z radością, że jakiś świeższy wiatr wieje i że morze ożyło, mruczy i chlapie. Z tego powodu do 9ej zostaliśmy na Puntice, patrząc na błyszczące w księżycu fale. Tadzio miał paletot, ja ciepłą chustkę Fani, a jednak potem kichaliśmy bez końca.— Welinktonię Tadzio podziwiał i Magnolie obok rosnące.— Kwiaty Magnolii t. zw. purpurowej, choć jest liliowa, niecieszące, bo są na pół uschłe, uwiędłe z posuchy i słońca.— We Wtorek Ausflug do Lussin.— Dziś do Poli na Regatę wielką odpłynął "Sergnu"

guns Schiff. — Skończyłam Buchanana „Come live with me, and be my Love." — Dosyć ładne. — Kończę już — idę na obiad. Pa tatuniu, buzi daję. Kocha cię całem sercem, całą siłą, twoja

Taluncia

P. S. Tadzio parę dni we Wiedniu zabawi — powiada, że od dwóch lat niewidział porządnego teatru — a tak mu to potrzebne. — Bardzo mi z nim dobrze było, bardzo był miły. —

24/4 1893. Abbazia. Nr 9. 116

Babusieczku mój drogi, jedyny!

Tadzio odjechał wczoraj wieczór. Odprowadziłam do Mattuglie. Zamkniętym powozem, z powodu chłodu wracałam, miałam płaszcz i kocyk, więc nie zaziębiłam się, z powodu kurzu tylko krząkałam. — Przed odjazdem powiedział mi Tadzio, że telegramy były od ciebie i Rosnera, ale że on przed Czwartkową sessją chce być w Krakowie i we Wiedniu dwa dni zabawić. We Środę zapewne do Krakowa wróci. Nie rób mu kwaśnej miny, bo wszakże dotrzymał co obiecał — do 23go jeszcze w Krakowie zobowiązał się być w Abazzyi. Bardzo mi z nim dobrze było, ale i teraz nie jest mi źle — samej. Ty sam wiesz, że samotność czasami jest dobrą dla nerwowych. — Posłałam do Wiednia jakiś list dziś do mego

nadeszły - twój list, a raczej druga
jego połowa i wycinek z Czasu.
Mieszka w Gold. Lawn — prosił mnie
dziś choć o karteczkę. —
Wróciwszy wczoraj z Mat. wypiłam
herbatę przy której zawsze miło ga"
wędziło się z Tadziem. Tym razem
gawędziłam z George Pietrunem,
ale z obu... to nie idzie — reszta ta
jego Gatienne nie zachwyca mnie.
— Potem pasjansa kładłam na 9 kart
— wyszedł mi! — o pół do 12 ej dopie
ro spać poszłam. Dziś po herbacie
przeleciałam się po nad morze i po
parku - gdzie uskubnęłam dla ciebie
dwa kwiaty azalii, w tej części ogr.
gdzie Wellingtonia. — W południe
wróciłam do domu i pisałam do
Tadzia chcę to prędko wyeks
pedjować a potem swobodnie"
pisać do Bohuncia. Tymczasem

n
Dzi
ta
ter
Wi
ra
i
Ja
Do
re
—
wi
te
—
Z
ca
my
cał

niendało mi się. Przyszła Marynka
Dzied. i siedziała do obiadu. Bardzo by-
ła miła, ale przez nią spieszę się
teraz i list ten piszę po obiedzie.
Obiad jadłam u siebie. Rosół, szpa-
ragi, pieczeń cielęca z kompotem
i Schilcheru wypiłam kieliszek.
Jak ten list skończę to pójdę
do Połoski — czółnem wrócę i
resztę dnia przesiedzę u Władzim.
— bo się tyczy Znamirowic, to
wiele jest za — a wiele i przeciw
temu. Trzeba się namyślić.
— Władzia list ci posełam.
Za liścik y ty kolanka twe
całuję. — Bądź mi zdrów. Kochaj
mnie. Całuję oczy twe łysinkę i
calutka przytulam się do Boluncia.
Twoja Zununcia. [illegible]



25/V 1893. Nr 10.

Mój Ty drogi niegrzeczniku, Brzydaku wąsowaty. Nieszczególnie będą figurować listy twoje do Abazzyi posłane, w projektowanej książce, bo wszystkie prawie są podziurawione temi nieznośnemi przepinkami, dobremi tylko chyba dla irytowania moskali, ale nie żony a do tego takiej malusiej. Dziś na dobitek w skutek nowomodnych sztucznych składań, otwierając kopertę z wszelką ostrożnością przecinając ją, nie rozrywając list także wraz kopertą przecięłam i jestem furioso! — Chcę się uspokoić, a przytem ułagodzona trochę tem, że list już o 8ej rano tu był dzisiaj, a nie w południe /czasem i po południu przychodzi, co mnie z nad morza zapędza do domu i niepozwala zaraz po obiedzie pójść gdzie dalej)

Możebyś wyperswadował ponownie Basi jej zazdrość dla Brzegmana. Przepędź [illegible]
[illegible] sobie i z [illegible]

wybrałam się już o 10ej z domu z tym listem w kieszeni, z peleryną, rękawiczkami, parasolką i książką: „Gatienne" p. Georges de Peyrebrune, w ręce. Najprzód poszłam przez Marochina rekomendować dwa listy, nadesłane tu do Tadzia i dzień dobry powiedzieć Lori, ofiarując jej dwa kręgle „grymasy" które szalenie lubi. Jedząc śmieje się ciągle, niemogąc mówić a chcąc okazać swe zadowolenie. Miło mi tam chodzić i dlatego, że Mar. znają ciebie — że zawsze o ciebie pytają, że widocznie cię lubią i.. że tam mieszkałam z tobą. — Na morzu był blask taki z pawanu słonecznego, bezchmurnego dnia, że oczy od tego bolały, więc poszłam nawemi, nisko prawadzonemi ścieżkami, do Wrotek i nazad. Wracając dopiero usiadłam sobie na jednej z licznych nowych ławek, na nowej, bez kurzu jeszcze ścieżce, w cię

Buzi i łapę, całuję calutenkiego. Całusa [illegible] Twoja [illegible]

nia kwitnących drzew laurowych i akacyi których okaz posełam, i czytałam. Przeszkadzały mi do tego ptaki rozśpiewane, i jakiś daleki śpiew niewieści, a przytem dystrakcję robiły coraz to inne koty włóczące się po krzakach z niedobremi zamiarami widocznie — i jaszczurki z kamieni przypatrujące mi się bezczelnie. Dobrze mi tam było, dobrze bardzo byłoby nawet, gdyby nie tęsknota za Babunciem, nie żal że go tu niema, a nawet z tego powodu jakby wyrzut sumienia, że mnie dobrze bez niego. — Teraz już zaraz 1sza będzie przyniosą obiad; — będzie zupa z zielonego grochu, polędwica z rożna z gotowaną sałatą, i łazanki z szynką. Na leguminę zjem parę Albertów z kompotem z brzoskwiń — którycl stoik jeszcze przy Twoim kapitanie i

Buzię i rączki, całuję całuteńkiego. Całuję [illegible] Twoja

nie dokończyliśmy go. — Wczoraj po obie-
dzie i dokończeniu listu do Bob. - poszłam
tam do Połoski nadmorską ścieżką,
a wróciłam czółnem. Na morzu najżywiej,
najlepiej się oddycha, bo kurzu nie
ma, a przytem tak cudownie pięknie
przed zachodem. Moja brama jakby w
ogniu stała. — Resztę dnia spędziłam
w Angiolinie, tam herbatę piłam,
gawędziłam z Fanią i Marynką, haftowa-
łam, i uczyłam ich pasjansów, do któ-
rych są zapalone. O 10-ej do domu
wróciłam ciepło odziana. Księżyc ślicz-
nie morze oświecał, aż żal było iść
do Slatiny, skąd tego nie widać. Z Fani
pokoju było widać, ale nie chciało mi się
przenosić, a przytem tu są inne dogodności,
których u Fani nie było. — Wróciwszy, za-
raz spać poszłam, co mi widocznie do-
brze zrobiło. — Jest już obiad. Bądź zdro-
wa Talunciu złota. A pozdrów Kruszewskich
i udziel im o mnie wiadomości, bo ja tylko do
ciebie piszę i do Iwana po razu pisuję...

Niech się za to na mnie nie boczą i kochają jak ja ich kocham. — Za przy-
-szczypnięcia i sztuczne składania listu — [illegible] karę [illegible].

26/4 1893 Abbazia. Nr 11.

Mój Ty Kochanku, szczęście ty moje!

Dziś znowu, już o 8ej rano miałam nr 11. Niema w nim dziury. Patałajam. Te 1.000 Złr za lożę rządawą — czy entrepreneur brać będzie, czy miasto? Iko bo miasto kontraktem wymówiło sobie tę lożę, to może będzie chciało te 1.000 Złr schować do swej kieszeni. To bardzo znowu podobne, ze strony światłej Rady miejskiej kołtuńskiej, z przeproszeniem pana Rady. —

Wczoraj nie chodziłam jak zamierzałam do Iki, bo wiatr był zimny nad morzem z tamtej strony. Włóczyłam się po rozmaitych ścieżkach w lesie, czytałam, a skończywszy Gatienne ku Kolumnadzie poszłam, zachodząc z lasu od tyłu. — Całkiem tam

Trzeba dziś jeszcze będzie wypisać śliczne kwiaty, przesyłam to wieczór, a teraz szukać idę dziś do listu. — Bądź mi zdrowy Tuli się do ciebie i zawsze ... Twoja.

teraz inaczej wygląda niż w jesieni. Cały plac uporządkowany, skwery pozakładane, ścieżki porobione. Są tam wille z przepysznym widokiem na morze. — Włodz. teraz szukają na jesień mieszkania i chcą nająć. Nie wiem czy to praktyczna spekulacja — bo nuż się co w projektach zmieni. Czy też Bobuncie będą tu w jesieni? Chciałabym żeby byli i żeby pojechali do Dalmacyi. Abbazya temu nie niewinna, że teraz od połowy Lutego deszczu niebyło, w skutek czego zakurzona — ani też Znamirowice nie winne, że nam sześcioro chorych pobyt tam zepsuto. — Wiatr wczorajszy Bora czy Borea (niewiem jak się pisze) powietrze odświeżył i chmur ponaganiał — rano już myślałam, że lada chwila

niesienne ni bo pospacerować z Schilchertem. Skończymy już!

zakręci się by mego morze, a może na Kałuży czy gdzie. W tył
by z [illegible] czytam tu [illegible] — Osobem a list [illegible]

Jeszcze będzie. Gospodarz mój zaręczał że to jeszcze nieprędko nastąpi, więc wybrałam się bez stałego projektu na wybrzeże ku Ice. Dobrze było iść, słońce nie dokuczało i zalazłam aż do Iki. Droga od Str. w. do Iki, niebyła zbyt miłą, z powodu kurzu i z powodu, że nie z Babunciem szłam. Dłuższą mi się niż wprzódy wydała, choć ją sobie uprzyjemniłam kawałkiem innej drogi. – Zaraz za końcem str. w. po prawej stronie gościńca, zobaczyłam węższą drogę jezdną także, wśród ogrodów, pustą, i uciekłam na nią przed powozami jadącemi gościńcem i podnoszącemi tumany kurzu. Szłam sobie ślicznie wśród kwitnących drzew owocowych, wiśnie, i jakichś drzew okrytych ciemno różowemi drobnemi kwiatkami, bez liści.

...niesiono mi do pokoju wtór z Lebiedziem.

Słowiki w lesie powyżej świetnie koncertowały. Śliczne było iść tamtędy, tymczasem raptem droga ta kończyła się w jakimś rodzaju otwartej z dwóch stron szopy czy stodoły. Stanęłam zakłopotana, tymczasem spostrzegłam z lewej strony ścieżkę na dół i schody które mnie wyprowadziły naprzeciwko gościńcowi, bramą za którą raz ukryłam się wracając z Iki, i.... podczas gdy Bobuś stróżował na drodze. – Równocześnie ze mną do portu przybył statek z Abazzyi do Lowrano płynący – t. zw. apetits Schiff – siadłam więc na niego, popłynęłam do Lowr. a stamtąd tutaj wróciłam o 12ej, mocno zadowolona z mej wycieczki, choć trochę zmęczona. Słuszną ma nazwę ten statek, bo wróciwszy, prosto poszłam jeść do restauracyi. Jadłam rosół, pieczeń sztuka mięsa (doskonała bo świeża) z pomidorowym sosem i młodemi ziem-

niakami i Sacher Torte. – Od kurczęcia pieczonego z sałatą przy

26/4 1893. Abbazia. Nr 12.

Bohusieńku drogi, Kochanie moje!

O 8ej już przyniesiono mi nr 12, z ważnemi teatralnemi wieściami. Szanse Tadzia zdają się być pewne; cieszę się i zarazem bardzo boję. Vogue la galère – inaczej być niemoże. Starajmy się Bohuncin mieć dobrą nadzieję, a szczególniej niech on ma dobrą nadzieję i niech myśli, że my ją mamy. Pogodni bądźmy. — Lucyna pisała że postanowionem zostało za ostatniej bytności Tadzia, że jeźli tenże teatr otrzyma, to Józef pracować z nim będzie. – Luc. także się boi tej zmiany w ich życiu. Tadziowie o tym układzie, nic mi niewspominali, a nawet przypuszczam że D. o nim niewie, trzeba więc żebyśmy obaje, także niby niewiedzieli. — Obawa zaszkodzenia Józefowi wobec dyrekcyi Warsz. zapewne powodem tajemnicy, aż do chwili zupełnej pewności. Lucyna w obec nas, widocznie nie przypuszczała tajemnicy

[illegible] Tak przyjechał – ale śmieszno że nie otrzymał [illegible]

całuję – tyle się całe [illegible] cieszę. Bardzo mnie [illegible] Głupi tak

— Czy to dobrze, czy źle będzie, jak myślisz Bohusieczku? Ja mam te same co Lucyna obawy, szczególnie w obec tego, że ona mieszać się lubi do wszystkiego i za wiele rządzi, Idalka zaś mimo poczciwości swej i rozumu jest grymaśną, zbyt wrażliwą i skłonną do uprzedzeń nawet wobec najdroższych.— Ciekawam o czem mówiliście z Idalką? że serdecznie poczciwem i kochającem jest dzieckiem, o tem wiem oddawna. Chciałabym, żeby zawsze z ufnością i szczerością zwracała się do nas - bo kochamy ją przecie jak rodzane dziecko, kochamy tembardziej, że sama jest [illegible] i nie łatwe ma życie.—
Józia Reyowa prosi mnie o adres kucharki o której na jej prośbę, pisałam jej w zimie. Jaka dziwna! myśli że kucharka od zimy czeka na nią, bez służby. List nosi datę 17go a do Krak. 24go przyszedł — widać że i ona trapiona jest.

mięknie? — jest w domu, Tadziunio [illegible] i m.— Buzi ci daję — [illegible], kotuchu

nie wytrzymam w nim. [illegible] niegoi [illegible] tłumaczą. — Wycieczka do Dalmacyi [illegible] [illegible] wszystkich [illegible] czy takie owoce? [illegible]

Wczoraj niebyłam u Włodz — dziś pójdę. Trochę zmęczoną byłam, a zresztą nuży mnie codzienne tam chodzenie, tem bardziej że jego prawie nigdy niewidzę, bo się z wieczora kładzie do łóżka, ona zaś zaczyna zaraz namiętne wycieczki przeciw Szembekom, Tadeuszom, Stanisławom Dzied. — przeciw byle czemu i byle komu, co miłem niejest. Chorą jest biedaczka i dlatego skłonną do uniesień i płaczu, ale na mnie niewpływa to higienicznie i nieprzyczynia się do wesołości i zdrowia Włodzimierza, którego już z drugiego pokoju, głos jej namiętny denerwować musi. — Wiele jest teraz podobieństwa w pewnych względach, w sposobie życia ~~Pauliny i~~ Funi z ś. p. Pauliną. Biedna Marynka — niewesołe ma życie a bardzo jest sympatyczna. — Także i dla tego niebardzo tam dla mnie dobrze, że Funi wiecznie gorąco i wszystkie okna i drzwi

niewytrzymam w niej tego bo mam migreny i łkania. — Wycieczka z Balmeaux ... [illegible]
... a tymczasem ... wszystkie owoce ... [illegible]

otwiera, mimo wieczornego chłodu, a mnie z tego zęby bolą i kaszlę. Jej gorąco w futrzanej sukni, podczas gdy mnie i Maryni w ciepłych odziewadłach chłodno. — Po skończeniu listu wczoraj, czytałam sobie na stryszku Icce, potem piłam mleko prosto od krowy z domową doskonałą bułeczką, a o zachodzie słońca wróciłam do domu. Czytałam, kładłam pasjansa, piłam herbatę i jadłam kurczę z sałatą, schowane z obiadu, a o 11ej już byłam w łóżku, ale nieszczególnie spałam — zbudziło mnie zimno głowy i niepokój w sercu. Nad ranem zasnęłam po raz drugi i dobrze już potem spałam. — Dziś sobie dnie godzinę rano czytałam na nowej kanapce i nowej ścieżce w lesie — bardzo mi tam było dobrze. Co ty wypisujesz Bohuncin! „Dzisiaj pogoda i ciepło. Może tak samo i w etb. Jeśli tak to zabaw tam etc."... Chyba nie czytasz listów moich. Przecież tu od połowy lutego stała pogoda, ani kropli deszczu — ciągły błękit. Ciepło bardzo przez dzień — tylko wieczory jeszcze chłodne. Dziś o 11ej — 18 st. R. było na term. przy restauracyi. — Wczoraj i dziś chmurzy się i jest nadzieja deszczu. Mimo suszy od

parę dni jakieś milsze powietrze, lasy zielenią się na dobre i nietylko laury mają liście już. — Tak deszcz pokropi to cudowny, rajski świat tu będzie, ale i tak

28/4 1893 Abbazia. Nr 13.

Moje ty Życie, mój Bobusieneczku!

Nr 13 dopiero o 3ej po południu dziś odebrałam. Widać list niespieszył się, widząc że deszcz i że ja do Łazu niepójdę. — Deszcz Bubuśku zaczął padać w nocy i sprawił wrażenie różdżki czarodziejskiej - wszystko odmłodniało, wypiękniało, rozkwitło — prześliczna jest teraz Abbazja. Posełam ci „listki pierwszych, dziś rozkwitłych róż i listki magnolii purpurowej.“ — Włodz. dziś odpływają statkiem do Fiume, a stamtąd koleją do Wiednia. Dużo mi zabrali i zabiorą dziś czasu, więc krótko pisać będę. — Wyszedłszy wczoraj po napisaniu listu, zastałam morze roztańcowane, figlujące i patrzałam

na niego długo z pyntiłky, bo jeszcze ani razu od przyjazdu mego tak przyjemnem niebyło. Aż na wybrze-że wyrzucało krople. — Około 6 ej do Wład. poszłam i zostałam z nie-mi do wieczora, a raczej do 10 ej w. — Chodziłam z Funią oglądać willę Lazarini, tę którą to konesano jeszcze przy nas w jesieni, nad samem morzem, nad studnią „Drażica" na strandu. ku Volasce. „Prześlicznie tam jest, aż mi się gło-wa zawróciła. Gdybym wygrała 1go Maja wielki los, to najęłabym ją. Kosztuje najęcie całej 2.000 na 7 miesięcy. Jest 10 pokoi, kuchnia, pralnia, spiżarnia, łazienka, dwie piwnice, strych, dwie terasy, dwa balkoniki

Nie pisuję — Gorąc pocztą. Do Thu — Do mię [illegible]

ganek, ogródek, barka do użytku,
kompletne umeblowanie, pościel
na 8 łóżkach i dwóch sofach, na-
czynie stołowe i kuchenne; (piece kaflowe wszędzie) — lo-
tam za widok, o tam czarodziejski,
cudowny widok! — Z powodu że
niema zajazdu, a Włodzimierz barką
niepływa, najęcie tej willi dla nich
niemogących chodzić niemożebne
choć wielką mieli ochotę. — Witn-
giolinie płacą za 6 pokoi licho
umeblowanych bez kuchni — 500 Złr
miesięcznie. Niewolno im dawać
prania gdzie im się podoba, a służącym
tygodniowo 14 Złr brał za to.
Niewolno drzewa (które tu bardzo ta-
nie) gdzieindziej kupować, a liczyli
za nie $1\frac{1}{2}$ r. dziennie. Zdzierstwo
niesłychane — przytem brak usłuż-
ności, uprzejmości — zupełny. Dziś na

Nic Józiowi — Józi poszlij 50 Złr. Do niej adresuj list lub przekaz.

— prośbę Funi byłam jeszcze w willi „Drob-
ner" na drodze jezdnej ku Fałoszce. Ta
za piekarzem, której terrasa tak
mi się była podobała — bokiem do drogi
— o ile zewnątrz ładna, o tyle wewnątrz
do niczego. — Potem już kolumnadą za-
łatwiłam jej interes — jadłam z niemi
obiad w Stefanii — teraz do Bobusia
piszę, a za pół godzinę na statek
ich odprowadzić, a raczej pożegnać ich
na Molo mam zamiar. — Poczciwi są
bardzo. — Jak to dobrze że Dargun „emont"
wychował — żal mi go było wczoraj. —
Ref. się skompromitowała. Co za niesły-
chana moc niższych [illegible] teraz
bywa — czasem zrozumieć trudno.
Dzisiejszych R. i Cz. jeszcze nie czytałam
ale za nie a przedewszystkiem za
list, który jak mój dzisiejszy pakież
niej pisany, kurz daję Babusięczkowi.
Bądź mi zdrów, mój ty drogi, jedyny!
Ucałuj, pozdrów serdecznie naszych. Ta-
dzio już musi być w Krakowie. — Całuje
rączki, kaszek i Kubanka Babusiowe. A w bie ti

nie przesadny tego jak chlubnie pamiętny; Uściskam mi każd, który dziś Fe[illegible]

29/4 1893. Abbazia. Nr 14.

Mój ty drogi, jedyny, mój ty Mój!

Same smutne wieści w twoim 14 nr, choć liścik bardzo ładny, poczciwy, kochany. Bliziński, Gujski, Różycki — taka trójka, smutno się robi, coraz smutniej, pusciej. Fałszywą wieścią o śmierci Darguna która spowodowała bolesne, a może o nową chorobę przyprowadzające dany nową telegramy — Reforma zdobędzie sobie znowu garstkę nieprzyjaciół, a także tym listem sejmowym i artykułem o jezuitach. — Tadzio we Wiedniu znowu zaziębić się musiał, bo wyjechał już bez kataru i wcale nieźle wyglądał. — Nie wiem co tam o mnie pogadał, bo choć Abbazia nie ujęła mi lat, to jednak jak na mnie te czasy — to wcale dobrze miałam się przy Tadziu i utrzymywali Władz. że

Dużo lepiej niż po przyjeździe wyglą-
dam. — Wczoraj, z powodu odjazdu Włodzi
po deszczu chodziłam, a jednak nie
sprawadziło mi to większego kaszlu
— już prawie wcale niekasłę, tylko
jeszcze wieczór i rano trochę. —
Co się tyczy Frani, to cóżbym ja do
niej stąd pisała i w jakim celu. —
Wanda będąc w Krakowie nad fi-
gurą Frani czyniła uwagi, słyszałam
to, gdy w salonie we cztery — Wanda,
Wuzia, Idalka i Halka śmiały się
i dowcipkowały. — Gdyby się o czemś
takiem nawet przekonaną było,
to jeszcze nie powinno się z tego ro-
bić sobie zabawy, bo to rzecz smutna.
Prosiłam je wtedy, żeby dały pokój,
albo żartowały ciszej przynajmniej
bo może ktoś niepotrzebny usłyszeć.

[illegible] wyjechać w Poniedz. lub we Wtorek. — Napiszę jutro jeszcze. Bardzo mi [illegible]
[illegible] a i tam już deptać. Tak się to ciebie cała [illegible]

może o tem dowiedzieć się Frania
której dobre imię, uczciwość jest ca-
łem bogactwem. — Z drugiej strony
już od pół roku zauważyłam zbyt
wielką przyjaźń Frani z Władkiem
i parę razy ostrzegałam ją — pierwszy
raz po macierzyńsku, drugi raz
bardzo surowo, że na złej jest drodze
i reputacja jej ucierpieć na tem może.
Waluś zdaje się przez zazdrość, nigdy
nie omieszkał zwracać mojej uwagi
na wysiadywanie Frani w pralni.
Może tam dotąd niema w tem nic
złego, bo Frania uczciwą jest dziew-
czyną i z Rózią w dobrym będąca
stosunku — ale niebezpieczeństwo
jest w każdym razie i gdyby nie
Rózia i dzieci jej, to najchętniej Wła-
dka właśnie odprawiłabym, bo z nie

wypychać w Tomicach, tak Władka — u nas pierwsze [illegible] [illegible] a i tam już lepiej — [illegible] się to [illegible]

go głównie jestem niezadowolona.
Niemówiłam ci o tem, bo nielubię głupstwami głowy ci turbować — zresztą mam zwyczaj w takich razach robić jak najmniej hałasu i ograniczać się na czujności i strofowaniu we cztery oczy — ale mi to nieraz już humor psuło, a obawy nie pobudza ty do śmiechu, bo równowagę uczciwą biednej dziewczyny jak panny wyższego rodu — wyżej nawet może. —
Ale dość o tem — może ty znowu wiesz coś innego, ale najprzedzej od Walusia, bo on czujne ma oko, a złośliwie podpatruje.
Wczoraj idąc do statku — trzymałam jak długa, zaczepiwszy nogą o coś czego niewidziałam. Nic mi się niestało i w mgnieniu oka się pozbierałam. Zdaje się nikt niewidział. Trochę sobie nogę stłukłam — będzie siniec. — Pisałam dziś do Lucyny i Brzozowy — bo deszcz padał. Teraz wypogodziło się — godzina pół do 3 ej — już po obiedzie jestem — lecę

do Kołaski gościńcem — wrócę czółnem lub piechotą. — Może już więcej pisać nie będę — bo kończą się może dwa tygodnie i chciała bym

30/4 1893. Abbazia. Nr 15.

Moje ty szczęście!

Równocześnie z tym listem przyjadę Bob-
ciusieczku – wyszlij po mnie konie we
Wtorek wieczór o pół do 9ej zdaje mi
się – na pospieszny Wiedeński. Jeżeli we
Wtorek nieprzyjadę, to już we środę
z pewnością. Jeżli byłabym zmęczona
to we Wiedniu 24 godzin spędzę – ale wąt-
pię, bo zatrzymywanie się, jeszcze bardziej
męczy. — Jest Nr 15 – przerwałam
pisanie, żeby go przeczytać – buzi zań
daję. – Nudny Bobuś z tą papugą – dla
papugi wstępować do Wiednia – czyż war-
to! A powiedziałeś, że już niechcesz ta-
kich papug. – No, no, może i wstąpię
skoro swym dzwonieniem bawi Paku-
sia – mnie go samej żal, jak dwoma
głosami śpiewa i patrzy wciąż na wy-
pchanego rywala, myśląc że to [illegible]hanka

A nieposłałam ci to kwiatu lauru wraz z liściem, t. jest gałązki, umyślnie w tym celu, żebyś wiedział jak laury kwitną! a niepisałam ci to że żółto wyglądają teraz lasy, bo kwitną laury i akacje (cytyzusy), A widzisz Babciusieczku. — Ślicznie tu teraz i miło po deszczu — gdyby tu był Babuś, to ani pomyślałabym o powrocie — ale mi już tak tęskno, tak bardzo tęskno — im tu piękniej, tem mi tęskniej. — A czy będzie Babuś ze mną chodził na spacer, za miasto albo jeździł — mój, mój Babunieczku ~~do Tolost~~ W Tolosce wczoraj byłam: jak zamierzałam, bo miałam tam interes - a jaki - zobaczysz. Nieszczególnie na nim wyszłam, ani ty także. Chciałam wrócić kartką — tymczasem ani jednej niebyło! Wszystkie wyszły.

nęły i musiałam piechotą wracać
wybrzeżem, czego nieżałuję, bo ślicznie
było. W Łolosce kupiłam trzy maluśkie
pomarańcze za 6 cent i zjadłam.
Były ciemno czerwone, słodkie, wykwintne.
Rybacy przy mnie wyciągali sieci
z morza — pracowało ich trzech na
czółnie a trzech na lądzie przytem,
a wyciągneli tylko „un, due kilo"
rybek, biedacy. Wróciwszy do parku,
usiadłam sobie za altaną muzyczną
nad morzem i patrzałam na zachód
słońca — wtem, wyskoczyło mi coś
na kolana. Był to śliczny kot
moręgowaty, który widocznie poczuw-
szy przyjaciela, samotność „swoją"
z moją samotnością chciał złączyć,
pragnąc wygody i wielkiego głaska-
nia i drapania po nosie. — Żal mi był"
odejść — ale musiałam, bo się chłodno

robiło. — Kaszlałam dziś w nocy tro-
chę i wiem z czego — opowiem ci to,
Dziś sobie czytałam w lesie, siedząc
na nowej ławce, przy nowej ścieżce
słowiki, kukułki i rozmaite ptaki
koncertowały wraz z panią dr.
Ambrosz. — Wracając wczoraj,
fiołeczka uskubałam przed Guarnerą
— posełam go, bardzo pachnie. Irysu
listki, (które także pachną) urwane
w moim ogrodzie (na str. w. ku Żołosce)
który już na wpół jest zniszczony,
coś tam budować będą. — Strand
megi od przedwczoraj fiołkowe całe
od tych irysów. — Bądź mi zdrów
do widzenia — mój ty drogi,
jedyny — życie ty moje. — Całuję
oczy twoje, Karoczek, cała księga
— przytula się do ciebie.
Babunia

Classe des Telegramms.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 378
TELEGRAM L.

pawlikowski krakau klepanz 14

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
18 um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

Von / Z

Nr. / L. — Wörter / słów — Chiffern / szyfer

Dienstliche Angaben.
Dopiski z urzędu.

Aufgegeben am / Nadano dnia 18
um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

kr v wien 17+ 145 29 12-30= **Text. — Treść.**

heute gesund goldene lamm angelangt . hier warm wie in abbazia . morgen abends schnell zur krakau komme . dein telegram zu spaet schon im wagon erhalten = helene

D. S. Nr. 759. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1892.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramm eine Anweisung zur unentgeltlichen Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegramms zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus dem Gebühren-Tarife zu ersehen, welcher bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegt.

Bei Telegrammen, welche mittelst des Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabeort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt in der Regel gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse und auf dem Empfangscheine angegeben.

Wird eine Verstümmelung vermuthet, so kann binnen 72 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Taxen für das bezahlte Berichtigungs-Telegramm je nach der Anzahl der verstümmelten Wörter zurückerstattet, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którem odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z taryfy o należytościach, która w stacjach telegrafów jest do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie depesz bez błędów i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się zwykle bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżej adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 72 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, nalenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie według ilości pomylonych słów w razie jeżeli za pierwotny telegram należytość za kolacjonowanie była opłacona.

Dem Boten übergeben /
Dano posłańcowi
Minuten / Mittag.
połud.

Kopań. Środa
4/8 1893.

131

Mój ty drogi, jedyny!

Zdrowa jestem, wczoraj nie pisałam bo niemogłam. I to przyszła depeszka, wieści Luizi na przyjazd się zjeżdża-jących, niewiele więc może będzie sensu. Idalka o Hanię niech będzie spokojna, dziecina zdrowa zupełnie i nic niewie o śmierci niczyjej. Wandzia mimo, że zatacza się z osłabienia, nie zapomina o niej na chwilę, pamięta o drobnostkach, na nikogo się niespuszcza w opiece nad nią. Odłączać jej Hani niemożna

pragnie ją mieć przy sobie
i nawet uśmiech ma dla niej
zawsze gotowy. - Tadzio kurje-
rem spodziewany za chwilę
- konie po niego do „Mos-
cisk" wysłane. Jeżeli on
zgodzi się na to, to ciotka
z Hanią tu zostanie, bo
wszyscy uważamy, że tak
będzie najlepiej i dla ciotki
i dla Hani, która tu raz kwitła,
apetyt ma doskonały.
Jasia zastałam w Medyce
mocno niezdrowego na
rodzaj choleryny. Dziś już
mógł tu przyjechać, zdrowszy

ale mizerny bardzo.
Ja jeszcze dziś Wandzi szita
„nie niemogę, proszę mnie
jeszcze o urlop do środe-
li rano. Tadzio opanuje"
-wam wszystko.
Bądź o mnie spokojny
i o Wandzię także — silna
jest duchem. Podziwiam
ją i jeszcze bardziej szanuję
ją i kocham . . ."
Bądźcie mi zdrowi.
Anielka niech poczeka.
Matkę widziałem. i dzię-
-kuje się do ciebie i całuje [illegible]
—Księga zielona—

[illegible]

~~3-13~~ 13

Dzień dobry Bohusieczkowi!!

O 7ej pojechałam do Rybnej, do dziewcząt, bo Zosia chora. Na obiad wrócę. Może by Bohusieczek poszedł kogo odwiedzić tymczasem. Do widzenia — busi daję, tuli się cała do niego

3/9 1894.

Taluncia

7/8 96. Nowy Targ. godz. 3 cia. Bolusku mój drogi! Góral popasa, telegram do Bolunicia już wysłałam. Korzystając z czasu, będę pisać do Boluniczka mojego na papierze jaki od p. Hertza dostałam, bo kto wie czy w Zakopanem mogłabym sobie dziś zdobyć chwilkę czasu. – Jechało mi się bardzo dobrze, sama byłam, i jakiegoś idealnego konduktora miałam, który przez całą drogę mną się opiekował. W Suchej obiad kazał mi przynieść do wagonu, choć tam niema tego zwyczaju. Dali mi zupę z mózgu, śledzia marynowanego, kotlety cielęce z ziemniakami i marchewką, leguminę biszkoptową z sokiem i czarną kawę. Konduktor zajrzał czy wszystko w porządku, a dowiedziawszy się odemnie że śledzia z octem jeść niemogę, poleciał i w miejsce śledzia, przyniósł mi szynki i wina małą flaszeczkę. Idealny konduktor! Przyjechawszy do Chabówki zastałam przypadkowo starego śp. Pana z Łowczówka. Bardzo śmy się sobą ucieszyli i pojechałam z nim choć jednakonką, bo mi przyjemniej było niż z obcym. – Dba bardzo

-o wygodę moją i zdrowie. Wspomina: „A dziwicie się, żebyście się nie zaziębili" i ciągle się na mnie ogląda i coś poprawia, worek z sieczką podpycha pod nogi i rozmową zabawia. Opowiadał że jeździł z dziećmi Jasiów do Morskiego oka. Siedzieli tam dwie noce i cały dzień. W Roztoce też nocowali wracając. Michaś z nauczycielem i Sieczką, szedł piechotą, a bona z Jasiuniem je-chała prawie ciągle aż do Morskiego. — Z powrotem Michaś (według Ślimaka, bo wierzyć mi się nie chce) wracał przez Zawrat. Wandy z nie-mi niebyło, została z malutką Wandzią. — Bardzo się Ślimak rozpyty-wał o ciebie, widocznie dobrą po sobie zostawiliśmy tam pamięć. Góry na pół przysłonięte tylko lekkiemi, białemi obłoczkami, śliczne. Już jechać chce Ślimak, więc kończę. — Napiłam się tu kawy nieszcz. Bądź mi zdrów mój ty drogi, jedyny. Zdaje się jutro rano tę kartkę otrzymasz, więc dzień dobry ci posyłam i pocałunki długie, serdeczne. A dbaj o siebie drogi mój, siostro. Bez koniecznej potrzeby koniaku w nocy niepij, bo to

nie jest lepsze, gruszki dojrzałe, lubimy ma [illegible]
i aż spacer piękne niezapomniany i niezapomniany [illegible]

Wtorek 19. Zakopane. — Mój ty serdeczny Kochany,
mój ty Mój! — Dotąd jeszcze nie mam telegramu od Bohus-
ka i niepokoję się. — Tu dziś pogoda, ciepło. — Przyjechałam
tu wczoraj około 7ej wieczór. Śliczne były góry i chmury
a zachodzie, całe różowe. — Idalkę zastałam wychudzoną i
osłabioną, ale jednak jeszcze nie tak, jak się tego obawia-
łam. Z każdym dniem jej lepiej, młodość, to wielki lekarz.
Byli dziś w południe doktorowie Jordan i Buzdygan i za-
decydowali, że za dwa lub trzy tygodnie do Krakowa z-
wrócić będzie mogła, a nawet musiała, bo potrzeba by
codzień widział ją specjalista, a stąd lekarze się rozjeżdża-
ją. Przyjechawszy do Krakowa, ma się natychmiast
położyć i leżeć miesiąc cały, dopokąd nie rozejdzie
się zupełnie exsudat w macicy. — Ona ~~pr~~ pragnie dać
się w ręce dr. [illegible], do którego ma zaufanie.
Bardzo się ucieszyła ~~[illegible]~~ przyjazdem. Dziś przyno-
szono jej mnóstwo bukietów, jako w dzień imienin.
Jasiowa rano przysłała dzieci do niej, wszystko tro-
je w gali i z bukietami, Michaś, Jaś i Wandeczka
niesiona przez swą śliczne ustrojoną i ładną nianię.
Wanda nie przyszła, bo ma perjod i w domu
siedzieć musi. — Ja byłam u niej, dokąd mnie [illegible]-
cy zaprowadzili. Wszyscy dobrze wyglądają, i miesz-
kanie Jasiów wygodne bardzo. — Idalki chata także
miła. — Hania pysznie wygląda, tylko rozkochuje
się na tej góralskiej swobodzie. — Jest już te-
legram i Tuli i Wuja. Idalka serdecznie dziękuje za
telegram i podarunki, dziękuje. — Talunia [illegible]
[illegible] do ciebie i o [illegible]. Twoja Kochająca [illegible]

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

Kraków,

Rynek Kleparski 14.



... треба дополнительну марку ...

2 Środa. Bohusieńku kochany, poczciwy, mój ty Mój!
9. Dwie karteczki dziś rano mi oddano w południe i tak
że najpoczciwszy list od Adasia Langiego. Bardzo mnie
to ucieszyło i uspokoiło, a widok twego pisma kochanego
a tak rzadko teraz widzianego, to też mnie rozrzewnił.
Wiem jak ci teraz trudno zebrać się na pisanie, to też
tem mocniej cieszą mnie te karteczki i dziękuję za nie
mocno i długo w myśli tulę się do Bohuska mego kochane-
go, kochającego. — Walka dziś źle spała, bo jak się
zdaje przemęczyła się trochę tą ciągłą procesją wi-
zytujących, których jednak koniecznie puszczać do
siebie kazała przez dzień cały. Oprócz dzieci Jasiów,
Brawiczów, Ardęzianki, Laskiej, Oświecimskiej, Micha-
Lewskiego, Szembekowej, Paszkowskiej, Chylińskiej
była też i pani Dikstejnowa, która [illegible]
że zna cię dobrze i dopytywała się bardzo o zdrowie
twoje. — Jasiowa jeszcze nie wychodzi z powodu periodu.
Byłam tam wczoraj i dzisiaj rano. Byłam także u
Dr. Brawiczów z podziękowaniem za Hanię, która u
nich mieszka od kilku tygodni i wygląda tak
świetnie jak nigdy. — Tutaj od mego przyjazdu
wcale deszczu nie było, dziś błękit czysty, słońce
gorąco prawie. — Zakopane zmieniło się bardzo,
mnóstwo domów, sklepów przybyło, karusel
jest i jakaś buda z „teatrem". — Góry śliczne.
— Cieszę się, że Bohus mój ma tam gości miłych i
że taki bardzo grzeczny — nie leży długo, do Wuj-
jeździ. — Teraz pojadę dziękować za uczynność dla Idalki
pani Zamojskiej, Szembekowej etc.. Jutro napiszę jeszcze, a
w sobotę się przywitamy. Ściskam cię razy — Kocha i lubi cię Talunia.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
De , До

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

in
w в

Kraków.

Rynek Kleparski 14

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande [illegible] Briefmarke neben der [illegible].

Na listach kartkowych [illegible] się w razie potrzeby znaczek [illegible].

При листовыхъ картахъ за границю [illegible] треба доповнительну марку листову, обокъ натиснутои.

3 Czwartek. Moje ty kochanie, drogi mój Babusieńczku
9 Niemam dotąd karteczki od Babuncia, a już 3 cia.
Pewno musiał Adaś przyjść przed napisaniem karteczki
bo miał przyjść przed 6tą we środę, i przez to spóźniłeś się z pisaniem. Może druga poczta, wieczorem ją przyniesie. – Idalka dziś nie jest gorzej, ale też i nie lepiej, bali ją w kiszce i maciey, co wpływa na nerwy biedactwa. – Ja wczoraj po obiedzie musiałam wizytować w celu dziękowania ludziom, za czynność i poczciwość dla Idalki. Byłam u Bronieczów w południe, a po obiedzie u Szembeków, Ordężanki, pani Osieczmskiej Sembarowskiej, Zamojskiej i u Lili i Lusi Skiedusz. Z tego wszystkiego, tylko p. Zamojską zastałam, Szembekowie do Czarnego Stawu byli poszli, Ordężanki i Osieczmska do Juszczurówki, Dembowska jeszcze nie wróciła z Krakowa, a Lili i Lusia też były na wycieczce. – Pogoda i dziś śliczna, gorąco. – Dziś przed obiadem, podczas gdy Id. drzemała, byłam w tak zw. mieście, widziałam nowy kościół, bardzo piękny, sklepów mnóstwo z krajowemi wyrobami. – Gdyby się Babusiek mógł tu dostać na przyszły rok, to by go to wszystko zmiany i postępy zainteresowały i cieszyły. – Wróciwszy, zastałam u Id. Jasiową, która już dziś ciekawa. Teraz idę do niej na parę godzin, żeby się przesyła się pokrzepiwszy. Bądź mi zdrowy do widzenia w sobotę. Lili się do ciebie śmiała Falmunia.

Karten-Brief.



An

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski 14

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten aufzukleben.



4 Piątek. Bobusieńczku mój serdeczny, kochający, kochany!
Ślieczną karteczkę dziś od Bobuncia otrzymałam z 2go
i buzi zań daję i cało, całutka do Bobuncia się tulę.
A widzisz Bobunciu, a widzisz, że ty i teraz ślicznie
jak chcesz pisać potrafisz, i potrafiłbyś pewno
i co innego, nietylko karteczkę do mnie napi-
sać, byle tylko spróbować wierzyć w siebie.
Rok temu gdy wyjechałam na wiosnę do Ja-
siów, to wtedy żadnej karteczki, nawet te-
legramu mi nie przysłałeś, tylko do Walusia,
uciekać się musiałam, a teraz inaczej, i zaraz
takie śliczne miewam liściki, i cieszę się niemi
cieszę bardzo, bardzo! – Idalka już żadnej wczo-
raj wieczór niemiała gorączki i coraz to
mniej ją boli dołem. – Pisałam ci wczoraj, że do
Wandy pojadę; pojechałam, i byłam z nią na Kozień-
cu gdzie ten grunt pod dom Jaś kupił. Śliczne
miejsce, cudownie tam będzie, najpiękniejszy
widok z całego Zakopanego. Fundamenta dopie-
ro murują. – Dziś była u mnie Lili Dzied. Ja
dziś siedzę ciągle przy Idze bo Winia poszła na wycieczkę
kę za moją namową – pierwsza to i jedyna jej wycieczka
Jutro, w sobotę o godz. 7 ej 59 minut wieczór wracam. Do wi[dzenia]



Karten-Brief

List kartkowy. Листова карта.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

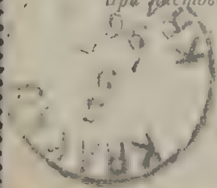
Kraków

Kleparz 14.

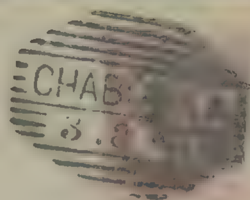
[illegible]

[illegible]

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба доповнительну марку листову, обокъ натиснутои.



Piątek. 7 ma wiecz. – Bobusieczku mój drogi, jedyny. Bardzo Talunci smutno było [illegible] z drogę, bardzo, bardzo. Dopiero z Chabówki widok gór mnie zajął i ta nowa droga koleją. Na dworcu czekał Jaś stary z Michasiem i Idalka z Hanią, a widząc radość dzieci na mój widok, niemogłam żałować że przyjechałam, chociaż ciągle myślę o Bobunciu i niejestem wesoła. – Jestem u Idalki, wypiłam herbatę, Hani imieninowe dałam podarunki. Spodniczkę włóczkową i z tu[illegible] zina rękawiczę od mnie, a [illegible] (taka zabawka) w twojem imieniu. Radość była wielka. – Teraz z Jasiem i Michasiem na Kościeniec jadę, a przedtem tu u Idalki piszę, żeby dziś mogła odejść ta kartka. Może ją Bobuś rano odbierze, więc przesyłam dzień dobry, całuję czoło, oczy, piersiczki, serduszko, nóżki Bobuncia i proszę żeby Taluncię kochał, niemiał do niej żalu, że do dzieci wyskoczyła na chwilę i był spokojny, dbał o swe zdrowie i uważał się, wychodził na powietrze. – Waltil 2 razy dziennie po 12 kropel zażywać można. – Buzi daję. [illegible] jam[illegible] [illegible] mi bez[illegible] [illegible] [illegible] Taluncia



Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

Kraków.

Kleparz 14.



Gattung des Telegrammes. *Rodzaj telegramu.* *Рід телеґраму.*	**TELEGRAMM TELEGRAM ТЕЛЕҐРАМ** 104	Eingangs-Nr. Nr. nadejścia: 2259	*Dienstliche Angaben.* *Dopiski urzędu.* *Дописки урядові.*

pn. dawlikowski krakow kleparz 14

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з ... auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч. ... am / dnia / дня ... 190... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд. ... Aufgenommen durch / Przez / Через

fr lwow 1 + 01229 16 8 12 40 n =

Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. подачи ... mit / o / о ... Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті (... Worten / słowach / сл. ... Chiffern / szyfrach / шиф.) ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд. ... 190...

Text. — Treść. — Содержанє.

= dzien dobry . zdrowa zajechalam tu zdrowi . odpowiedz albo

kaz walentemu . jak zdrowie ? uscisnienia = helena +

1.30 nie zgłasza się

9^40 " " " "

4 " " " " "

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1900.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodzie telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеграфів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеграмів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеграму зажадати спростованя в дорозї телеграфічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеграфічного, тогди зверне ся належитість за телеграм о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматичнї
190…

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви
190…

8/
2 ~~Maa~~ Mój, mój Babusieneczku, moje ty kochanie,
Jutro dłużej, po ślubie i weselu Lusi na-
piszę, dziś tylko słówek niewiele. — Jechałam
prawie ciągle sama w „coupée" dziś w nocy, ale
z powodu piekielnego gorąca, spać niemogłam.
Przyjechałam tu już około 11 ej. — Wanda i dzie-
ci wybiegły do mnie ucieszeni. Nieźle wygląda
ją, choć chudo. Zanim się umyłam ubrałam
rozpakowałam, to obiad dali. — Po obiedzie by-
łam u Juliuszowej Dzied. Chora biedaczka
choć nie leży. Niebędzie mogła być na
ślubie. Ztamtąd wróciłam do domu, bo
o 4 ej miał przyjść Tadzio. Nie świetnie wy-
gląda, ale usposobiony nieźle. O ciebie dopy-
tywał się zaraz. Na ślubie i weselu bę-
dzie ze mną, bo był przez Stasiów szcze-
rze i serdecznie proszony. — Jaś w Zako-
panem półroczne ferje spędza więc Jaś
niebędzie na ślubie. — Jak odszedł Tadzio
byłam u Stasiów Dzied. Bardzo mi radzi
ni że przyjechałam. Teraz, idę z Wandą na
Halkę do teatru. — Kończę. Całuję ...
daję tylko się cała do Babuncia, całuję rączki
Kocham. Twoja Zabuncia



Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

Kraków

Kleparz 14



9/2 Sobota.

Babusieńku mój, mojo ty Kochane:

Już tedy Susiątko po ślubie, i już pewno jest w Brodach w tej chmurce, ze swoim Losiem. Zdaje się że dobra będzie z nich para, obojgu tak poczciwie z ócz patrzy. — Wszczegóły wdawać się teraz niebędę, powiem tylko że już o ½ do 10ej rano, w całej paradzie musiałam być u Stasiów, gdzie odbyło się błogosławieństwo, tylko przez najbliższych, do których chcia no, żebym i ja należała. Ztamtąd wróciłam jeszcze na ul. 3go Maja, skąd zabrałam Tadzia i z nim razem udałam się do Katedry, gdzie po nas dopiero przybyli państwo młodzi, którzy wstępywali z rodzicami do Juliuszowej Dziedz po błogosławieństwo. — Ceremonja ślubu wraz ze mszą, trwała z godzinę. Potem nastąpiło zebranie i śniadanie, w salach wspaniałych „Kasyna szlacheckiego“. Było naj,

mniej 80 osób. Twoją żonę honorowano bardzo, wszyscy się jej przedstawiali a Staś z bardzo ciepłem serdecznem przemówieniem pił jej zdrowie. — Z bliższych krewnych byli Michałowie z córką, syn Wojciecha Dzieduszyckiego, Edmundowie Dz, siostra Wojciecha Dz Trzsajowa z córkami, Anna Wolańska etc. — Bronia należała do orszaku i w salonach wraz z innemi była i przy stole siedziała i zdrowie jej także wniesionem zostało a Lusia poszła do niej i pocałowała ją w rękę. Bardzo to było ładnie i pocześnie. — Ja siedziałam między starym Losiem a Michałem Dz naprzeciwko Stasiów miałam. Tadzio obok Anny Wolańskiej i Hage, nawej miał miejsce. Przed 2 godz państwo młodzi z matką wyszło, zebrać się i na kolej pojechać. Muszę kończyć — Staś Lawlikowski przyszedł. Busi daję Anlę się całuję
Twoja Babunia

B. m. dr. — Niegniewaj się i nie niepokój B......
ale ja dopiero jutro wieczór, ½ do 1wej
przyjadę, bo czuję się bardzo zmęczona
dzisiejszą nocą. Ani chwili spać niemogłam,
muszę więc wyspać się rano. Wyjadę
stąd o 2ej po południu. — Wszyscy tu zdro-
wi, tylko obaj Jasie kaszlą. — Tadzio
jest tu właśnie, usposabiany dobrze. — Starzy
Dziadź i Lusia jest także. Wszyscy cię pozdrawia,
i żałują że cię tu ze mną niema. Do jutra,
B. b. d. c. u. ca. cał. — Twoja Żona T. B.

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

W Pan Mieczysław Pawlikowski

Kraków.

Kleparz 14

Nur für die Adresse.
Wyłącznie na adres.
Виключно на адресу.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

9/2 1902. Niedziela wieczor 7 ma.

Bobuśku mój drogi, moje ty Kochanie! Jechało mi się wcale dobrze, bo oprócz mnie, tylko jedna spokojna Pani była w prze„działe, ale gorąco było bardzo, mimo że w sukni tylko jechałam. Deszcz ulewny padał [illegible] całą„ dopiero raniutko ustał. Dziś tu pogoda, ale wielkie błoto. — Wielka radość była z powodu mego przyjazdu.

Wanda z dziećmi wstawała od śniadania,
a Jasieńko mył się dopiero, posłam wystra„
szyć go przez drzwi i potem razem pi,
liśmy herbatę. Noga go jeszcze boli, utyk
trochę, ale mówi że mu lepiej i wygląda
niebardzo źle. Doktor [illegible] mu jeść [illegible]
mięsa jak najmniej, żadnych alkoholów.
Wanda mizerna i zdenerwowana. Dzieci
miłe, ładne i wyglądają dość dobrze.
Ma być w tych dniach Dr. Prus i Leszek

a, | Głuziński, więc wtedy nastąpi decyzja
a,, | jakiejś porządnej ich kuracyi. — Po śnia,,
v, | daniu gawędziliśmy, potem ubieraliśmy
| przedtem do ciebie telegram, a do Tedzia
| ...kę wysłaliśmy. Potem był obiad,
| ...iedzie poszłam z Wandą i dziećmi
| ...d. przedstawienie Jasia i Jaasi, do
| ...rzy. Teatr był pełniuteńki, pało
| ...ości z dzieci złożona. — Przed,,
| ...szło ślicznie, lepiej niż w Wie,,
h | do... ...erze. W drugim akcie był ...

tad, kukułki kukały, a gdy się ściemniło latały świętojańskie robaczki, świeciły oczy sów, a coraz to strachy przynie[illegible] ni i [illegible] w [illegible] kątach gałęzi, k nieni. Potem gdy ich baginka snu uśpi[illegible] roje aniołów otoczyło ich we śnie, d[illegible] małych, a muzyka prześlicznie gra[illegible] nieszko. Paszkowski swoją partję [illegible] dobrze. Także przyszedł do [illegible] [illegible]ny: Kończę przesyłając od [illegible] nienia, pozdrowienia. Talunecia [illegible] czątko, oczy, tuli się caluteńka [illegible] cia dbał o siebie przez miłość d[illegible] jącej go Taluni [illegible] [illegible]na"

10/2 Poniedziałek.

Mój Ty Drogi! mój Ty Mój!

Zaraz po wyprawieniu wczorajszej kartki do ciebie, przyszedł Tadzio, był dobrze uspo-sobiony, Jaśka rozruszał i ożywił, gawę-dziliśmy o sztuce, literaturze, radzie miejskiej, Komissyi teatralnej, związku naukowo-literackim, do pół do 12 ej. Dobrze było i miło, tylko Babuncia bardzo brakowało.

Potem mnie odprowadziła Wanda na trzecie piętro, gdzie mi przygotowano pokoik wałkuj. Spało mi się bardzo dobrze. O 9 ej zeszłam z wysokości, było śniadanie, Jasiowie dziś bardzo mizerna, jakieś gorączki ją ma w nocy. W południe była wracając ze szkoły Karolcia Dziedz. Zmartwiona bardzo Lusia Kosiawa niezdrowa od czasu śmierci dzieciątka; jakiś rozstrój nerwowy, bezsenność.—

Po jej odejściu pobiegłam po jakie po-
darki dla Jasia i Ansi i po gościniec
dla Bobuska mego. — Potem był obiad,
pod czas którego przyszedł Tadzio i jest
jeszcze, ale ja piszę do mego Bobuska.
Jaś poszedł do doktora elektryzować
nogę. — Potem ja z Wandą pojedziemy
na „Sprawę" do teatru. — Tyle [illegible]

kiego i już kończyć trzeba. — Bądź
mi zdrów i jutro do zobaczenia.
Jutro wieczór, a najpóźniej we środę
rano, bo Holender mnie kończy i to
żeby biedna Wanda na nim być mo-
gła. Jesia muzyka [illegible], niema
z kim pójść, a rozrywka lekarstwem
dla niej. — Pozdrawiam, buzi daje, całuje
calutkiego, calutka tuli się do [illegible]
ja Bałuneczka. —

1.13

- Piątek. 6 ta wieczorem



Bobuśku mój kochany jedyny!

Jestem w Medyce. Wczoraj po 10 ej wyszłyśmy z Wandzią od Mamusi Twojej - której żal było że odjeżdżam, ale nie zatrzymywała mnie, wiedząc że Wam źle beze mnie. Przyszedłszy do hotelu pakowałam się - przyszła Karolcia która nie szła spać, żeby mnie widzieć jeszcze, i tak na gawędzie i pakowaniu zeszło do wpół do 1ej - o trzy kwadranse na 4 tą wstałam - pożegnałam jeszcze śpiącą zaspaną Dziubę i pojechałam samiuśka na kolej. To jest rzecz której najbardziej nie lubię jechanie po 4 ej rano - tak daleko wśród pustych ulic - samej jednej fiakierkiem na kolej. No i to minęło, zajechałam, kupiłam bilet - oddałam rzeczy czekałam kwadrans na sali wreszcie krzyknęli we drzwiach „Przemyśl Rzeszów - Kraków" i poszłam siadać - Dostało mi się miejsce wraz z oficerem i jakąś panią niemcami. - Oficer zapytał panią dokąd - a otrzymawszy odpowiedź

że do Wiednia - zaczął zazdrościć jej szczęścia
mówiąc - że nie do wytrzymania jest w tym prze-
klętym kraju „mit die juden, bauern und edel-
leute wirthschaft." Nawymyślawszy i na-
wyklinawszy obojе Polskę i polaków - zwró-
cił się do mnie - czytającej angielską książ-
kę i zapytał po niemiecku dokąd jadę!
ja mu na to bąknęłam pod nosem: „I do
not understand" na co on ogromnie oczy zro-
bił i zamilkł. Widzisz Bobuśku jakam grzecz-
na, że niemca nie zbeształam - ale przyznać
się niemogłam - że polka, słuchałam go
milcząc. - Tak mnie zgniewał, że teraz
brzuch mnie boli i myślałam niedobrze
dwa razy. Świat! - Mamę moją zastałam
niebardzo zdrową i mizerną bardzo - kilka
dni leżała w łóżku - teraz już chodzi.
Usposobiona dobrze - kochająca, łagodna -
poczciwa - rozpłakało się biedne moje mat-
czysko z radości - witając mnie i do serca
tuląc. - Miszewski stary kona ciągle -

męczy się okrutnie - astma - wodna puchlina i usunienie serca - mówią doktorowie, że niema nadziei. Żona, córka zamężna, syn - oprócz p. Kaźmierza są przy nim. Biedna żona - przed parą dniami 49 lat ich małżeństwa dobiegło. Spuchł ogromnie, dusi go - i majaczy, mimo że gorączki niema. - Julek H. tu jest jeszcze - nie nie zrobi - to rozpacz. Munia Jabłon w Krakowie mieszkać będzie jakaż to śliczna dusza, jaki umysł trzeźwy, nie uwierzysz? Zobaczysz - przekonasz się - Kocham się w niej - cześć, szacunek we mnie wzbudza - śliczna kobieta - aż się boję, że w porównaniu z nią, w Twych oczach zmaleję. - Cieszę się bardzo, że ją blizko mieć będę - choćby jako wzór przed oczyma - bo ona mi się taką bardzo doskonałą być wydaje. Julci się pewno bardzo podobać będzie

dzie - tymczasem zaś interes jej powierzy-
łam Muni - dla niej Gubrynowicz
dużo zrobi - jak wrócę, a życie bez wdzię-
ku przeczyta się i poprawi - to wszyst-
kie trzy powiastki poślemy. Muni - opa-
to zrobić obiecała, co się tylko da.
Ja już do Was szósty raz piszę - a mia-
łam tylko jeden liścik i jedną kartkę;
tęskno mi! jutro wieczór wyjeżdżam z
pewnością - pojutrze zobaczę Ciebie - Was,
Bobuśka! chłopców moich! Jak Wy
się macie? takbym wiedzieć chciała. -
Źle mi bez Was, a szczególnie źle bez
Bobusieczka - bez drugiej mojej połowy.
Ale jutro wcześnie pójdź spać - bo ja
zbudzę o 6ej gdy przyjadę - niewytrzymam
Chłopców mych uściskaj - ucałuj odemnie -
- ale Tadzia - czy można? biedny mój
chłopiec! Całuję Cię sercem, duszą całą
i cała się do Ciebie przytulam patrząc
w oczy Twoje. Bądź mi zdrów Kochanku
mój. Twoja sercem całem Felusieczka.

Anielkę ucałuj odemnie, rodziców jej i rodzeństwa - zdrowi wszyscy
na sukienkę od matki jej przywiozę mus i w[illegible]. Uszyje się na egzamin.

M. ... drogi, jedyny!

Jedzie Sierocki i Siecz ka do Krakowa, korzystam więc z tego, żeby naprędce powiedzieć Bobusiowi, żeśmy zajechali szczęśliwie we środę wieczór do Zakopanego - z tego powodu aż we środę, bośmy wstępowali do Lubinierza, gdzie nam było tak dobrze że nam się wyjeżdżać niechciało, tutaj zastaliśmy wszystko po staremu pluskwy tylko w dziecinnym pokoju nowe i dlatego proszę o parę flaszeczek „Insekten pulwer". Dobrze by nam tu było z Bobusiem - ale tak brakuje nam czegoś przyjeżdżaj do nas prędko prosimy oboje ze starym. — Tadzio dużo mniej kaszle i lepiej wygląda - za to Jaś czegoś nic nie je i ciągle śpiący - widocznie zaszkodził sobie tym pływaniem w Niedzielę. Dla Srdęgów do 12go czekają z mieszkaniem w szkole, najwspanialszem w Zako

panem, ale też i najdroższem bo 12
Zło tygodniowo. Radzę spieszyć się p. Or-
dęgom z przyjazdem, lub stanowczym od-
pisem z zadatkiem - bo jeśli 12 go się
niestawią - to mieszkanie porwą - tyle
na niego amatorów. Składa się z dużej
sali - dwóch mniejszych izdebek i kuch-
ni w sieni. - ~~Jarzeła bię tez list zasta~~
~~nie~~ Przywieź proszę Jasiowi ciepłe spod-
nie w paski i marynarkę ciepłą - wi-
szące w jego szafie - bo tu zimno bywa
n.p. dzisiaj - a on to zostawił, ostat-
niego dnia jeżdżąc w tym na koniu.
Już jedzie Sieroccki - więc bądź
zdrów Bobusieczku i przyjeżdżaj
- bo będę niespokojna - myśląc
żeś chory. - Buzi mi daj serdecznej
Kochaj nas i przybywaj do nas mój
Ty Kochanie największe. —
Twoja sercem całem

Halusia Bobusiaj

151

Mieczysław Pawlikowski

w Krakowie.

Ulica Kopernika - dom narożny Feintuchowej - na prawo. — 1sze piętro.

